

KRÓLOWA

Różańca Świętego



ISSN 2084-3097
Wydanie specjalne
PDF bezpłatny



Znak opieki Maryi

Piękno

SANKTUARIUM W POMPEJACH

Wywiad:

KS. DOMINIK CHMIELEWSKI

AL CAPONE

też modlił się różańcem!

Świadectwa różańca

oraz nowenny pompejańskiej



Królowa Różańca Świętego

Wydanie specjalne PDF

Drodzy Czytelnicy!

Pisanie o rewolucji cyfrowej, nowych nośnikach i czytnikach robi się już nieco... nudne. To oczywiste sprawy, a ich konsekwencją są spadające nakłady publikacji drukowanych. Coraz więcej osób korzysta z tabletów i smartfonów, które ułatwiają i upraszczają komunikację. Może i Ty do nich należysz?

Wydanie specjalne PDF!

Mając to na uwadze, przygotowaliśmy cyfrowe wydania naszego czasopisma „Królowa Różańca Świętego” w postaci PDF, a także numer specjalny, który właśnie czytasz. To wydanie zawiera przegląd wybranych tekstów, jakie ukazały się w „Królowej...” w ostatnich dwóch latach. Ma ono za zadanie zaprezentować główne tematy, na jakich skupia się nasze czasopismo.

Nie, nie odchodzimy od wersji drukowanej. Wydanie papierowe doskonalane spełnia swoją rolę, jako uniwersalnego nośnika treści. Drukowaną gazetę możesz łatwo przeglądać i czytać w podręcznym formacie, bez potrzeby włączania urządzeń elektronicznych; możesz je przekazać komuś lub wysłać do więzień i szpitali.

Mam nadzieję, że to bezpłatne wydanie PDF zachęci Cię do pozostania z „Królową Różańca Świętego” na dłużej. Nasze czasopismo jest dostępne zarówno w wersji drukowanej, jak i cyfrowej na www.rosemaria.pl, przy czym wydania archiwalne możesz nabyć w bardzo korzystnej cenie.

Koszt prenumeraty to tylko 30 zł rocznie, a pojedyncze wydania kosztują od 2 do 4,90 zł. Z pewnością jest to czasopismo na każdą kieszeń.

O nas

„Królowa Różańca Świętego” jest czasopismem poświęconym Matce Bożej Różańcowej, różańcowi oraz nowennie pompejańskiej. Pragniemy wychodzić do wszystkich osób modlących się na różańcu, w tym szczególnie do osób modlących się nowenną pompejańską. Gazeta ukazuje się od lutego 2012 r., najpierw jako kwartalnik, od 2016 r. jako dwumiesięcznik. Od początku istnienia, czasopismo jest prowadzone przez osoby świeckie we współpracy z duchownymi. Asystentem kościelnym – zgodnie z decyzją abp. Stanisława Gądeckiego – jest ks. kan. dr Jan Głapiak, moderator różańca archidiecezji poznańskiej.

Wokół czasopisma wyrosło wiele inicjatyw różańcowych, jak Radio Różaniec, apostołstwo dla więzień i szpitali, aplikacje do modlitwy, internetowe strony pomocowe. Organizujemy rekolekcje i pielgrzymki do sanktuarium w Pompejach. Staramy się wciąż poszerzać zakres naszego działania i zapraszać do współpracy nowe osoby.

Ufni, że czasopismo spotka się z Twoim zainteresowaniem, zapraszamy Cię do jego stałej lektury!

Marek Woś z Redakcją



Dwumiesięcznik osób modlących się na różańcu i nowenną pompejańską

Redakcja: Marek Woś (red. naczelny)
Stanisława Gamrat, Krzysztof Piskorz OCD
Asystent kościelny: ks. dr Jan Głapiak

Stali współpracownicy: ks. Józef Orchowski,
Lidia Wajdzik, Krzysztof Jędrzejewski,
Magdalena Buczek, Patrycja Pierzynka,
Izabela Marciniak, Renata Gontarz

Strona internetowa i archiwum tekstów:
www.rozaniec.info

Adres redakcji, kontakty i prenumerata:
ul. Zbąszyńska 19/4, 60-359 Poznań
redakcja@rozaniec.info

Telefony: 61 86 87 345, 720 123 183

Numer konta (ofiary i prenumeraty):
87 7065 0002 0651 8035 8904 0001

Skład, opracowanie graficzne: Redakcja

Wydawca:
Fundacja Królowej Różańca Świętego
we współpracy z Wydawnictwem Rosemaria
www.pkrs.org.pl www.rosemaria.pl
NIP 7792415009 Regon 302485268
Nakład: 10500 egz. ISSN 2084-3097

Działamy też w internecie!
www.radio.rozaniec.info
www.pompejanska.rosemaria.pl
www.nowenna-pompejanska.pl
www.egzorcyzmy.katolik.pl
www.zywyrozaniec.pl www.nowenny.pl
www.exorcismus.org www.bartolo-longo.org
www.mbnp.religia.net www.jerycho.org
www.8grudnia.rosemaria.pl
www.anielskipatron.pl www.anielskifilm.pl
www.wdowigrosz.pl www.film.rozaniec.info
www.rita.rozaniec.info

Fotografie: archiwum redakcji, o ile nie wskazano inaczej. Redakcja zastrzega sobie prawo do przechowywania, zmiany i skracania nadesłanych tekstów.



Odwiedź nas na Facebooku: www.fb.com/KrolowaRozancaSwietego

O czym przeczytasz w „Królowej Różańca Świętego”?



WIZERUNKI I OBJAWIENIA MARYI

W każdym numerze poświęcamy uwagę objawieniom Maryjnym, o których pisze dla nas **Stanisława Gamrat**
Strona 5



SANKTUARIUM W POMPEJACH

To wyjątkowe miejsce, któremu poświęcamy wiele uwagi. **Marek Woś** przedstawia jego historię piękno i przesłanie
Strona 8



PYTANIA O WIARĘ

Czy różaniec jest modlitwą wciąż aktualną? Na te i inne pytania Czytelników odpowiada **Marek Piotrowski**
Strona 10



ŚWIĘCI I BŁOGOSŁAWIENI

Znany katolicki publicysta, **ks. Józef Orchowski**, kreśli portrety duchowe ludzi szczególnie związanych z Maryją
Strona 12



REPORTAŻE

Odkrywamy nowe miejsca i wspólnoty poświęcone Matce Bożej Pompejańskiej. Tym razem o kościele w Świętem
Strona 14



CYKLE BIBLIJNE

W serii biblijnej: znane postaci biblijne, miejsca święte oraz rolę zwierząt opisuje **Andrzej Jędrzejczak**
Strona 18



WYWIADY

Do rozmów zapraszamy wyjątkowe postaci związane z różańcem. W tym numerze: **ks. Dominik Chmielewski**
Strona 20



PIESZO PRZEZ ŚWIAT

Krzysztof Jędrzejewski odbył dziesiątki pielgrzymek pieszych przez Europę, o których pisze w cyklu reportaży
Strona 24



ŚWIADECTWA POMPEJAŃSKIE

Każde wydanie „Królowej...” to aż osiem stron świadectw o różańcu i nowennie od naszych czytelników
Strona 28



WOKÓŁ RÓŻAŃCA

Magdalena Buczek opisuje miejsca kultu Maryjnego oraz przybliżyła nam różańcową ewangelizację wśród dzieci
Strona 40

REFLEKSJE DLA KOBIET

Inspirujące przemyślenia o naszej wierze i rozwoju duchowym przedstawia **Patrycja Pierzynka**
Strona 42



ANIELSKIM SZLAKIEM

Czy wiesz, że nasza redakcja zrealizowała filmy o nowennie pompejańskiej i Michał Archanielu?
Strona 44

WEZWANIA MARYI

Renata Gontarz objaśnia znaczenie tytułów Maryi, jakie znamy z litanii loretańskiej
Strona 46



APOSTOLSTWO POMPEJAŃSKIE

Jak szerzy się nowenna pompejańska – opisuje pierwsza apostołka tej modlitwy w Polsce, **Lidia Wajdzik**
Strona 48

SANKTUARIA POLSKIE

Szymon Wilk przedstawia najpiękniejsze kościoły ze szczególnym uwzględnieniem tych poświęconych Maryi!
Strona 49



DUCHOWOŚĆ I OBYCZAJOWOŚĆ

O naszej pobożności i jej przejawach w tradycji oraz wspólnotach Kościoła pisze **Bartłomiej Kuczyński**
Strona 52

WIARA I SZTUKA

Znaczenie dzieł sztuki, inspiracje, nawiązania kulturowe przedstawia **Izabela Marciniak OV**
Strona 54



ZA MURAMI

Jednym z celów naszego działania jest wsparcie dla więźniów i ich rodzin. O ich losach pisze **Robert Bryl**
Strona 56

DZIAŁANIA FUNDACJI RÓŻAŃCOWEJ

Na bieżąco informujemy o naszych inicjatywach w ramach Fundacji Królowej Różańca Świętego!
Strona 60



NOWENNA POMPEJAŃSKA...

...i różaniec są głównymi tematami czasopisma. Zawsze znajdziesz u nas pomocną ściągawkę w jej odmawianiu!
Strona 62

INNE CYKLE TEMATYCZNE „KRÓLOWEJ...”:

- Święte wizerunki • Wokół Listu o różańcu • W szkole różańca
 - Wychowanie przez różaniec • Rozważania różańcowe • Siedem grzechów głównych • Katolicy na świecie • Zagrożenia ciała i duszy
 - Mały człowiek na wielkim rowerze • Opowiadania ...i wiele innych!
- Zobacz na www.rozaniec.info – zamów na www.rosemaria.pl !**

ZNAK opieki Maryji

*„Niechaj Pan raczy sprawić,
aby wszystko, co czynimy,
było na cześć i chwałę jego
i Najświętszej Panny Maryji,
której **szkaplerz** nosimy.”
– św. Teresa od Jezusa.*



Swięty Klaudiusz de la Colombiere powiedział: „Wszelkie formy naszej miłości do Błogosławionej Dziewicy, jakie uzewnętrzniamy, nie posiadają tej samej rangi sprawiania jej przyjemności.

Bez cienia wątpliwości, brązowy szkaplerz jest najbardziej faworyzowany przez Maryję, a tym samym najbardziej pomaga nam w osiągnięciu nieba”. Sama Matka Boża zdaje się potwierdzać te słowa i w najważniejszych dla nas objawieniach, a więc w Lourdes (16 lipca 1858 r – w uroczystość szkaplerza świętego) i w Fatimie (13 października 1917 r.) ukazała się w szatach karmelitańskich jako Matka Boża Szkaplerzna. Przypomniła przez to o wartości tego nabożeństwa oraz o swojej miłości do wszystkich jej dzieci okrytych tą szatą. Stąd także św. Bernadetta nosiła szkaplerz do końca życia, a Lucja wstąpiła zakonu karmelitańskiego i głosiła, że w posłannictwie Matki Bożej Fatimskiej szkaplerz i różaniec są nierozdzielne.

Jeżeli nosisz szkaplerz lub chcesz go przyjąć powinniśś poznać św. Szymona Stocka. Szymon był pustelnikiem i przez 20 lat mieszkał w wydrążonym pniu starego dębu. Gdy do Angli w roku 1237 przybyli karmelici, przyłączył się do nich i szybko został przełożonym generalnym. Postawiony na czele Karmelu, Szymon całą swą nadzieję pokładał w Matce Najświętszej. Pewnego razu żalił się Maryji na prześladowania, jakie dotyczą jego zakon. Błagał by mu okazała znak swojej opieki i troski. Przenajświętsza Dziewica wysłuchała Szymona i objawiła się mu otoczona aniołami, trzymając w ręku szkaplerz. Zakonnik usłyszał te słowa: „Weź mój synu ten szkaplerz twego zakonu. Jest on znakiem łask, jakie wyblagam tobie i dzieciom moim z góry Karmel. Kto umrze

mając ten szkaplerz na sobie, zachowany będzie od ognia wiecznego. Jest on znakiem zbawienia, obroną w niebezpieczeństwach, przymierzem pokoju i szczególniejszej mej opieki do końca wieków.”

Szymon rozgłaszał wszędzie tę nową łaskę Matki Bożej, pokazując szkaplerz, jaki sama Królowa Niebios przekazała nie tylko członkom Karmelu, ale całemu chrześcijaństwu. Niebawem szkaplerz zdobił coraz to nowe sługi Maryi, a liczne cuda potwierdzały jego nabożeństwo. Także wielu Papieży nadawało liczne odpusty i przywileje bractwom szkaplerznym, co przyczyniało się do szybkiego rozszerzenia nabożeństwa.

Główną obietnicą szkaplerzną jest zapewnienie Maryi, że kto umrze odziany w szkaplerz, nie zazna ognia piekielnego. Czy to oznacza, że wszyscy, którzy noszą szkaplerz, będą zbawieni choćby umarli w stanie grzechu ciężkiego? Taką odpowiedź daje jezuita o. Józef Adamski w swojej nauce o szkaplerzu:

„Samo noszenie szkaplerza nie wystarcza do zbawienia, z drugiej zaś strony to rzecz pewna, że każdy, kto choć w małej mierze pragnie zbawienia otrzyma je od Maryi. Matka Najświętsza nie dopuści, by któryś z noszących jej szkaplerz umarł w tym nieszczęsnym stanie.

Jakkolwiek oplakany byłby stan duszy grzesznika przed jego zgonem, ona wyjedna dla niego jakąś okoliczność zbawienną, jakieś tajemnicze natchnienie, światłość niebiańska, która go oświeci, poruszy, pobudzi do żalu, a tak wyjedna dla niego przebaczenie i miłosierdzie. W taki to sposób Matka Najświętsza miliony grzeszników chroni od wiekistej zguby.”

Drugim ważnym przywilejem jest wybawienie z czyśćca w pierwszą sobotę po naszej śmierci. Tak tę obietnicę szkaplerzną tłumaczy ojciec Adamski:

„Matka Najświętsza zobowiązuje się nieść nam pomoc w czyśćcu i skrócić jego trwanie. Wedle swej obietnicy nawiedzi członków bractwa szkaplerza świętego w tej smętnej krainie, gdzie oni wypłacają dług win swoich. Czy można przypuszczać, by te odwiedziny nie przyniosły ulgi, ochłody, światła i pokoju? Sama Matka Najświętsza to oznajmia: «Kiedy opuszczą to życie i wejdą do czyśćca, ja, ich Matka, zstąpię tu dla ich pociechy w sobotę po ich zgonie. Oswobodzę ich z czyśćca i poprowadzę do nieba» – są to słowa Matki Najświętszej w bulli Jana XXII, potwierdzonej przez wielu następnym papieży”

Pomoc i obrona w niebezpieczeństwach duszy i ciała to kolejna łaska i przywilej szkaplerzny. Posłuchajmy znowu ojca Adamskiego:

„Księgi kościelne są przepelnione cudami, zdziałanymi przez szkaplerz święty. Nie ma niebezpieczeństwa, klęski od których by nie ochronił ten jakby Boży «talizman» tych, którzy nim byli przyodziani. Ileż to razy szkaplerz przygasił pożar, ileż chorób wyleczył, ileż ludzi od niechybnej wybawił śmierci. Szkaplerz to płaszcz cudowny, którym Królowa Korony Polskiej okryła Jasną Górę, od którego odbijały pociski oblegających Częstochowę Szwedów! Pod jej opiekuńczymi skrzydłami nie mamy się czego obawiać. Matka Najświętsza zapewnia, że nas ochroni we wszystkich niebezpieczeństwach, zanim nawet wzywać jej

**„Noście zawsze szkaplerz święty.
Ja zawsze go noszę i wiele z tego
nabożeństwa doznaję pożytku.
Pozostałem mu wierny
i stał się on moją siłą.”
Jan Paweł II**

będziemy! Kiedyś poznamy wszystkie pociski i pokusy piekła, których gwałtowność Maryja umniejszała lub odbiła ze względu na szkaplerz. Ileż to razy po naszych upadkach ona uratowała nas od zniechęcenia, od rozpacz. Oto przywileje i korzyści przywiązane do nabożeństwa szkaplerza świętego”

Co z naszej strony trzeba czynić, by w tych przywilejach wziąć udział? Kto przyjmuje szkaplerz wyrzeka się złego ducha, odnawia przyrzeczenia chrztu i oddaje się Maryi jako dziecko. Szkaplerz oznacza dla nas naśladowanie cnót Matki Bożej, zwłaszcza pokory i czystości. Oznacza także konieczność uczestnictwa w walce duchowej o zbawienie własne i bliźnich. Jak pisze o. Adamski: „Szkaplerz, to znak wybrania i zbawienia; przyjmując go winniśmy się odziać w szatę cnót ewangelicznych: miłości bliźniego, miłosierdzia, słodyczy, wyrzeczenia, skromności, sprawiedliwości. Szkaplerz, to sztandar, jaki nam powierzyła Maryja. Żołnierz nie porzuca swej chorągwi, my nie porzu-





Szkaplerz noś, a na różańcu proś!

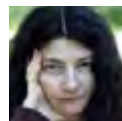
cajmy szkaplerza. Przy zgonie zapytają nas o ten sztandar; szczęśliwi jeśli okażemy się godnymi żołnierzami Maryi! Pamiętajmy o tym, że jak kwiat zerwany i zasuszony traci swą woń i barwę, tak szkaplerz na wysuszonym sercu staje się tylko płatkem sukna, bez uroku miłości, bez błogosławieństwa i nadziei. Maryja jednak zawsze jest dla nas łaskawa. Ona czeka na nas, a w jej sercu siedem mieczów bóleści, w jej oku łyżu żalu i smutku, w jej ustach słowa pociechy i nadziei, a w jej ręku szkaplerz, nasz ratunek. Twój szkaplerz powinien mieć głębokie znacze-

nie dla ciebie. Jest on bogatym darem sprowadzonym z nieba przez samą Matkę Bożą. Noś go pobożnie i wytrwale”.

Święty Alfons mówił: „Tak, jak ludzie chlubią się tym, że inni noszą ich szaty, tak Najświętsza Maryja cieszy się, gdy jej słudzy noszą szkaplerz jako znak, że oddali się w jej służbę i są członkami rodziny Matki Bożej”

Niech zachętą będą dla nas także słowa św. Jana Pawła II: „Noście zawsze szkaplerz święty. Ja zawsze go noszę i wiele z tego nabożeństwa doznaję pożytku. Pozostałem mu wierny i stał się on moją siłą.”

Stanisława Gamrat



SZKAPLERZ

Pierwszy szkaplerz nakłada kapłan lub zakonnik karmelita. Zużyty szkaplerz należy spalić, nowy można już nałożyć sobie samemu. Każdy noszący szkaplerz jest zapisany do bractwa szkaplerznego.

OBOWIĄZKI noszącego szkaplerz:

- Naśladować cnoty Maryi i szerzyć jej cześć.
- Dniem i nocą nosić na sobie szkaplerz lub medalik szkaplerzny.
- Odmawiać codziennie modlitwę naznaczoną w dniu przyjęcia szkaplerza (zazwyczaj „Pod Twoją obronę”)
- Czynić dobrze bliźnim.

PRAKTYKI zalecane noszącym szkaplerz:

- Przynajmniej raz w miesiącu, jeżeli pozwolą na to warunki, oraz w święta Matki Bożej przystępować do spowiedzi i komunii świętej.
- Nawiedzać często kościół i przynajmniej przez kilka minut modlić się do Matki Bożej.
- Od czasu do czasu z miłości do Matki Bożej wyrzec się czegoś dozwolonego (drobne umartwienia).



Piękno

sanktuarium pompejańskiego

Coraz więcej Polaków przyjeżdża do sanktuarium pompejańskiego, aby pokłonić się Matce Bożej Pompejańskiej z Dzieciątkiem. Piękno sanktuarium cieszy oko pielgrzyma, dlatego postanowiliśmy opisać wybrane monumenty i ołtarze, bo każdy z nich ma swoją historię, nierzadko naznaczoną niezwykle cudami!

Spójrzmy na okazałą dzwonnice znajdującą się tuż przy sanktuarium. Widać ją już z daleka – z autostrady i ulic kierujących nas do kościoła. Jej budowa – jak podaje „Historia sanktuarium w Pompejach” autorstwa bł. Bartola Longa – rozpoczęła się w 1912 r., kiedy sam kościół i fasada były już ukończone. Wieża ta, zaprojektowana przez Aristidego Leonoriego, ma 82 metrów wysokości, osiem dzwonnów oraz taras widokowy. Dobrze wiedzieć, że za niewielką opłatą można wjechać na niego windą, by podziwiać wspaniałą panoramę z Wezuwiuszem, Doliną Pompejańską oraz Zatoką Neapolitańską z jej urokliwymi wyspami Capri, Ischia i Procida.

Na wieży zauważymy cztery posagi aniołów dmących w trąby. Nieco wyżej stoi figura Pana Jezusa wyrzeźbiona według objawień św. Małgorzaty Alacoque. Nad nią roztacza się napis po łacinie: „Venite ad me omnes” – „Przyjdźcie do mnie wszyscy” (por. Mt 11, 28).

Budowa została zakończona w 1925 r., a więc rok przed śmiercią założyciela sanktuarium, Bartola Longa. Można śmiało powiedzieć, że była zwieńczeniem jego półwiecznej pracy nad budową kościoła i otaczających go dzieł miłosierdzia oraz Nowych Pompejów.

Wchodząc do sanktuarium, zobaczymy po lewej stronie ołtarz z przedstawieniem Jezusa z promieniącym sercem oraz klęczącej przed Nim św. Małgorzaty Alacoque. Objawienia, których doświadczyła ta zakonnica w latach 1673–1675, mó-

wiły o miłosierdziu Jezusa dla grzeszników oraz potrzebie zwrócenia się do serca Jezusa i odprawienia nabożeństwa ku Jego czci. Jezus powiedział: „Moje boskie serce płonie tak wielką miłością ku ludziom, że nie może utrzymać dłużej tych gorejących płomieni, zamkniętych w moim łonie. Ono pragnie je rozlać za Twoim pośrednictwem i pragnie wzbogacić ludzi swoimi skarbami”. Pan zwrócił się też z poleceniem „żeby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała był odtąd poświęcony jako osobne święto na uczczenie mojego serca. (...) w zamian za to obiecuję, że serce moje wyleje hojne łaski na tych wszystkich, którzy w ten sposób sercu memu oddadzą cześć lub przyczynią się do jej rozszerzenia”. Z objawień św. Małgorzaty wywodzi się też nabożeństwo pierwszych piątków miesiąca.

Bartolo Longo miał szeroką wiedzę o bł. Małgorzacie i jej objawieniach. Po studiach, mieszkając w Neapolu, włączył się do ruchu zorganizowanego przez późniejszą świętą Caterinę Volpelli, założycielkę Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego. Trzeba zaznaczyć, że wcześniej, po powrocie do Kościoła odbywał „ratalną” spowiedź, która trwała przez wiele dni i zakończyła się uzyskaniem rozgrzeszenia właśnie w święto serca Jezusa. Bartolo z całą pewnością znał objawienia św. Małgorzaty i sam był gorliwym czcicielem serca Jezusa.



Ołtarz św. Małgorzaty

Czczyciele Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Małgorzaty powinni wiedzieć, że cud wymagany do jej kanonizacji miał miejsce właśnie w Pompejach. Wspominał o tym papież Benedykt XV w kazaniu o cudach przypisywanych bł. Małgorzacie 6 stycznia 1918 roku. Otóż nieuleczalnie chora Luisa Agostini Coleschi modliła się do kilku świętych, jednak centrum jej pobożności stanowiło nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa i bł. Małgorzaty, co stanowczo podkreślała. Inspiracją dla niej było pobożne nabożeństwo w sanktuarium pompejańskim. Natychmiastowe uzdrowienie Luisy Coleschi miało miejsce 23 czerwca 1900 r. W domu znajdującym się w pobliżu sanktuarium, gdzie obecnie znajduje się kościółek Najświętszego Serca.



Kanonizacja Małgorzaty Alacoque nastąpiła 13 maja 1920 r. I właśnie te wydarzenia stały się inspiracją do postawienia ołtarza w sanktuarium pompejańskim oraz okazałego pomnika na wieży.

Marek Woś

Nasze pompejańskie pielgrzymki w 2020 r.:

MAJ: 2-9 V 2020 r., cena: 2590 zł + 100€

Divino Amore - Rzym - Watykan - Manoppello
- Lanciano - San Giovanni Rotondo - Monte
Sant'Angelo - Pietrelcina - Pompeje - Neapol

PAŹDZIERNIK: 3-10 X 2020 r., cena: 2590 zł + 100€

Divino Amore - Pompeje - Neapol - Pietrelcina
- San Giovanni Rotondo - Monte Sant'Angelo
- Lanciano - Manoppello - Rzym - Watykan

Szczegółowy program: www.rozaniec.info





Przestarzały różaniec?

Jeden z moich czytelników napisał do mnie: „Żyjemy w wieku ludzi świadomych. Dziś już nie jest tak, że można niewiele rozumiejącym „owieczkom” wmówić, iż jeśli będą odmawiać dziesiątki zdrowasiek, zdobędą przychylność Boga. W XXI wieku wierni chcą być świadomi, modlić się głęboko, a nie „odklepywać” modlitwy. Różaniec może dobry był w średniowieczu, ale dzisiaj to modlitwa przestarzała!”

Proszę pozwolić, że odpowiedź rozpocznę od starej, oklepanej anegdoty: Pewien stajenny, bywając z konieczności niekiedy na salonach u państwa, widział, jak jedzą oni pączki i się nimi delektują. Uprosił więc kucharkę o przepis i przyniósł go żonie. Żona czyta: mąka pszenna. Zmartwiła się: Ojej, nie mam. Dam żytniej. Czyta dalej: cukier – Też nie mam. Dam sacharyny. Mleko – Hmm, dam maślanek. Masło – Trudno, mam łój. Konfitury – Mam tylko marmoladę. Musi wystarczyć... Upiekła mężowi te „pączki”. Podała na stół obrzydliwe, śmierdzące gnioty. Stajenny spróbował, wstrząsnął się i powiedział: „Nie wiem, co państwo w tym widzą”.

Przytoczyłem tę historyjkę, bo mam wrażenie, że znajduje się Pan w pozycji bohatera tej opowieści: dokonał Pan bardzo słusznej i w sposób uzasadniony negatywnej oceny czegoś, co wziął Pan za modlitwę różańcową. Jedyną wadą tego sądu jest to, że mówi o czymś, co jest raczej karykaturą niż opisem różańca. W rezultacie ocenia Pan nie tę modlitwę, lecz swoje o niej wyobrażenie – podobnie jak ów stajenny oceniał nieapetyczny gniot zamiast pysznych (choć może nieco zbyt kalorycznych) pączków.

Rzeczywiście, jeśli by istotą różańca było „odklepanie” iluś tam dziesiątek, Pana uwagi byłyby zupełnie słuszne. Bogu z pewnością nie są potrzebne praktyki, które skupiają się na paplaniu, a nie na modlitwie. Rzecz jednak w tym, że tak odmawiany różaniec nie jest wcale tą samą modlitwą, którą tak ceni Kościół.

Aby upewnić się, że tak rzeczywiście jest, najlepiej przywołać autorytatywne dokumenty opisujące naszą wiarę. Takim dokumentem z pewnością jest wydana przez papieża Pawła VI adhortacja apostolska „*Marialis cultus*”. Czytamy w niej na temat sposobu modlenia się przy pomocy różańca: „Jeśli brak kontemplacji, różaniec upodabnia się do ciała bez duszy i zachodzi niebezpieczeństwo, że odmawianie stanie się bezmyślnym powtarzaniem formuł, oraz że będzie w sprzeczności z upomnieniem Chrystusa, który powiedział: «Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani» (Mt 6, 7). Różaniec bowiem z natury swej wymaga odmawiania w rytmie spokojnej modlitwy i powolnej refleksji, by przez to modlący się łatwiej oddał się kontemplacji tajemnic życia Chrystusa, rozważanych jakby sercem Tej, która ze wszystkich była najbliższa Panu, i by otwarte zostały niezgłębione tych tajemnic bogactwa”.

Rzeczywiście, słowa modlitwy różańcowej można porównać do muzyki nadającej spokojny rytm rozmyślaniom – bo to one są sednem tej modlitwy. Dlatego tak ważne jest zagłębienie się w tajemnice różańca, które są w istocie zdarzeniami ewangelicznymi. Wypowiadając dobrze nam znane słowa „*Pozdrowienia anielskiego*” (które nasze usta same mówią), jednocześnie rozmyślamy; staramy się znaleźć na miejscu rozgrywania się rozważanej sceny.

Po co to robimy? Po odpowiedź sięgnijmy do słów Benedykta XVI, wypowiedzianych 19 października 2008 r. w Pompejach: „Trzeba przede wszystkim dać

się prowadzić za rękę Najświętszej Pannie, aby kontemplować oblicze Chrystusa: oblicze radosne, świetlane, bolesne i chwalebne. Kto, podobnie jak Maryja i razem z Nią, zachowuje i rozważa stale tajemnice Jezusa, przyswaja sobie coraz bardziej Jego uczucia i upodabnia się do Niego”.

Czy powtarzanie „Ojcze nasz” i „Zdrowaś, Maryjo” nie jest właśnie tym, przed czym ostrzegał Pan Jezus we fragmencie Ewangelii przytoczonym przez papieża: „Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani” (Mt 6, 7)?

Zajrzyjmy do greckiego oryginału Ewangelii: użyto tu słowa *battologesete* (βαττολογησῆτε). Różni autorzy podają dla niego różne znaczenia, wśród których mamy: *paplać, próżno powtarzać, powtarzać niezrozumiałe słowa, mamrotać, rozgadywać się, wydawać niespójne dźwięki, jakać się*. Prawdopodobnie wyraz jest onomatopeją (wyrazem dźwiękonaśladowczym) naśladującą mowę – uważa się też, że stąd pochodzi nasze współczesne pojęcie „bełkot”.

Jeśli przyjąć znaczenie, w którym Jezus mówi o wypowiedzaniu (czy mamrotaniu) wielu bezsensownych, powtarzających się słów, wówczas należałoby przyjąć, że w tym wersie ostrzega przed jakąś znaną ówczesnie praktyką pogańską polegającą na tego rodzaju „paplaniu” (być może Jezus miał na myśli kultury pseudomistyczne, w których kapłan był nawiedzany przez rzekome bóstwo, po czym wypowiadał wieloznaczne przepowiednie). Niestety, skazani jesteśmy na hipotezy; egzegeza tego fragmentu jest bardzo trudna, możemy jednak powiedzieć z całkowitą pewnością, że nie chodzi tu o realną, uporczywą (nawet powtarzalną) modlitwę. Wiemy zresztą, że sam Jezus w najcięższą noc swojego życia, kiedy modlił się w Ogrójcu, „(...) odszedł znowu i modlił się po raz trzeci, powtarzając te same słowa” (Mt 26, 44).

Słyszałem kiedyś, jak jakaś grupa modliła się głośno na różańcu, po słowie „Jezus” dodając własne dopowiedzenie, związane z rozważaną tajemnicą; np. mówiono: „(...) owoc żywota Twojego, Jezus – który narodził się w Betlejem dla naszego zbawienia”.

Rzeczywiście, istnieje taki sposób odmawiania różańca. Co więcej, jest to sposób pierwotny; wszak ta modlitwa powstała dla kontemplacji tajemnic. O takim sposobie odmawiania wspomina Paweł VI w „Martialis cultus”:

„Chrystus wskazywany w każdym «Pozdrowieniu anielskim» jest tym samym Chrystusem, którego ko-

lejno wypowiedzane tajemnice ukazują jako Syna Bożego i jako Syna Dziewicy narodzonego w grocie betlejemskiej; ofiarowanego przez Matkę w świątyni; młodzieńca pełnego troski o sprawy swego Ojca; Odkupiciela ludzi będącego w agonii w ogrodzie; ubiczowanego i cierniem ukoronowanego; obciążonego krzyżem i umierającego na Górze Kalwarii; wskrzeszonego z martwych i wstępującego do chwały Ojca, by zesłać dary Ducha Świętego. Wiadomo zaś, że było pierwotnym zwyczajem, istniejącym aż dotąd w wielu miejscach, dodawać do wymówionego w każdym «Pozdrowieniu anielskim» imienia Jezus pewien refren łączący się z wypowiedzianą tajemnicą, zarówno dla podtrzymania kontemplacji, jak i dla uzgodnienia myśli ze słowem”. W Polsce taki sposób odmawiania różańca miał swój renesans za sprawą Ruchu Światło-Życie.

Bardzo dobrą praktyką jest też przeczytanie przed modlitwą fragmentu Pisma Świętego z opisem kontemplowanego wydarzenia (zaleca się później chwilę ciszy przed przystąpieniem do odmawiania). Oczywiście, nawiązania do tajemnic różańca znajdują się w wielu miejscach Biblii, nie tylko w tych wypisanych w ramce; zachęcam do własnych poszukiwań.

Przyjmując z całą radością i całym podziwem nauczanie Kościoła o kontemplacyjnym charakterze różańca, chciałbym jednak zwrócić uwagę na jego jeszcze nieco inne „zastosowanie”. Otóż bywają niekiedy (proszę sięgnąć pamięcią – na pewno i w Pana życiu się nieraz zdarzyły) sytuacje szczególne – śmierć bliskich, strach, wielkie zmartwienie, cierpienie. W takich chwilach

często nie sposób nie tylko kontemplować, ale nawet w pełni świadomie się modlić. Wówczas spokojny, niemal jednostajny rytm odmawianej modlitwy pozwala po prostu przetrwać, uspokoić serce, a także dojść do jedynej sensownej postawy wobec Boga, wyrażającej się w słowach: „Bądź wola Twoja”. Tych samych, jakimi odpowiedziała Maryja na Bożą propozycję przyniesioną Jej przez anioła Gabriela.

Marek Piotrowski

Tajemnice różańca w Biblii:

Zwiastowanie: Łk 1, 26–38
Nawiedzenie Elżbiety: Łk 1, 39–56
Narodzenie w Betlejem: Łk 2, 1–20
Ofiarowanie w świątyni: Łk 2, 21–40
Znalezienie w świątyni: Łk 2, 41–99
Chrzest w Jordanie: Mk 1, 9–13
Cud w Kanie Galilejskiej: J 2, 1–11
Głoszenie Królestwa: Mt 5, 1–33
Przemienienie na Górze: Łk 9, 28–36
Ustanowienie Eucharystii: 1 Kor 11, 23–29
Modlitwa w Ogrójcu: Łk 22, 39–46
Biczowanie: J 18, 35–19, 1
Korona cierniowa: J 19, 2–5
Droga krzyżowa: J 19, 17–24
Śmierć na krzyżu: J 19, 25–42
Zmartwychwstanie: Łk 24, 1–9
Wniebowstąpienie: Łk 24, 44–53
Zesłanie Ducha Świętego: Dz 2, 1–13
Wniebowzięcie: Ap 12, 1–5
Ukoronowanie: 2 Tm 2, 11–13

Nurtuje Cię jakaś wątpliwość duchowa?
 Masz pytanie związane z wiarą?
 Napisz do naszej redakcji!

redakcja@rozaniec.info

...już dziś!



Mitość do różańca

cz. 2



W domu wielkiego pisarza **Aleksandra Manzoni**go (1785–1873) w Mediolanie wisiał zawsze nad łóżkiem – nawet dziś można go zobaczyć – jego różaniec. Pisarz miał w zwyczaju odmawianie go. Bohaterka jego wspomnianej powieści „Narzeczeni” brała różaniec i odmawiała tę modlitwę w najdramatyczniejszych momentach.

Światowej sławy kompozytor – **Józef Haydn** (1732–1809), jeden z trzech wielkich kompozytorów epoki klasycznej, prawie codziennie odmawiał różaniec i często brał różaniec do ręki, zwłaszcza gdy miał trudności w kompozycji nowych utworów. Pewnego razu w rozmowie ze swymi przyjaciółmi opowiadał, kiedy mu się najlepiej pracuje. Jedni mówili, że po mocnej kawie, inni – że po koniaku. Inni znów – że po półgodzinnym spacerze na świeżym powietrzu. On zaś odpowiedział: „Najlepiej pracuję po odmówieniu różańca. Ta modlitwa skupia mnie wewnątrz”. Nieraz opowiadał, że na modlitwie różańcowej zdobywał zachętę i pragnienie tworzenia, po czym melodie mu „bogato i uszczęśliwiająco wpływały z serca”.



Podobnie czynił wielki kompozytor **Krzysztof Willibald von Gluck** (1714–1787). Podczas przyjęć na dworze w Wiedniu zazwyczaj odchodził na parę chwil na bok, by pomodlić się na różańcu.



Roman Brandstaetter (1906–1987), polski pisarz, poeta, dramaturg i tłumacz, znawca Biblii oddający się wyłącznie pracy twórczej, dzięki której wytworzył w sobie żywy obraz Maryi, Matki Bożej... Była Ona obecna w jego pamięci, myślach, wyobraźni, w twórczości i w codziennym życiu. Jej całkowicie zaufał i głęboko wierzył w Jej moc nadprzyrodzoną. Jej poświęcił hymny maryjne napisane w konwencji tradycyjnego hymnu, znajdując dla Niej niepowtarzalne, odkryte przez siebie tytuły... W jego mieszkaniu znaleziono menorę, na której zawiesił różaniec. Tak połączył symbole wiary, w której się urodził, z wiarą, którą odkrył.



André Frossard (1915–1995) tak pisał o różańcu: „Jest to moja pierwsza i moja jedyna modlitwa. Jeżeli nie pozdrawia się gospodyni domu przy wejściu do Ewangelii, nie można zrozumieć słów Chrystusa... Cała Ewangelia staje się jasna, kiedy się pozdrawia Maryję. Bez tego pozdrowienia przebiega się przez tekst święty w buciskach lub w skafandrze, wchodzi tam z człowiekiem, a wychodzi z trupem na ramionach, nic więcej. Jeżeli zaś pochylamy się przed Maryją tak jak anioł, Ona otwiera nam Ewangelię! Maryja jest drzwiami Ewangelii! Jeżeli nie wchodzi się przez drzwi, przez Maryję, to głowa uderza o mur z cegiel”.





Fryderyk Ozanam (1813–1853), francuski historyk literatury i filozofii, katolicki działacz społeczny, błogosławiony Kościoła katolickiego, w pewnym okresie życia doznawał wielkich wątpliwości religijnych. Pewnego dnia, przygnieciony tym utrapieniem, wstąpił do kościoła, aby tam szukać pociechy i pokrzepienia. W kościele panowały spokój i święta cisza... Przypadkiem jego wzrok zatrzymał się na człowieku zatopionym w żarliwej modlitwie. Oczy jego były utkwione nieruchomo w ołtarz, a palce przesuwają ziarenka różańca. Kim był ten rozmodlony człowiek? Ozanam po chwili go poznał.

Był to jeden z największych uczonych, fizyk i matematyk francuski **André Amperé** (1775–1836), od którego nazwiska pochodzi jednostka określająca natężenie prądu elektrycznego. Spostrzeżenie to podziało na Ozanama jak oslepiające światło w ciemności. Pryśły wszelkie wątpliwości, kolana ugięły się do dziekczynnej modlitwy za odzyskaną pogodną wiarę. Z pewnością Amperé nie zdawał sobie sprawy z tego, czego dokonał swoją modlitwą. Bez słów, samą potęgą swego przykładu utwierdził w wierze chwiejącą się duszę młodzieńca, pociągając go na drogę wysokiej doskonałości, jak o tym świadczy późniejsze życie Ozanama... „Różaniec w rękę Amperé'a – mówił po latach – bardziej mnie wzruszył, niżby to mogło uczynić tysiąc kaznodziejów” albo „Różaniec Amperé'a miał więcej wpływu na moją duszę niż wszystkie traktaty i rozprawy”. André Amperé nieraz samotnie klęczał z różańcem w rękę w pustych kościołach Paryża.



Aleksander Volta (1745–1827), słynny odkrywca, od którego nazwiska pochodzi jednostka napięcia prądu elektrycznego.

Codziennie zapalał lampkę przed wizerunkiem Matki Bożej i odmawiał przy Jej domowym ołtarzyku różaniec.

Z Paryża do Lyonu jechał słynny profesor **Ludwik Pasteur** (1822–1895). Odmawiał w wagonie różaniec. Zauważył to pewien młodzieniec i zaczął się wyśmiać, że w „naszych czasach” to już szanującemu się człowiekowi nie wypada. Okazało się, że owym młodzieńcem był student jednego z uniwersytetów. Można sobie wyobrazić zaskoczenie młodzieńca, kiedy profesor się przedstawił.



Różaniec jest modlitwą, która **nigdy nie wychodziła z mody** i której formy nie zdołano zmienić w ciągu wieków. Nie zdołano też zmniejszyć ufności w jej moc.

Jest modlitwą, w której nasze serca wyrażają **pieśń miłości do Boga i Maryi.**



ks. Józef Orchowski



Co może być prawdziwym skarbem dla parafii? Obraz... Obraz, którego odkryta historia może zafascynować, pobudzić do modlitwy, dać impuls wielkim dziełom!

Takim skarbem dla parafii Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Świętym koło Radymna jest obraz – płaskorzeźba Matki Bożej Pompejańskiej. Odkryta i przywrócona wiernym do kultu. Obraz trafił do parafii po II wojnie światowej z Czyszek na Ukrainie. Z parafii w której służył jako wikary sługa Boży ojciec Wenanty Katarzyniec. On jako wielki czciciel Maryi modlił się przed tym wizerunkiem. Po wojnie płaskorzeźba długo nie mogła znaleźć dla siebie godnego miejsca w kościele. Dopiero w roku 1987 została umieszczona w ołtarzu głównym i uroczystie poświęcona. Nadal nikt z parafian nie miał pewności, jaki to wielki skarb mieści się w ołtarzu, aż do chwili gdy Barbara Benedykt zwróciła uwagę na niezwykle podobieństwo płaskorzeźby do obrazu Matki Bożej Pompejańskiej. I to okazało się wielkim odkryciem!

Maryja Pompejańska przez swoją „odwrotność” jest bowiem unikalnym obrazem, rozpoznawalnym na całym świecie. Przyjęło się bowiem w malarskiej tradycji że to Matka Boża podaje różaniec św. Dominikowi, a Jezus św. Katarzynie, jednak z pewnych przyczyn, które wskazał bł. Bartolo Longo w książce pt. „Historia sanktuarium w Pompejach”, na obrazie z Pompejów jest odwrotnie. I to wyróżnia ten obraz od innych różańcowych obrazów, czyniąc go wyjątkowym.

Nasza redakcja po raz pierwszy udała się do Świętego rok temu. Tę historię opisaliśmy w 27 wydaniu KRŚ. Tematem zainteresowało się nawet pompejańskie czasopismo „Il Rosario e la Nuova Pompei”, które opublikowało nasz artykuł na ten temat. Także i Włosi zauważają, że płaskorzeźba jest wierną kopią pompejańskiego cudownego obrazu, albo oba wizerunki mają swój wspólny pierwowzór.

Ksiądz proboszcz Lesław Kubicki był otwarty na odkrycie „skarbu” i pod namową Barbary zdecydował o comiesięcznym nabożeństwie pompejańskim każdego 26 dnia, na uczczenie beatyfikacji bł. Bartola Longo, mającej miejsce 26 października 1980 roku.

Pierwsze rocznicowe nabożeństwo przypadło na święto Matki Bożej Częstochowskiej i okazało się wyjątkowe. Nasza redakcja na prośbę proboszcza pozyskała w sanktuarium w Pompejach relikwie apostoła różańca i autora nowenny pompejańskiej, bł. Bartola Longo. Dnia 26 sierpnia 2018 roku nastąpiło uroczyste wprowadzenie relikwii i ofiarowanie pompejańskiego ornatu, o czym piszemy na kolejnej stronie. Ten dzień był także Ogólnopolskim Dniem Skupienia czcicieli Matki Bożej Pompejańskiej. Uroczystości przewodni-

„Przyznam, że udaje mi się od 13 miesięcy odmawiać nowennę pompejańską. Od wyjazdu do Fatimy odmawialiśmy po drodze trzy części różańca i tak już zostało. I okazuje się, że można znaleźć czas. Też zachęcam, żeby mobilizować się i modlić o potrzebne łaski dla każdego z nas!” – ks. bp Stanisław Jamrozek

Strona parafii: www.swiete.przemyska.pl



Skarb, który został odkryty!

czył ks. bp Stanisław Jamrozek, który także wygłosił homilię. Był czas na prelekcje: Marka Wosia o historii i przesłaniu wizerunku pompejańskiego, Barbary Benedykt o historii parafii w Świętem oraz maryjną konferencję ks. egzorcysty Mariana Rajchla. Dzień był wypełniony modlitwą różańcową i spotkaniami. Różaniec prowadziły osoby zaangażowane w różańcową modlitwę w Radiu Różaniec: Bożena, Katarzyna i Barbara.

Parafia spisała się na medal, organizacja była doskonała, zapewniono posiłki i miłą atmosferę. Widocz-

ne było wielkie zaangażowanie świeckich w przygotowanie uroczystości w każdym detalu. Ksiądz proboszcz Lesław Kubicki włożył całe swoje serce. Tak więc każdy mógł się poczuć jak w domu pod opieką Matki Bożej Pompejańskiej i bł. Bartola Longo.

Jakkolwiek frekwencja dopisała i kościół był wypełniony po brzegi, trudno oszacować dokładną liczbę uczestników dnia skupienia. Wielu przybyło z dalekich miejsc. Każdemu z Was serdecznie dziękujemy za przybycie. I kto wie, może do zobaczenia za rok!

red.





ks. Marian Rajchel



Ekipa Radia Różaniec, w komplecie, prowadzące: Basia, Kasia, Bożenka z rodzinami

Zapis naszego spotkania jest dostępny!

Na naszych stronach opublikowaliśmy zdjęcia oraz nagrania wideo z pompejańskiego dnia skupienia w Świętem. Dzięki temu możesz wysłuchać mszy św. z kazaniem ks. biskupa, konferencji ks. Mariana Rajchla, krótkiego wykładu Barbary Benedykt oraz Marka Wosia, a także trzech części różańca! Nagrania znajdziesz na stronie: www.foto.rozaniec.info.

Sprzęt do transmisji wraz zapleczem transportowo-logistycznym udostępniło Wydawnictwo Rosemaria.

Dziękujemy!

red.

Modlitwa o łaski za wstawiennictwem bł. Bartola Longo oraz o jego kanonizację

Boże, Ojciec miłosierdzia, wielbimy Cię za to, że dałeś historii ludzkości bł. Bartola Longa, żarliwego Apostoła Różańca i świetlany przykład świeckiego głęboko zaangażowanego w ewangeliczne świadczenie wiary i miłości.

Dziękujemy Ci, Boże, za jego niezwykłą duchową podróż, jego prorocze intuicje, niestrudzone wysiłki na rzecz

najbiedniejszych i odrzuconych, za pobożność, z jaką służył Twojemu Kościołowi i zbudował nowe miasto miłości w Pompejach.

Prosimy Cię, spraw, by bł. Bartolo Longo został wkrótce zaliczony do grona Świętych Kościoła powszechnego, tak, by każdy mógł naśladować go jako wzór życia i otrzymywać łaski za jego wstawiennictwem. Amen.

O otrzymanych łaskach należy powiadomić redakcję „Królowej Różańca Świętego” lub sanktuarium w Pompejach.

Imprimatur N. 346/2012 z dnia 27 stycznia 2012 r., Nihil Obstat ks. kanonik dr Michał Tschuschke



TO JUŻ... VIII WIELKA KSIĘGA ŁASK!



Ze strony tytułowej Księgi:
POLSCY CZCICIELE
MATKI BOŻEJ POMPEJAŃSKIEJ
OFIAROWUJĄ TĘ KSIĘGĘ ŁASK
SANKTUARIUM KRÓLOWEJ RÓŻAŃCA
ŚWIĘTEGO W POMPEJACH
NA ZNAK WSTAWIENICTWA
I OPIEKI MATKI NAJŚWIĘTSZEJ,
JAKĄ OTRZYMALI ODMAWIAJĄC
NOWENNĘ POMPEJAŃSKĄ.
8 MAJA 2019 ROKU



Osma Wielka Księga Łask to kolejne 1500 świadectw małych i wielkich cudów i łask, otrzymanych przez modlitwę nowenną pompejańską, jakie nadeszły do redakcji „Królowej Różańca Świętego”, Wydawnictwa Rosemaria i przede wszystkim na www.pompejanska.rosemaria.pl. Otrzymaliśmy je od lipca 2018 do kwietnia 2019 roku. Dzięki zbiorce na stronie www.wdowigrosz.pl oraz datkom od naszych Czytelników, udało się świadectwa wydrukować i oprawić, tak że w postaci przepięknie wydanej książki, która liczy aż 688 stron, trafiła jako nasze wspólne wotum dziękczynne dla sanktuarium w Pompejach, na ręce księdza arcybiskupa Tommasa Caputo.

Ksiądz arcybiskup zadał pewne ważne pytanie: czy jest choć jedno świadectwo łask otrzymanych przez modlitwę za wstawiennictwem bł. Bartola Longo? Powód tego pytania jest oczywisty: oczekujemy cudu potrzebnego do jego kanonizacji. Tak, znalazło się świadectwo pt. „Ocalona przez bł. Bartolo Longo”. Pani Irena opisuje w nim, jak jadąc autem cudownie uniknęła wypadku z TIR-em. Podczas modlitwy, dziękowała Bogu za ocalenie i usłyszała wewnętrzny głos, który mówił jej, że ocalenie zawdzięcza bł. Bartolowi Longo. Kilka dni wcześniej złożyła ofiarę na relikwiarz dla parafii Święte k. Radydna. Odczytała to też jako zaproszenie na przyjazd na dzień skupienia w Świętem, współorganizowany przez naszą re-

dakcję (zob. KRŚ nr 34), podczas którego w relikwiarzu umieszczono relikwie bł. Bartola.

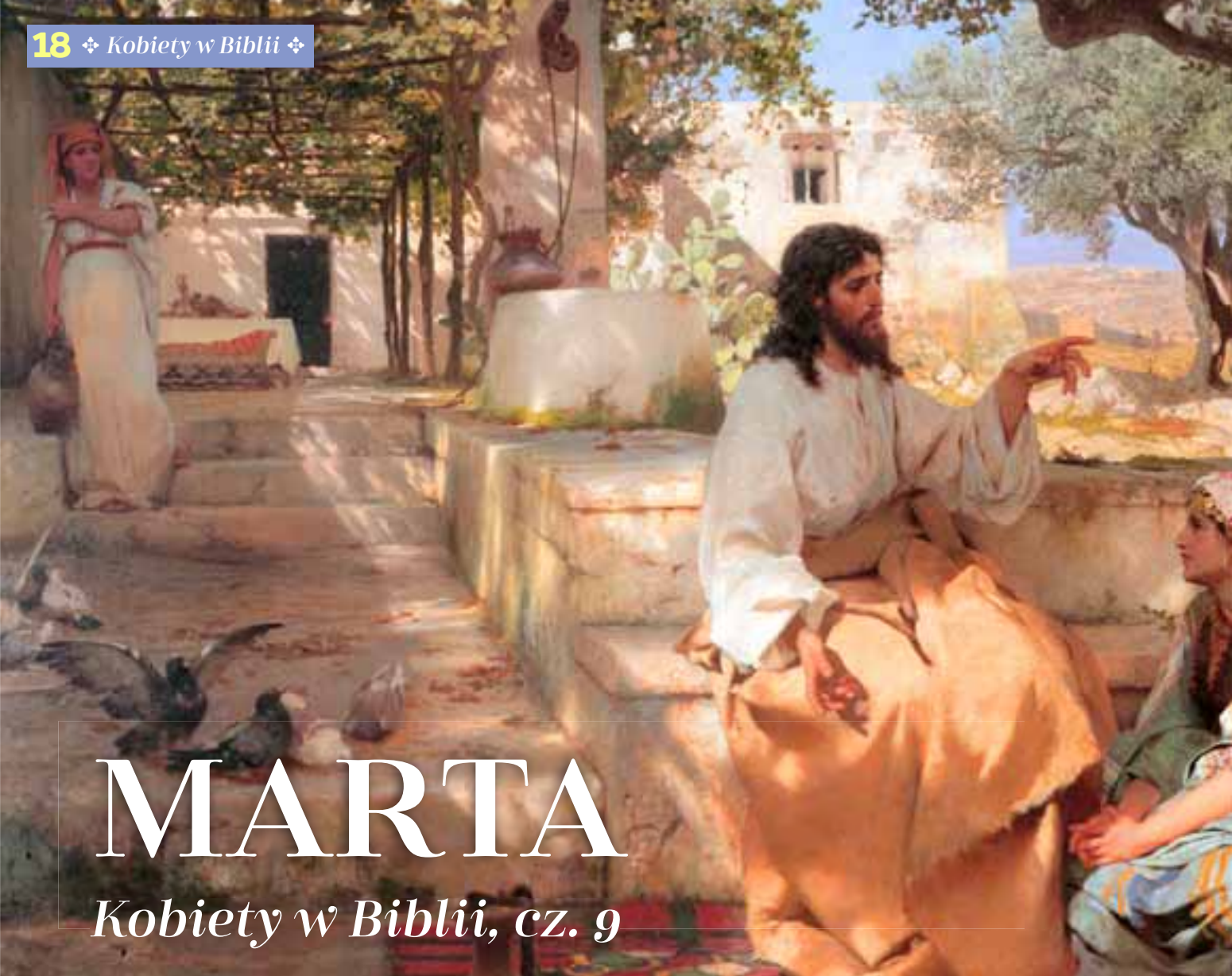
Odczytajmy to zapytanie ks. abp. Tommasa jako wezwanie dla każdego z nas do modlitwy o kanonizację bł. Bartola Longo (na str. 16). Z wiarą módlmy się o łaski dla siebie. Nie zapominajmy, że to Bartolo Longo jest autorem nowenny pompejańskiej. Tego gorliwego apostoła różańca Jan Paweł II wskazywał nam jako przykład i to jego metodę kontemplacji różańca, rozwinięta w „Nabożeństwie 20 sobót” wskazywał jako modelową dla tej modlitwy!

Zapraszamy też do wsparcia realizacji dziewiątej edycji Wielkiej Księgi Łask (zob. na str. 61) oraz przysyłania swoich świadectw do kolejnej książki!

Marek Woś



Wręczenie Księgi arcybiskupowi



MARTA

Kobiety w Biblii, cz. 9

„Gość w dom – Bóg w dom”. Powiedzenie to nasuwa się, gdy rozważamy fragmenty Ewangelii, w których pojawia się Marta, patronka gospodyń i ludzi zapracowanych. Czy pracowitość to jedyna cecha, jaką odznacza się Marta? Czy wspólnie ze swoją siostrą nie tworzą przykładowej wspólnoty, gdzie wszyscy się uzupełniają dzięki odmiennym charyzmatom?

Marta pojawia się w dwóch istotnych i ważnych momentach opisywanych przez ewangelistów. Pierwsza z historii znalazła się w dziesiątym rozdziale Ewangelii autorstwa św. Łukasza. Przybycie Jezusa do Betanii, do domu, w którym mieszkała Marta, gdzie przebywała również jej siostra, Maria, nie wiązało się z żadnym świętem. Poruszenie, jakie powstało wraz z przybyciem Jezusa, jest niesamowite. Zdumiewać powinien nas fakt, że Marta robi wyrzuty swojej siostrze, podczas gdy znakomity Gość jeszcze przebywa pod jej dachem. Zachowanie to jest dość ekstrawaganckie, ale jednak musi coś znaczyć... Marta miała pełną świadomość tego, kim jest Jezus. Do Niego bowiem skierowała swoje błagania i prośby o wsparcie. Jej siostra, nie była specjalnie zainteresowana przygotowaniami trwającymi w kuchni. Sprawunków było mnóstwo, a sam św. Łukasz oszczędził

nam wyliczeń tego, co stało się obowiązkiem Marty w tym jednym momencie. Trudno ją jednak osądzać o nadmierną pracowitość i próbę oddalenia się z miejsca, gdzie przebywa Jezus, by tylko nie usłyszeć Jego mądrości i nie skorzystać z moralnych rad, jakich udziela. Jej troska skupiła się na rzeczach przyziemnych, stąd powstał zgrzyt między nią a jej siostrą, Marią, wsłuchującą się w nauki Zbawiciela.

Sytuację można wytłumaczyć na dwa różne sposoby. Pierwsze rozwiązanie ukazuje nam Martę jako sprawną gospodynię, która chce w jak najlepszy sposób ugościć przybyłego do niej Pana. Stara się zatem o znakomite przygotowanie nie bacząc zbyt na treść nauk głoszonych przez Jezusa. Nie chodzi o to, że ich nie przyjmowała, albo nie rozumiała. Dla niej potrzebne jest przygotowanie zewnętrzne, które traktuje jako preludeum do przebywania z Chrystusem.



Henryk Siemiradzki,
„Chrystus w domu Marii i Marty”

Nie można mówić o robieniu czegoś na pokaz, bo nie to było intencją Marty. Posługa była ważniejsza dla niej niż samo kontemplowanie obecności Jezusa. Być może miała trudność w skupieniu się, a jej myśli rozbiegane były wokół mnóstwa spraw codziennych. Jej zdolności organizacyjne musiały zostać wykorzystane, by ci, którzy oddali się słuchaniu poleceń Mistrza nie pałętali się niepotrzebnie wokół spraw przyziemnych.

Maria prezentuje postawę odmienną: oddaje się modlitwie u stóp Jezusa i wpatrzona w Jego oblicze kontempluje słowa przez Niego wypowiedziane. To, że „obrała lepszą część”, nie oznacza, że posługa Marty szła na marne i nie była przez nikogo uznawana za potrzebną. Wręcz przeciwnie, Jezus nic takiego nie stwierdza. Wskazuje jednak na dwa rodzaje pracy we wspólnocie rodzącego się Kościoła. Z jednej strony jest to „posługa stołu”, czyli wszystkie te działania, które przygotowują nas na spotkanie z Chrystusem. Do takich działań można zaliczyć dbałość o wystrój kościoła na ważne uroczystości i święta, wspieranie parafii w działaniach, np. przy organizacji festynów lub innych spotkań formacyjnych. Maria to przykład osoby poświęcającej się gorliwej modlitwie i kontem-

placji. Jej położenie u stóp Chrystusa wskazuje na to, że uznaje w Nim prawdziwego Mistrza. Nie tylko słucha, ale również rozważa nauki głoszone przez Zbawiciela. Marta, jako człowiek czynu, również ma ku temu sposobność, z której zapewne korzysta, lecz robi to w całkiem innej formie.

Często postać Marty odnosi się do przestawienia negatywnych przykładów działalności ludzkiej względem Jezusa. Wielu ludzi poświęca zbyt dużo uwagi do organizacji rzeczy materialnych i przyziemnych zatracając przy tym szansę na prawdziwe skorzystanie z obecności Jezusa wśród nich. Zbyt wiele spraw ziemskich zaprzęta im głowę, by mogli rozejrzeć się dookoła i spostrzec, że sens ich wiary i życia chrześcijańskiego został zatracony. Łączenie Marty z takim przykładem uważam za niestosowne, bowiem przyszła ona jednak do Chrystusa i miała z nim kontakt.

Kolejny z fragmentów pokazuje nam też jasno, że była to kobieta pełna wiary w Boga i pokładała w Nim wszystkie swoje nadzieje. Sytuacja wydawała się tragiczna: oto umarł ukochany brat, Łazarz. Marta i Maria rozpaczały nad stratą, choć z przebiegu opowiadania wynika, że to jedna z sióstr wykazała się głębszą wiarą. Pewność, z jaką przychodzi Marcie opowiedzenie się za Jezusem, jest dla niejednego wierzącego nie do ogarnięcia. Pomimo trudnych chwil, jakie spotkały ją w tym czasie, zdołała uznać w Jezusie Zbawiciela, Mesjasza i Syna Bożego. Jej wiara była niezwykle pewna i stabilna, a śmierć najbliższej osoby nie zdołała nią zachwiać. Obecność Jezusa traktowała jako wielki dar, pomoc, obronę przed złem i nieszczęśliwymi wypadkami. Nie można więc mówić, że już na początku spotkania robiła Jezusowi wyrzuty mówiąc; „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł”. Dodaje bowiem za chwilę: „Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga” (J 11,21-22). Zaufanie, jakim darzyła Chrystusa, zostało wynagrodzone, ale zanim do tego doszło to Marta stanęła przed prawdziwą próbą wiary. Jezus zapytał ją wprost: „Czy wierzysz w to?” Czy i nam z taką łatwością w momentach największej tragedii i pustki przyszłoby opowiedzieć się za Nim, podobnie jak to uczyniła Marta?

Jezus nie pozostawia jej w tych dramatycznych momentach. Podczas gdy odsuwany był kamień z grobu, w którym złożono Łazarza, Marta jęknęła o przerażającym zapachu, jaki się stamtąd dobywał. Trudno jednak uznać, że był to moment zawahania lub próba odejścia od niezłomnej dotąd postawy wiary. Jej intencje znane były Jezusowi, który wsparł Martę w tej trudnej chwili. Marta towarzyszy Chrystusowi w przeróżnych momentach Jego ziemskiego życia. Ale i sam Jezus nie porzuca towarzystwa Marty, nie gani jej, lecz próbuje zrozumieć, napęlić nadzieją i skierować uwagę na rzeczy najważniejsze.

Andrzej Jędrzejczak



Spotykamy się na comiesięcznych szkoleniach wspólnoty Wojownicy Maryi w cyklu spotkań „Only4men” – tylko dla mężczyzn. Jak ksiądz przekonuje mężczyzn do różańca? Nie trudno zauważyć, że stereotypowe myślenie wskazuje go jako modlitwę dla kobiet.

Myślę, że mężczyźni są bardzo pragmatyczni i w związku z tym bardzo konkretnie widzą, że różaniec działa. Kiedy rozsypuje się im małżeństwo, kiedy zaczynają mieć problemy w pracy, problemy z dziećmi, różnego rodzaju trudności, zaczynają odmawiać różaniec i widzą, że Matka Boża wchodzi w ich życie i wszystko naprawia. Dlatego też prawie każdy z tych mężczyzn, którzy przyjeżdżają na nasze spotkania, mógłby podzielić się jakąś historią uzdrowienia czy niesamowitej manifestacji Bożej obecności wtedy, kiedy zaczął odmawiać różaniec. Nie muszę ich namawiać do odmawiania różańca, ponieważ oni widzą działanie różańca w swoim życiu.

Częstymi atrybutami uczestników są miecz i różaniec. Różaniec nazywa się często „bronią duchową”. Jak ksiądz uważa, czy różaniec jest modlitwą kontemplacyjną, czy bardziej konfrontacyjną?

Każda modlitwa kontemplacyjna jest też konfrontacyjna, tylko na innym poziomie konfrontacji. Modlitwa kontemplacyjna jest szczytem modlitwy chrześcijańskiej, czyli jest całkowitym zjednoczeniem się z Bogiem w miłości, w pokoju serca. Święty Paweł powiedział, że Bóg pokoju da takie błogosławieństwo, aby zetrzeć szatana pod naszymi stopami (por. Rz 16,20). Trzeba więc zachować pełen pokój na modlitwie, bo on niszczy szatana, odrzuca go z naszego życia. Im więcej pokoju w naszym życiu, im więcej uspokojenia i zaufania w moc Boga działającego w naszym życiu, tym bardziej ta modlitwa jest konfrontacyjna dla diabła.

RÓŻANIEC

broń czasów ostatecznych



Rozmawiamy z księdzem
**Dominikiem
Chmielewskim**

Różaniec jest jakby mieczem w walce duchowej, który z jednej strony wycina z naszego życia wszystko to, co demoniczne, a z drugiej strony jest niesamowitym wylaniem darów Ducha Świętego. To broń, która została nam dana w autorytecie królestwa Bożego. Matka Boża, gdziekolwiek się objawia, mówi, że jest to broń czasów ostatecznych. Dlatego jest tak skuteczna i dlatego też wielu ludzi jest atakowanych przez piekło, żeby nie odmawiać różańca. A kiedy już wzmą różaniec, to odczuwają pokusę, by odmawiać go powierzchownie, bez jednoczenia się z Bogiem.

Niektórym wydaje się monotony.

Myślę, że różaniec może być monotony tylko wtedy, kiedy nie wiemy, jak go odmawiać. Kiedy zamienia się w takie „paciorkowanie”, które nie prowadzi do zjednoczenia serca z Bogiem, a przeciwnie – często nawet bardziej oddala od Boga, niż przybliża. Kiedy natomiast jest on odmawiany w zjednoczeniu z Bogiem, to rzeczywiście staje się duchowym mieczem w duchowej walce. W różańcu właściwie są trzy modlitwy: *Ojcze nasz*, *Zdrowaś*, *Maryjo* i *Chwała Ojcu*. Powinniśmy je odmawiać na poziomie tak wielkiej wiary, nadziei i miłości, żeby były „nokautem” dla szatana.

Czasem obserwujemy, że ludzie modlą się, tak trochę „odklepując”. Na przykład dowiadują się o no-

wennie pompejańskiej i podchodzą do niej jak do handlu wymienego z Bogiem.

Odmówię przez 54 dni i niech się stanie.

Pojawia się podejście roszczeniowe. Coś za coś. Ktoś podejmie się tego wysiłku i za tym idą konkretne oczekiwania.

Myślę, że to jest też takie bardzo ludzkie, że Pan Bóg bierze pod uwagę naszą słabość. Szczególnie

dzie chciał obdarować mnie wszystkim, żebym był jeszcze szczęśliwszy. W związku z tym tutaj trzeba bardzo dbać o atmosferę intymnego, pełnego miłości, czułości spotkania z Bogiem i wtedy naprawdę wystarczy tylko szepnąć, jakiej łaskę potrzebujemy, a otrzymamy.

**Wspomniał ksiądz, że różaniec to tylko trzy modlitwy, ale przecież to na-
bożeństwo jest bardzo bogate
w treść.**



wtedy, kiedy nam coś się wali w życiu i o coś bardzo prosimy. Z drugiej strony Pan Jezus mówi: „Proście, a otrzymacie”. Mamy więc prosić. Ta prośba musi być jednak zanurzona w intymną relację z Bogiem. Jeśli ja stawiam sprawę od początku w ten sposób, że załatwiam pewną praktykę religijną, aby otrzymać jakąś łaskę, to wtedy to jest taki handel z Panem Bogiem, a wiemy, jak Jezus zareagował na handlujących w świątyni. Jeśli natomiast prosząc o łaskę, uczę się przebywać z Bogiem w czasie różańca czy w czasie innej modlitwy jak z najlepszym przyjacielem, jak z ukochanym tatusiem, i cieszę się Jego obecnością, tym, że On jest teraz ze mną, a ja jestem z Nim, to wtedy nawet nie muszę prosić, bo ja to od razu otrzymuję od Ojca.

Kiedy Bóg widzi, że ja się naprawdę cieszę Jego obecnością w moim życiu, tym spotkaniem z Nim na modlitwie, to On sam bę-

każda z części różańca jest związana z innym rodzajem łask od Boga. Są to łaski radosne, łaski chwalebne, łaski bolesne i łaski światła. Każda tajemnica różańca jest związana z bardzo konkretną łaską. Na przykład zwiastowanie wiąże się z łaską przyjęcia w pełni woli Bożej; nawiedzenie – z łaską umiejętności ewangelizacji, tak jak to czyni Maryja; Boże narodzenie – z łaską zobaczenia, że Bóg chce się rodzić nie w jakichś wspólnych pałacach, tylko w stajni, czyli tam, gdzie jest mój grzech, gdzie jest moja nędza, gdzie jest moja słabość. Ofiarowanie jest związane z ofiarowaniem Bogu tego, co mamy najcenniejszego w życiu, aby On mógł dać nam całego siebie. On jest najcenniejszy dla nas. Ofiarujemy samych siebie, żeby On mógł dać nam samego siebie. Kiedy pogubimy się w życiu, nie wiemy, co się dzieje, nie wiemy, gdzie szukać Boga, to tajemnica znalezienia Go w świątyni





„To, co katolickie i charyzmatyczne, musi zostać oddane i poświęcone Maryi”

pokazuje nam, gdzie Go szukać, w jaki sposób Go szukać i z jaką determinacją.

Każda część różańca jest więc wylaniem Ducha Świętego i w każdej tajemnicy różańca, w każdej dziesiątce jest bardzo konkretna łaska dana nam po to, abyśmy żyli zwycięskim życiem tutaj, na ziemi. Różaniec zawiera w sobie wszystkie łaski, które Bóg chce mi dać w tych czterech częściach do tego, aby żyć zwycięskim, chrześcijańskim życiem. Muszę zrozumieć, jak różaniec jest ważny, że on jest modlitwą daną przez Tą, która jest nazywana *Kecharitomene*, czyli pełną łaski. Różaniec jest jakby Jej odblaskiem, jest modlitwą, która jest pełna łaski. Dlatego jest tak skuteczna i dlatego też piekło zrobi wszystko, żebyśmy maksymalnie spłycili tę modlitwę. W związku z tym myślę, że dzisiaj jest bardzo ważne to, aby powstawały szkoły różańca, żeby uczyć ludzi,

w jaki sposób głęboko jednoczyć się z Bogiem na różańcu.

**Kiedy mówi się o Maryi, często sły-
szy się argument, że to odwraca uwagę od Jezusa. Kiedy podnosi się te-
mat różańca, pojawia się zarzut, że to relikw pobożności średniowiecznej. Jakby ksiądz ustosunkował się do takich tez?**

Problem jest bardzo złożony. Z jednej strony musimy mieć świadomość tego, że Maryja jest obecna w najważniejszych wydarzeniach życia Jezusa. Jest z Nim nieprawdopodobnie zjednoczona. Maryja jest przy zesłaniu Ducha Świętego. To Ona pełna Ducha Świętego, pełna łaski uczy apostołów modlenia się do Ducha Świętego i razem z nimi Go wzywa, więc nie można Jej oddzielać od Ducha Świętego. Od poczęcia jest pełną łaski, czyli pełną Ducha Świętego. Pierwsze wylanie Ducha Świętego na Maryję uczyniło Ją Niepokalaną Poczetą. Drugie wylanie, zstąpienie Ducha Świętego, uczyniło Ją Matką Boga. Trzecie wylanie w wieczerniku uczyniło Ją Matką Kościoła. Ona jest więc całkowicie zjednoczona z Duchem Świętym i nie można Jej rozdzielać z Jezusem.

Musimy też pamiętać o tym, że Maryja jest całkowicie pokorna i posłuszna. W ruchach charyzmatycznych, które przyjmują dary Ducha Świętego bez Maryi, widzimy natomiast wielki rozłam, kłótnie, podziały. Najbardziej to widać u zielonoświątkowców, gdzie tych denominacji jest ponad dziesięć tysięcy, gdzie ludzie walczą ze sobą, kłócą się, przekonują, kto ma rację, interpretując dany wers Biblii. Gdzie nie ma Maryi, tam jest rozłam, tam jest osądzanie, obmawianie, kłótnie, awantury, niezgadanie się, nieporozumienia, napięcia. A gdzie jest Maryja, tam jest przyjmowanie Ducha Świętego w całkowitej pokorze przed Bogiem, przed drugim człowiekiem i w uniżeniu, w posłuszeństwie.

Także charyzmatykom bardzo grozi pycha, przekonanie o tym,

że jest się jedynym właściwym interpretatorem działania Ducha Świętego. Dlatego też przyjęcie przez charyzmatyków Maryi jest absolutnie konieczne. To był pomysł Jezusa, żeby apostołowie przyjęli Ducha Świętego, będąc razem z Maryją. Nie można Jej oddzielać. A poza tym jest też kwestia prorocтва z Księgi Rodzaju, które mówi, że została wprowadzona przez Boga nieprzyjaźń pomiędzy niewiastę a węża, pomiędzy potomstwo niewiasty i potomstwo węża. I ci, którzy nie chcą Maryi w swoim życiu, którzy nieustannie umniejszają Jej rolę, Jej misję w życiu Jezusa i w życiu duchowym – obawiam się – wchodzą w realizowanie prorocтва z Księgi Rodzaju.

Przyjaźń – samo słowo pochodzi przecież od „bycia przy jaźni”, czyli przy czymś najbliższym, najintymniejszym, najbardziej osobistym. Potomstwo niewiasty będzie





się więc charakteryzować przyjaźnią z niewiastą – będą przy Niej najbliżej, najbardziej osobiście, najintymniej, jak tylko da. Podobnie jak Jezus, który już bliżej nie mógł być niż w Jej łonie. On sam nam pokazuje, że będąc całkowicie bezbronny, oddaje się Jej jako embrion i jest z Nią najbliżej, jak to tylko możliwe – w Jej łonie. Wąż będzie natomiast infekował nieprzyjaźnią do niewiasty, czyli będzie skłaniał do tego, by nie być blisko, intymnie, osobiście przy Maryi. Będzie używał tysiąca sposobów, żeby przekonać, że Maryja jest niepotrzebna, że Maryja jest nieważna. Urodziła Jezusa i tyle.

Dlatego też według mnie potrzeba dobrej, biblijnej formacji maryjnej. Uważam, że to, co katolickie i charyzmatyczne, musi zostać jeszcze raz umaryjnione, oddane i poświęcone Maryi w całkowitej przyjaźni z Nią, bo inaczej stanie się protestanckie prędzej czy później.

W jednym z wywiadów powiedział ksiądz, że jest poświęcony Maryi, a formacja maryjna zaczęła się już w rodzinie, od wspólnie odmawianego różańca. Jak można wykorzystać różaniec do budowania więzi duchowej?

Tu bardzo ważne jest zrozumienie, jak odmawiać różaniec. Na przykład kiedy rodzina przechodzi trudny czas, boimy się o to, że stracimy pracę, nie spłacimy długów, coś złego się dzieje, zaczynamy żyć w lęku, bierzemy do ręki dziesiątkę różańca. Skupiamy się na tajemnicy: modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu i cała rodzina modli się o to, aby Jezus uwolnił ją od lęku, żeby zabrał lęk, żeby przez to, co stało się w Ogrójcu, została wylana łaska odwagi, męstwa, żeby nie poddawać się i zwyciężać w każdej sytuacji.

Jeśli rodzina potrzebuje doświadczenia tego, żeby być pokornymi w relacjach między sobą, nie-

ch sięgnie po różaniec. Na przykład po jakiejś kłótni odmawiamy tajemnicę ukoronowania cierniem Pana Jezusa po to, aby przyjąć łaskę pokory serca, pokory myślenia, obmywamy krwią Jezusa spod cierniowej korony nasze pyszne myśli, uczucia, by przyjąć pokorę w myśleniu o drugim człowieku.

Pomyślmy o tym, jak wszystko można pięknie ułożyć, jeśli jest się uformowanym w różańcu. Jeśli wiesz, po co jest dana część różańca, po co jest dana tajemnica, jaka łaska jest z nią związana, to można nieustannie w różnych sytuacjach życiowych bardzo konkretnie wydobywać z każdej tajemnicy tę łaskę, której teraz potrzebujesz, i wprowadzać ją przez różaniec do swojego życia, osobistego, małżeńskiego czy rodzinnego.

Dziękujemy za rozmowę!

Rozmawiali mw i stg



W naszej księgarni są dostępne dwie książki ks. Dominika Chmielewskiego pt. **Sekret Kecharitomene (29,90)** oraz **Różaniec ratunkiem dla świata (9,90)**. Jak zamówić? – Zob. str 36

Wojownicy Maryi to maryjna wspólnota męska, która zawiązała się podczas odbywających się spotkań pod nazwą ONLY4MEN. Są to cykliczne spotkania organizowane przez wspólnotę Wojownicy Maryi. Mają one charakter otwarty. Uczestniczą w nich mężczyźni z różnych wspólnot. Są wśród nas mężowie, ojcowie, single, rozeznający, poszukujący, w różnym wieku i z różnych części Polski.

Poznaj • dołącz • przyjeźdź:
więcej na www.only4men.pl



Le Puy- en-Velay

Najstarsze francuskie sanktuarium

W połowie zeszłorocznej pielgrzymki do Fatimy, po 31 dniach marszu i pokonaniu ponad 1500 kilometrów, pielgrzymie drogi zaprowadziły mnie do przepięknej doliny rzeki Borne, w której leży francuskie miasto Le Puy-en-Velay, znane z niezwykłych powulkanicznych turni wznoszących się w centrum miasta, na których zostały zbudowane najważniejsze i najstarsze francuskie sanktuaria.

Jeszcze zanim Maryja objawiła się w Lourdes, La Salette i w Paryżu, była tu już od dawna czczona. W czasach przedchrześcijańskich miejsce to, podobnie jak Chartres, było znany druidzkim miejscem kultu, w którym czczono Wielką Matkę – Dziewicę, która zrodzi Syna Bożego. Druidzi, czyli kapłani galijscy, mieli profetyczną intuicję, czcząc Maryję, nim jeszcze przyszła Ona na świat, nie znając nawet Jej imienia. Miejscem kultu był wulkaniczny szczyt góry Anis i dolmen, czyli kamień, który się tam znajdował.

Później, gdy plemiona galijskie wyparli Rzymianie, miejsce to stało się centrum kultu Merkurego, którego oni czcili. Wraz z Rzymianami jednak pojawili się tu również pierwsi chrześcijanie. Do pierwszego objawienia Maryi doszło między III a IV wiekiem. Pewnego lipcowego dnia ukazała się Ona pobożnej wdowie o imieniu Villa, cierpiącej na gorączkę, która uniemożliwiała jej normalne życie. Maryja uśmiechając się, poleciła, żeby wspięła się na szczyt góry Anis i położyła na kamieniu, a gorączka jej przejdzie. Poprosiła też, aby na szczycie góry postawić dla Niej kaplicę. Osłabiona chorobą kobieta z trudem weszła na szczyt i gdy położyła się na kamieniu, od razu zasnęła. Gdy się obudziła, była zupełnie zdrowa.

W 430 roku inna kobieta ujrzała na tym samym miejscu Matkę Bożą, która poleciła udać się do biskupa z prośbą o zbudowanie kościoła. Biskup wspiął się na szczyt, aby dokonać wizji lokalnej cudu. Bardzo się jednak zdziwił, bo mimo lipcowego upału ziemia wokół kamienia była pokryta śniegiem, a z pobliskich zarośli wysoczył jeleń, który zostawiając na śniegu ślady racic, wyznaczył plan kaplicy. Wkrótce na polecenie biskupa wzniesiono tam kościółek, aby spełnić prośbę Maryi.

Wkrótce kaplica z kamieniem stała się miejscem innych uzdrowień i kultu Maryjnego, który zaczął się rozwijać wraz z rozwojem chrześcijaństwa. Z czasem kaplicę przebudowano na większy kościół, by w X wieku wznieść tu wielką katedrę, z której poprowadzono szlak do Santiago de Compostela. Pierwszym pielgrzymem, który w 962 roku wyruszył stąd do grobu św. Jakuba, był biskup Godescalc. Od tego czasu Le Puy stało się jednym z najbardziej znanych miejsc pielgrzymkowych w średniowiecznej Francji i tak jest do dziś.

W 1254 roku król Ludwik IX przywiózł i ofiarował figurkę Czarnej Madonny z Dzieciątkiem, która wslawiona licznymi uzdrowieniami stała się przedmiotem kultu. W czasie rewolucji katedra została złupiona, a figurka spalona. Dzisiaj jednak można podziwiać jej wierną kopię. Na górze wulkanicznej sąsiadującej z katedrą w 1860 roku postawiono 16-metrową statuetkę Maryi z Dzieciątkiem (Statue de Notre Dame de France), która stopą miażdży głowę węża. Wykonano ją z 200 dział,

które zdobyto w czasie wojny krymskiej pod Sewastopolem w 1855 roku. Z kolei na sąsiednim szczycie, zwanym Aiguilhe, znajduje się kościół-sanktuarium św. Michała Archanioła, do którego prowadzi 265 stopni wykutych w skale. Rozciąga się stamtąd przepiękny widok na całą dolinę.

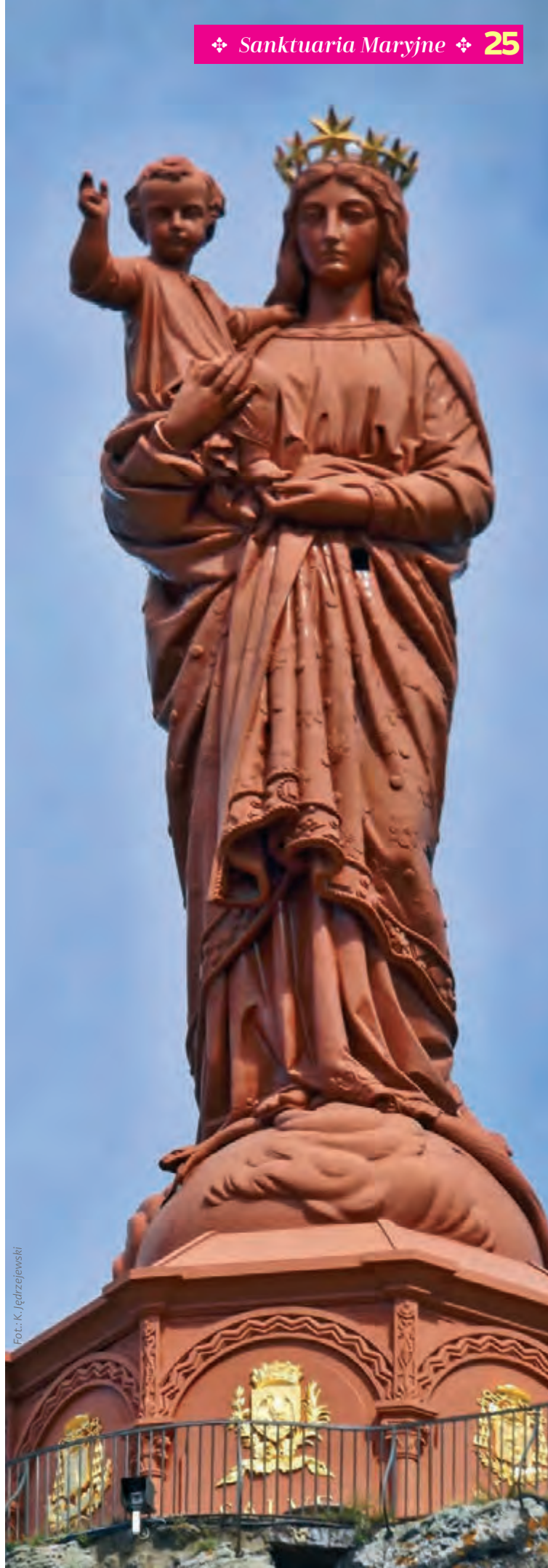
Kiedyś, w czasach pogańskich, była to skała ofiarna, z której zrzucano nieszczęśników. Za czasów rzymskich mieściła się tam świątynia Merkurego, a z nastaniem chrześcijaństwa postawiono tam kościół św. Michałowi Archaniołowi, aby przegnał wszystkie demony, które tu czczono, i oczyścił to miejsce. Obecny kościół wzniesiono w 962 roku.

Na końcu doliny, w miejscowości Espaly-Saint-Marcel, znajduje się jeszcze jedno sanktuarium. To z kolei poświęcone jest św. Józefowi. Na jego cześć wzniesiono tam w 1910 roku największą na świecie, 22-metrową statuetę, która przedstawia świętego trzymającego małego Jezusa. Razem machają, pozdrawiając Maryję, której statua stoi na skale po drugiej stronie doliny, w odległości paru kilometrów. To, że Maryja trzyma drugiego Jezusa, może jednak wywołać pewną dezorientację, więc może lepiej podziwiać obie statuy oddzielnie.

Przybywam do Le Puy (po polsku wymawia się „Le Pli”) w dzień Maryjny, to znaczy w środę, 13 września, około południa. Oczywiście swe pierwsze kroki kieruję do katedry, aby oddać hołd mojej niebieskiej Matce. Wstępuję po 134 wąskich stopniach wykutych w skale, które prowadzą w górę do katedry. Jej budowniczy twierdzili, że człowiek wstępuje po nich, jakby przebywał drogę do łona matki, a w ciemnym wnętrzu kościoła, który jest naszą Matką, pielgrzymi mieli czuć się bezpiecznie jak w łonie Matki. Akurat w samo południe klękam przed głównym ołtarzem, w którym znajduje się kopia cudownej figurki Czarnej Madonny z Dzieciątkiem, która była tutaj od 1254 roku, a została zniszczona w czasie rewolucji francuskiej. Odmawiam modlitwę *Anioł Pański* i dziękuję Jej, że pozwoliła mi tutaj szczęśliwie do siebie dotrzeć. Za to, że przez 31 dni przeszedłem ponad 1500 kilometrów przez pół Polski, całe Niemcy i pół Francji. Proszę Ją o siły i opiekę na dalszą drogę, która mnie jeszcze czeka.

To dopiero połowa mojej pielgrzymki. Przede mną jeszcze ponad 1500 kilometrów i tylko 30 dni na ich pokonanie, jeśli chcę zdążyć na 13 października do Fatimy. Nie mogę sobie pozwolić na żadne opóźnienia w marszu, a wiadomo, że z każdym dniem będę słabszy. Już teraz w podeszwach moich butów pojawiły się dziury, a co będzie dalej? Przecież jeszcze czeka mnie połowa Francji, Pireneje, cała Hiszpania i Portugalia. Wolę o tym nie myśleć, tylko wierzyć, że Ona doda mi sił, bo w końcu dla Niej tam idę.

Zwiedzam jeszcze całą katedrę. Podziwiam piękne średniowieczne freski, kamień gorączek, na którym została uzdrowiona Villa. Chciałbym też wstąpić do muzeum szlaku do św. Jakuba, ale jest akurat za-



Fot.: K. Jędrzejewski

Wchodzę na górę po kolejnych stopniach i w końcu staję pod statuą. Rozciąga się stąd majestatyczny widok na miasto i całą dolinę.



Panorama Le Puy

mniknęte. Widać tutaj pojedynczych turystów, jednak nie ma ich zbyt wielu. Postanawiam iść na pobliską górę, na której postawiono statuę Maryi, aby królowała nad całym miastem. Może uczyniono to w akcie ekspiacynym za zniszczenie figurki przez rewolucjonistów i po to, aby podziękować Maryi za zwycięstwo pod Sewastopolem i szczęśliwe zakończenie wojny krymskiej. Statua z daleka robi wrażenie, widać ją z każdego miejsca w mieście.

U podnóża góry okazuje się, że żeby na nią wejść, trzeba kupić bilet, który kosztuje 5 euro. Trochę mnie to zniechęca, bo nie cierpię na nadmiar gotówki, a za tyle mogę kupić jedzenia na dzień albo dwa. Mówię kasjerowi, że idę pieszo z Polski i czeka mnie jeszcze daleka droga do Fatimy, i pytam, czy nie wpuściłby mnie bez biletu. Ostatecznie zgadza się, żebym kupił bilet studencki za 2 euro i mówi, że popilnuje mi plecaka. Nareszcie na chwilę mogę zrzucić moje jarzmo.

Wchodzę na górę po kolejnych stopniach i w końcu staję pod statuą. Rozciąga się stąd majestatyczny widok na miasto i całą dolinę. Okazuje się, że można wejść jeszcze wyżej, po drabinkach do środka statuy, i spojrzeć na okolicę z korony na głowie Maryi, w której zainstalowana jest

wypukła szyba. Chociaż jest to tylko figura, to niesamowitym uczuciem jest być we wnętrzu Maryi, w Jej głowie. Jest to trochę symboliczne, tak jakby Maryja cały czas o nas myślała, mając nas w swojej głowie.

Chciałoby się tam być dłużej, ale niestety trzeba zrobić miejsce innym, bo w głowie Maryi może być tylko jedna osoba, na więcej nie ma miejsca. Całe szczęście jest tutaj tylko parę osób. Podziwiam jeszcze panoramę, robię zdjęcia i dzwonię do domu i do znajomych. Potem odbieram swój plecak i ruszam

w dalszą drogę. Chcę jednak jeszcze wejść na sąsiednią górę, zwaną Aiguilhe, poświęconą św. Michałowi Archaniołowi, na której szczycie ma on swój kościół. Choć z dołu wydaje się niemożliwe, żeby tam wejść, to jednak okazuje się, że prowadzi tam 265 wykutych w skale stopni.

I tutaj podobnie – żeby wejść, trzeba zakupić bilet, który kosztuje 6 euro. Panie bileterki są jednak tak miłe, że pozwalają mi wejść bez niego i również pilnują mi plecaka. Mogę więc znowu odsapnąć, wspinając się bez plecaka na tę stromą skałę. Na szczycie w nagrodę mogę podziwiać widok przyprawiający o zawrót głowy i pomodlić się w małym, średniowiecznym kościółku ozdobionym freskami przedstawiającymi



Czarna Madonna z Dzieciątkiem



znane we Francji sanktuarium św. Józefa.

Nie mam już jednak czasu, żeby je odwiedzić. Przede mną daleka droga, a czasu coraz mniej. Liczy się każda minuta, żeby zdążyć do Maryi na czas. Ona już na mnie czeka w Lourdes i w Fatimie. Serce rwie się z radości i chciałoby się pobiec co tchu, żeby już być u Niej, ale przecież tutaj, w tej dolinie Ona też króluje. Zresztą nie tylko tu, bo jest zawsze i wszędzie tam, gdzie jesteśmy – przecież to my jesteśmy w głowie naszej Matki.

św. Michała Archaniola, aby strzegł mnie przed atakami Szatana, którego jest pogromcą.

Kiedy schodzę, dziękuję bileterkom, zabieram plecak i ruszam w dalszą drogę. Jeszcze tylko patrzę z dołu na szczyt, na którym byłem przed chwilą. Jest akurat 15.00, więc odmawiam koronkę i idę, szukając wyjścia z doliny. Na jej krańcu okazuje się, że Le Puy się skończyło i jestem już w następnej miejscowości – Espaly-Saint-Marcel. Widzę następną statwę, tym razem przedstawiającą św. Józefa trzymającego małego Jezusa. Później dowiem się, że jest największa na świecie i mierzy 22 metry i że mijałem najbardziej



Figura św. Józefa

Kościół Michała Archaniola



Zaćma zniknęła

Pragnę podzielić się cudem, który otrzymałem przez wstawiennictwo Królowej Różańca Świętego z Pompejów. Cud dotyczy uzdrowienia moich oczu przez odprawienie dwóch nowenn pompejańskich w 2018 roku.

Szóstego kwietnia 2017 r. odbyłem wizytę u lekarza okulisty w Jaśle, ponieważ bardzo bolało mnie oko i miałem kłopoty z widzeniem. Oprócz tego usunięto mi gradówkę w lewym oku. Okulistka po badaniach stwierdziła, że mam zaćmę w obu oczach i muszę zgłosić się na operację.

Zostałem zakwalifikowany na 10 kwietnia 2019 r. W Gorzicach. W czerwcu 2018 r. po kontrolnych badaniach okulistka stwierdziła, że zaćma zniknęła i operacja nie jest konieczna.

Bardzo dziękuję Matce Bożej, że wyprosiła mi cud uzdrowienia.

Kazimierz



Różaniec daje radość

Gdy to piszę, mam osiemdziesiąt sześć lat i różaniec był zawsze dużą wartością w mojej rodzinie i w moim życiu. Jestem szczęśliwa, że pismo „Królowa Różańca Świętego” kilka lat temu zostało mi подарowane przez życzliwą osobę, i tak zaczęłam odmawiać nowenny pompejańskie. Za kilka dni ukończę już dziewiętnastą nowennę, a odmawiałam w różnych intencjach: za Ojca Świętego, za duchowieństwo, o nowe powołania kapłańskie i zakonne. Była też nowenna za wszystkie dusze czyścicowe, za całe moje pokolenie żyjące i zmarłe.

W międzyczasie mój brat ciężko zachorował i przechodził operację z powodu prostaty. Lekarze nie byli dobrej myśli, bo brat miał już osiemdziesiąt lat. Gdy kończyłam nowennę, jego zdrowie uległo tak znacznej poprawie, że ordynator przy wypisie powiedział: „Panu to pomoc musiała przyjść z góry”. Dziękuję Matuchno, że wyprosiłaś mi ten cud i wiele innych łask, które spłynęły na modlitwie pompejańskiej.

Pragnę jeszcze napisać o drugiej uproszonej łasce. Moja osiemdziesięcioośmioletnia siostra znalazła się w bardzo trudnej sytuacji. Całe życie spędziła na gospodarstwie rolnym, po śmierci męża została z synem, który okazał się człowiekiem nieodpowiedzialnym, alkoholikiem. Do tego doszło, że siedziała załamana, ograbiona z emerytury, zaczęła tracić zdrowie. Po odprawieniu nowenny pompejańskiej w jej intencji została wyrwana z tych siideł i do końca swoich dni była szczęśliwa. Miała zapewnioną zarówno opiekę medyczną, jak i korzystanie z sakramentów, których tak bardzo pragnęła i które ją ubogacały.

Słowa tego wyraża, co czuje człowiek, jak jest wdzięczny, gdy odbiera tak wiele łask. Jeśli chodzi o mnie, to przez kilka lat otrzymywałam różne dobrodziejstwa, o które nawet nie prosiłam.

Drodzy Czytelnicy, trzeba tylko zaufać!

Zofia



Świadcetwa mocy różańca I NOWENNY POMPEJAŃSKIEJ

Zdrowy synek

Będąc w ciąży, dowiedziałam się, że mój synek przestał rosnać. Jego wielkość była nieadekwatna do wieku ciąży. Lekarze zaczęli diagnozować problem, wstępnie określając, że dziecko ma mocną hipotrofię.

Skierowano mnie do genetyka, który nie wiadomo na jakiej podstawie stwierdził u dziecka zespół Edwardsa i bez żadnych ogródek powiedział, że dziecko nie przeżyje po porodzie. Skierowano mnie na amniopunkcję, mimo iż to badanie wykonuje się we wczesnej ciąży, a ja byłam już w trzecim trymestrze.

Zacząłam odmawiać nowennę o zdrowie mojego syna. Mniej więcej po tygodniu okazało się na badaniu USG, że waga dziecka jest o kilogram większa niż wcześniej stwierdzono.

Dwa tygodnie później przyszły też wyniki amniopunkcji, które wykluczyły wady genetyczne. Synek urodził się drobny, ale zupełnie zdrowy, a obecnie mierzy i waży więcej niż się po nim spodziewano.

Dziękuję Ci Matko za cud narodzin i za zdrowego synka.

anna

Podziękowania!

To, że nasze czasopismo jest bogatsze o 8 stron świadectw, to zasługa Czytelników oraz internautów ze strony www.pompejanska.rosemaria.pl, którzy uczestniczyli w zbiorce „8 stron dla Królowej Różańca Świętego”. Pragnąc się odwdziżyć, modlimy się za Was w poniedziałki w Radiu Różaniec! Jeśli i Ty chcesz dołączyć do Darczyńców kolejnego wydania „Królowej...”, możesz to uczynić poprzez przelew na konto Fundacji z tytułem „8 stron dla KRŚ” (zob. na str. 60).

39. wydanie „Królowej Różańca Świętego” wsparło 35 Darczyńców:

Ewa F., Andrzej G., Elżbieta W., Barbara J., Małgorzata S., Agnieszka B., Antoni S., Arno S., Anna D., Jadwiga M., Anna N., Artur B., Joanna S., Renata G., Justyna J., Bożena K., Marcin R., Piotr S., Wioleta P., Renata G., Maria P., Monika K., Barbara S., Agnieszka B., Janusz i Beata O., Leszek K., Grażyna P., Alicja J., Maria Teresa G., Teresa K., Monika G., Krzysztof W., Matesz S., Magdalena L., Danuta R.

Serdeczne Bóg zapłać!

Odzyskane zdrowie

Pierwszą nowennę zaczęłam odmawiać na początku tego roku ze względu na dużą torbiel na jajniku i bóle, które odczuwałam.

Przed świętami Wielkiej Nocy była zaplanowana kontrolna wizyta u lekarza i tym samym skierowanie na operację, jeśli torbiel nie zmaleje. Byłam wtedy w połowie nowenny. Dzięki Matce Bożej ku mojemu zdziwieniu torbiel zniknęła i na święta wielkanocne, i tym samym dwudzieste piąte urodziny, dostałam najwspanialszy prezent – zdrowie.

Pod koniec pierwszej nowenny zniknęły także nerwobóle, które miałam przez zamartwianie się stanem mojego zdrowia.

Aktualnie odmawiam kolejną nowennę w intencji dobrej pracy i wierzę, że dzięki Matce spotkam na swojej drodze takich ludzi i taką pracę, która będzie dla mnie odpowiednia, a jednocześnie pomoże odłożyć mi na ślub w przyszłym roku.

Joanna

Mowa u córki

Nasza córka ma cztery latka i ma problemy z mową. Rok temu została zdiagnozowana u niej padaczka z napadami nieświadomości oraz problemy genetyczne, o których żaden genetyk nie słyszał i ciężko stwierdzić dokładnie, na czym polega problem.

Najpierw załamanie, że żaden lekarz nie jest w stanie nic nam powiedzieć. Diagnozy, jakie słyszeliśmy, miały szerokie spektrum – od upośledzenia umysłowego po problemy z przerastaniem organów wewnętrznych. Gdy byliśmy tak bombardowani informacjami, moja przyjaciółka wspomniała o nowennie pompejańskiej – najsilniejszej modlitwie, wręcz nie do odparcia.

Zagłębiłam się w temat, przeczytałam i gdy zobaczyłam, jak wymagająca to modlitwa, odpuściłam,

twierdząc: „To nie dla mnie, nie mam czasu, dwoje dzieci małych rok po roku i ja sama z nimi”.

Mijał czas i mimo terapii z logopedą i leków przeciwpadaczkowych, córka nie robiła postępów. W nas pogłębiało się załamanie psychiczne.

Rok czasu mi zajęło, by dojrzeć do odmawiania nowenny. Właśnie kończę odmawiać swoją pierwszą nowennę, a córka coraz więcej zaczyna mówić, stara się mówić po swojemu, chętniej usiłuje powtarzać wyrazy, staje się bardziej dojrzała emocjonalnie. Obserwuję codziennie siłę wstawiennictwa Maryi. Matula zawsze zrozumie inne matki, które polecają swoje dzieci. Wiem, że ta nowenna nie jest moją ostatnią, a wygospodarować czas też nie jest tak trudno, jak wcześniej się mogło wydawać. Dziękujemy, Przenajświętsza Matko.

aska

Cudowne uzdrowienie

Na tę modlitwę trafiłam w trakcie przeglądania internetu, czytania świadectw ludzi, którzy otrzymali wyproszone łaski. Po wysłuchaniu opowiadania pewnej pani pomyślałam, że to naprawdę się dzieje. Na drugi dzień wraz z mężem zaczęliśmy odmawiać nowennę w intencji mojego zdrowia.

Jestem po operacji nowotworu trzonu macicy, po radioterapii. Wszystkie narządy wewnętrzne uszkodzone – skutek leczenia (choroba popromienna). Dodatkowo dwa kamienie w lewej nerce (4 mm, 6 mm), w prawej 1 (6 mm), stłuszczenie i zwapnienie wątroby, chora trzustka i żołądek. W czasie odmawiania nowenny (części dziękczynnej) dostałam bardzo silnych bólów brzucha, przez co trafiłam do szpitala.

Moje myśli były naprawdę różne, ale mimo to nadal wierzyłam, że się uda. W szpitalu zrobili mi badanie USG, to tylko potwierdziło stan mojego złego samopoczucia. Wróciłam do domu z zaleceniami lekarzy i kolejnymi lekami.

Po dwóch dniach miałam wspaniały sen. Widziałam w oddali Pana Jezusa. Miły, żeński głos, który powiedział, że Jezus niedługo do mnie przyjdzie. Czeakałam na to z utęsknieniem. W trakcie modlitwy (czterdziesty siódmy dzień nowenny), lekarz skierował mnie na tomograf komputerowy z kontrastem narządów wewnętrznych w celu wykluczenia bądź potwierdzenia przerzutów nowotworu.

Po trzech dniach odebrałam wyniki badań i ku mojemu zaskoczeniu okazało się, że wszystko jest w porządku. Narządy odpowiedniej wielkości, bez żadnych zmian ogniskowych. Sam lekarz prowadzący stwierdził, że to cudowne uzdrowienie, bo w moim stanie wręcz nie było to możliwe, żeby tak po prostu być zdrowym.

Wszystkie te łaski zawdzięczam Matce Bożej. To Ona swoim wstawiennictwem u Boga sprawiła, że jestem zdrowa. Nie wyobrażam sobie teraz dnia bez nowenny.

anna

Wygrana sprawa

Dziękuję Matce Bożej za wiele spełnionych prośb, chociaż jeszcze nie wszystkie się spełniły. Dzięki modlitwie mąż wygrał sprawę w sądzie, a także podjął pracę, z której jest zadowolony, syn mniej choruje, córka bardzo dobrze skończyła ostatni rok szkoły podstawowej. Stopniowo poprawiają się moje relacje z mężem, a było naprawdę bardzo źle. Na efekty musiałam poczekać parę miesięcy, ale było warto.

Cały czas odmawiam nowennę od około półtora roku, jedną kończę, drugą zaczynam.

Nie obyło się bez problemów, zły szalał bardzo. Trudności, zamiast ubywać, było coraz więcej, ale wszystko powoli się układa.

Bardzo dziękuję Matce Bożej za pomoc i wszystkim polecam tę nowennę.

Joanna

Kłopoty, smutki i zmartwienia znikają

Nowennę pompejańską odmawiamy z żoną cztery lata. Dopiero teraz po tak długim czasie „naszego lenistwa” zdecydowaliśmy się podziękować Królowej Różańca Świętego za wszystkie łaski, które cały czas otrzymujemy poprzez modlitwę różańcową. Nie było mi łatwo odmawiać różańca, gdyż zły przeszkadzał mi w tym.

pomału wraca do zdrowia. Wszystkie kłopoty, smutki i zmartwienia, jakie pojawiły się w naszej rodzinie, dzięki nowennie pompejańskiej znikają.

Obecnie dużo się modlimy „pompejanką” za dusze przebywające w czyśćcu. Wiem, że same za siebie nie mogą się modlić, tylko swoją modlitwą wypraszać łaski dla nas.

Przekonał się z żoną, że dzięki tej modlitwie sływa na nas i rodzinę wiele łask Bożych. Zachęcam do odmawiania nowenny pompejańskiej. To tylko trzy różańce dziennie.

Dzięki modlitwom mojej ukochanej żony udało się, jestem szczęśliwy. Bez odmawiania różańca nie mogę znaleźć sobie miejsca, czegoś mi brakuje.

Po nowennie pompejańskiej rzuciłem picie alkoholu. Jestem alkoholikiem, a teraz nie piję już prawie dwa lata. Córca po przebytej operacji glejaka mózgu

Jadwiga i Jan

Z Maryją przez życie

Mam na imię Agnieszka i od urodzenia choruję na mózgową porażenie dziecięce. Nie poruszam się samodzielnie, tylko z pomocą drugiej osoby. Tuż po moim przyjściu na świat lekarze nie dawali mi żadnych szans. Po upływie miesiąca miało mnie nie być. To właśnie wtedy zaczęła się walka o mnie. Stoczyli ją Rodzice niebiańscy i ci ziemscy. Zostałam powierzona całkowicie Matce Bożej.

wielu łask. Każda nowenna równała się prezentom. Tak to właśnie nazywam.

W trakcie odmawiania jednej z nich otrzymałam łaskę samodzielnego, częstego uczestniczenia we Mszy Świętej, odważyłam się pokonać próg kościoła i wjechać swoim pojazdem do środka. Zostałam uwolniona od natrętnych myśli. Wypełnia mnie ogromna nadzieja i wiara w to, że będzie dobrze w każdym aspekcie mojego życia, szczególnie jeśli chodzi o relację z moim chłopakiem. Dzięki Matce Bożej więcej Pana Boga jest w naszym związku, więcej rozmów o Nim.

Obecnie jestem w trakcie odmawiania kolejnej nowenny pompejańskiej i widzę, jak Matka Boża działa. Ufam, że za jakiś czas złożę kolejne świadectwo, w którym napiszę, iż spełniły się moje marzenia o wspólnym uczęszczaniu na Eucharystię oraz wspólnej modlitwie.

Kończąc, chciałabym życzyć wszystkim modlącym się nowenną wytrwałości. Nie jest to łatwe. Zły nie daje o sobie zapomnieć, ale nie warto poświęcać mu ani chwili. Po prostu chodźmy za rękę z Matką Bożą do Jezusa. Nie puszczajmy Jej dłoni. Wtedy nic nam się nie stanie.

agnieszka

Uwolnienie od uzależnienia

To była moja ósma nowenna pompejańska. Modliłam się o łaski i opiekę dla mojego męża. A tymczasem w ostatni dzień części błagalnej mój mąż zgłosił się na terapię do ośrodka uzależnień. Dziś jest pod opieką psychologa i terapeutów. Jest trzeźwy prawie pół roku. Odmienił się nie do poznania. Inny człowiek. Mam w nim duże wsparcie i opiekę.

Matka Boża zawsze wie, co jest dla nas najlepsze. Wystarczy, że intencją będzie prośba o łaski. Podczas odmawiania modlitwy różańcowej Ona nie zapomina też o modlących się, bo daje dużo radości, spokoju i nadziei.

Podjmijcie się nowenny, to odmienia życie.

anna

Uleczona

Od wielu lat chorowałam na endometriozę, chorobę nieuleczalną, nie wiedząc o tym. Kiedy dwa lata temu wylądowałam na pogotowiu z silnym bólem brzucha, wtedy postawiono diagnozę i ustalono termin operacji. Miałam ich dwie w przeciągu półtora roku i od trzech miesięcy bóle wracały i były coraz bardziej intensywne. Trzy tygodnie z czterech w miesiącu nie było dnia bez środków przeciwbólowych. Nie pomagała morfina i inne środki.

To był koszmar. W głębi serca wiedziałam, że moim jedynym ratunkiem jest nowenna. Znałam już tę modlitwę i kilka razy zaczynałam ją odmawiać w innej in-

tencji, ale nigdy nie dokończyłam. Zdesperowana wiedziałam, że medycyna nic tu nie pomoże, postanowiłam odmówić nowennę pompejańską i prosić Boga przez wstawiennictwo Maryi o wyleczenie mnie z tej choroby. W siódmym dniu nowenny ból ustał i do dziś nie powrócił. Dzisiaj był ostatni dzień mojej nowenny – Wielka Sobota. Ta modlitwa naprawdę czyni cuda i szczerze ją polecam. Królowa Różańca Świętego ma ogromną litość nad nami grzesznikami.

Moje życie wróciło do normy i już nie mogę się doczekać, żeby zacząć kolejną nowennę.

Jolanta

Uzdrowienie córeczki

Nowennie pompejańskiej dowiedziałam się przypadkiem od szwagierki cztery lata temu, ale nigdy nie przeszło mi przez myśl, że będę w przyszłości potrzebowała pomocy od naszej wspaniałej Matki, tym bardziej odmawiać tyle tajemnic różańca świętego w ciągu jednego dnia, to dopiero było dla mnie wyzwaniem! Przypuszczałam, że na pewno nie podołam.

Dziś mija trzydziesty czwarty dzień nowenny, a ja jestem bardzo szczęśliwa, ponieważ zostałam już w szóstym dniu wysłuchana. Moja córka od dwóch lat cierpiała na bóle brzucha, po jakimś czasie wyszło na jaw, że ma przerost flory bakteryjnej. Ból pojawiał się notorycznie, a antybiotyki działały tylko na chwilę. Córka była w grudniu na diagnostyce w szpitalu, gdzie ujawniła się u niej jeszcze inna bakteria. Ból był na tyle silny, że nie mogła chodzić do szkoły, opuszczała bardzo dużo lekcji. Bywało lepiej lub gorzej, ale ból towarzyszył ciągle.

Byłam załamana, a w medycynę przestałam wierzyć. Myślałam, że tak już zostanie. Ciągłe wizyty u lekarza i nic! Wiedziałam, że inne dzieci mają gorzej, ale nie potrafiłam normalnie funkcjonować, bo jedna z trzech moich córeczek cierpiała. Gotowałam lekkie potrawy, aby ulżyć jej w cierpieniu, nie było poprawy. Aż pewnego dnia stwierdziłam, że teraz tylko Bóg może mi pomóc i to jest ten moment, aby

oddać dziecko w opiekę Maryi. I nowenna, która mnie przerastała, stała się cudowną rozmową z Matką za pośrednictwem różańca świętego.

W szóstym dniu nowenny błagalnej moja córeczka poszła do szkoły, aby mogła część sprawdzianów zaliczyć, wiedziałam, że ból jej towarzyszy, ale takie miała zaległości, że ona sama stwierdziła, że spróbuje. Kiedy tylko zostałam sama w domu, wzięłam różaniec do ręki i ze łzami w oczach prosiłam o łaskę, o jak najszybszą łaskę, obiecując tym samym, że dotrzymam do końca. Prosiłam Ją jak matka Matkę i Ona, właśnie Ona – cudowna, najwspanialsza ze wszystkich, wysłuchała mnie!

Córeczka wróciła z mniejszym bólem brzucha, a wieczorem ból całkowicie ustał. I do dziś go nie ma. Jak obiecałam, dalej trwam w modlitwie na różańcu i wiem, że po skończeniu nowenny pompejańskiej za córeczkę będę modliła się w innych intencjach.

Dziękuję Tobie Maryjo, za Twoją dobroć i za to, że się za nami wstawiasz do Pana! Odmawiajcie i wiercie, bo dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Dzisiaj mam urodziny i właśnie w tym dniu uznałam, że napiszę świadectwo, a tym samym podziękuję za piękny prezent, który otrzymałam od Boga za przyczyną cudownej Maryi!

Kamila

Uratowane małżeństwo

Zaraz po ślubie, ale i w sumie przed nim, okazało się, że nie umiem kochać. Byłam bardzo nerwowa, agresywna, przeklinałam, rzucałam rzeczami w męża. W końcu mąż nie wytrzymał i postanowił odejść.

Nowenna pompejańska trzymała mnie przy życiu, bardzo chciałam się zmienić. W trakcie modlitwy przejrzałam na oczy. Udało mi się bardzo szybko zorganizować terapię, która pomogła. Poza tym ktoś podpowiedział mi, by zbadać tarczycę, którą miałam chorą i leki pomogły, a agresja ustąpiła.

Wiem, że gdyby nie nowenna, nie miałabym tej siły i czułabym się ofiarą, a dzięki niej bardzo szybko

otrzeźwiałam. Wszystkie te wydarzenia miały miejsce w sierpniu 2017 roku. Mąż wrócił, dając mi szansę i w sierpniu 2018 r. urodził się nasz synek.

Od tamtego czasu nie było już żadnych kryzysów. Potrafiemy sobie wybaczać, rozmawiać i żyć normalnie. Obecnie stale odmawiam nowenny pompejańskie.

Zaznaczam, że nasze małżeństwo było już nie do uratowania, nawet ksiądz powiedział, że mąż spokojnie może złożyć papiery o unieważnienie małżeństwa. A wydarzył się cud przemiany.

Angelika

Zawierzyć i zaufać

Trzy lata temu czułem, jakby moje życie utknęło w martwym i ciemnym punkcie. Nie widziałem żadnej perspektywy na zmianę. Tkwiałem w toksycznym związku, uzależniony od seksu, nie realizowałem się zawodowo, ale przede wszystkim byłem daleko od Boga, za którym gdzieś głęboko bardzo tęskniłem.

Najpierw moi przyjaciele zachęcili mnie do odwiedzenia wspólnoty, w której jestem do dziś. Zanim jednak do niej przystąpiłem, postanowiłem zawierzyć moje życie Matce Bożej, prosząc Ją o pozytywną zmianę. Zmianę, której nie byłem w stanie wtedy wyrazić i sprecyzować.

Zacząłem modlić się nowenną pompejańską. Od tamtej pory moje życie zaczęło ulegać radykalnym zmianom. Zostałem uleczone z mojego nałogu. Zakończyłem związek, w którym tkwiłem siedem lat. Podjąłem terapię. Poznałem kobietę mojego życia, która cztery miesiące temu została moją żoną.

Zacząłem realizować i spełniać się zawodowo. Zacząłem żyć pełnią życia, wykorzystując potencjał, którym obdarzył mnie Pan. Zacząłem kochać i być kochanym. Sam nie byłbym w stanie osiągnąć tego wszystkiego. Pani, dałaś mi tak wiele i tak wiele Ci zawdzięczam!

Kuba

Uzdrowienie z nerwicy lękowej

Odmawiałam nowennę, ponieważ sprawa była beznadziejna, a Maryja nigdy mnie nie zawiodła. Tak było i tym razem.

Cierpię na nerwicę lękową od około szesnastu lat. Były momenty gorsze i lepsze, ale zawsze dawałam radę walczyć z chorobą i nie utrudniała mi ona jakoś mocno życia. Nigdy jednak nie było tak źle, jak na początku tego roku. Nerwica lękowa rozwinęła się u mnie do tego stopnia, że bałam się wyjść z domu, ponieważ dostawałam ataku paniki. Szukałam ratunku u psychiatry, jednak ten przepisywał mi kolejne leki, które nie działały, a wręcz pogarszały moje samopoczucie.

Czemu wcześniej nie odmówiłam nowenny zamiast się męczyć tak długo? Odmawiałam nowennę wielokrotnie i za każdym razem otrzymywałam pomoc, wsparcie i rozwiązanie problemu. Tak stało się również teraz. Nowennę zaczęłam na początku marca i skończyłam zaraz po świętach wielkanocnych. Było mi bardzo źle, żałowałam, że nie mogę uczestniczyć we Mszach Świętych, zwłaszcza w święta. Ostatni raz przed wznowieniem choroby byłam w styczniu w kościele, potem nie dawałam rady chodzić na Msze aż do pewnego momentu.

Dwa tygodnie temu byłam pierwszy raz sama w kościele, choć bardzo się bałam. Wczoraj poszłam na Mszę już bez lęku i strachu. Wychodzę z domu i czuję się dużo, dużo lepiej, a wiem, że to nie koniec. I to wszystko bez leków. Chwała Panu!

Paulina

Apostolat Nowenny Pompejańskiej

Apostolat łączy osoby, które odmawiają nowennę pompejańską oraz pragną szerzyć ją i różaniec w swoim środowisku rodzinnym, parafialnym i społecznym. Apostołów Nowenny Pompejańskiej zapraszamy do prenumerowania „Królowej Różańca Świętego” oraz rozpowszechniania obrazków z nowenną pompejańską. Nasz patron to bł. Bartolo Longo.

Do Apostolatów można się zapisać telefonicznie **61 86 87 345** lub przysyłając deklarację wstąpienia na adres redakcji (z dopiskiem: *Apostolat*) lub na e-mail: apostolat@rozaniec.info. Każdy członek otrzymuje pamiątkowy dyplom. W jego intencji jest odprawiana raz w miesiącu Msza święta. Dołącz do nas!



Spowiedź syna

Nasz dorosły syn dwa lata nie był u spowiedzi świętej. Na początku modliłam się sama, potem z mężem, różnymi modlitwami. Od końca grudnia zaczęliśmy odmawiać nowennę pompejańską.

Po jej skończeniu i czterech dniach oddechu – tylko jeden różaniec dziennie, rozpoczęliśmy kolejną edycję, która miała zakończyć się w Wielki Czwartek. Bywało ciężko, cztery różańce dziennie i to odmawiane wspólnie, to trudne wyzwanie. Zrozumieliśmy

jednak, że tylko razem możemy pomóc naszemu dziecku. Czuliśmy się tak, jakbyśmy na naszych barkach wnosili syna na bardzo wysoką górę.

Zmęczeni fizycznie i psychicznie nie traciliśmy ufności w Boże działanie za wstawiennictwem Maryi. W noc zmartwychwstania myśleliśmy jednak, że nasze serca rozpadną się na milion kawałków i... stał się cud. Syn przyjął Komunię Świętą.

Dorota

Nowenna pompejańska i „Nabożeństwo dwudziestu sobót”

Moje pierwsze nowenny pompejańskie odmówiłam w 2010 roku. Modliłam się wówczas z powodu problemów natury duchowej. Pierwszą odprawiłam nieco niedbale, co wynikało z rozproszeń w czasie modlitwy. Zdałam sobie sprawę, że może nie być wysłuchana. Nie poddałam się i odprawiłam drugie pięćdziesięcioczworodniowe nabożeństwo, odmawiając codziennie ze zcią i na kolanach cztery części różańca. Nie od razu otrzymałam to, o co prosiłam w dosłownym tego słowa znaczeniu. Liczne łaski spływały powoli z upływem czasu i nawet nie kojarzyłam ich z odprawieniem nowenny.

W święto Królowej Różańca Świętego 7 października 2018 r. na Kaplicówce w Skoczowie, wpatrując się w kopię obrazu Królowej Różańca Świętego z Pompejów, złożyłam przyrzeczenie duchowej adopcji dziecka zagrożonego utratą życia. Tuż obok obrazu Matki Bożej Pompejańskiej wisi portret naszego rodaka św. Jana Pawła II. Także jego opiece poleciłam matkę noszącą w swym łonie zagrożone życie. Już nieco wcześniej, planując duchową adopcję, wybrałam bł. Paulinę Jaricot, aby wspierała mnie w dziewięciomiesięcznym dziele modlitewnym. Aby nie wpaść w rutynę, uznałam, że warto każdego miesiąca dokonać małej wymiany. Oprócz św. Jana Pawła II i błogosławionej założycielki Żywego Różańca, co miesiąc do modlitwy wstawienniczej zapraszam innego świętego patrona.

W rok 2019 wkroczyłam z nowenną pompejańską. Po raz pierwszy w życiu podjęłam się odprawienia nowenny pompejańskiej nie we własnej intencji czy bliskich, lecz w intencji duchowo adoptowanego dziecka i jego matki. Wcześniej, gdy szukałam odpowiedniej intencji, uświadomiłam sobie, że przecież mogę odprawić nowennę pompejańską właśnie w intencji zagrożonego życia! Zdecydowałam się zacząć nowennę od 9 listopada, a zakończenie wypadłoby na ostatni dzień grudnia. Wywnioskowałam, że to chyba dusze czyścicowe natchnęły mnie do pięćdziesięcioczworodniowej modlitwy różańcowej. Gdy jednak nadszedł

termin rozpoczęcia nowenny pompejańskiej, ogarnęły mnie wątpliwości. Grudzień to nie tylko okres radosnego oczekiwania, lecz także wiele krzątaniny w domu. Wydawało się to zbyt trudne. Mogłoby wynikać wiele niedbałości na modlitwie lub w obowiązkach domowych. Na święta Bożego Narodzenia przyjadą przecież goście! Zdecydowałam, że zaczekam aż do nowego 2019 roku. I doczekałam się! W święto Bożej Rodzicielki, na spokojnie, z wiarą i nadzieją rozpoczęłam nowennę nie do odparcia w intencji zagrożonego życia. Przed lub po odmówieniu czterech części różańca odmawiałam także modlitwę do bł. Bartolo Longo, prosząc o wytrwałość w nowennie.

W pierwszą sobotę stycznia chciałam rozpocząć nabożeństwo pięciu sobót, lecz zrodziły się wątpliwości. Czy to dobry krok? Po głębszej refleksji uznałam, że w dniu zakończenia nowenny pompejańskiej, a więc w sobotę 23 lutego, rozpocznę nabożeństwo nie pięciu, lecz dwudziestu sobót. Nabożeństwo to napisał bł. Bartolo Longo. Mogę je przecież z dobrym pożytkiem odprawić za dziecko adoptowane duchowo! Co się okazało? Nabożeństwo dwudziestu sobót zakończy się 6 lipca. Co kryje się pod tą datą? To dzień, w którym zakończę moją duchową adopcję. Siódmego lutego otrzymałam drogą prenumeraty „Królową Różańca Świętego” w której pojawił się św. o. Pio. Z ciekawej lektury dowiedziałam się, że był on wielkim czcicielem Matki Bożej Pompejańskiej. Matka Boża pozwoliła mi odczuć, jak bardzo św. o. Pio był (i jest!) związany z nowenną pompejańską.

Dwudziestego trzeciego lutego wybrałam się na nabożeństwo ku czci św. o. Pio, zakończone Mszą Świętą, którą ofiarowałam w intencji zaadoptowanego duchowo dziecka. Rozpoczęłam także zaplanowane nabożeństwo dwudziestu sobót, kończąc zarazem nowennę pompejańską.

Gabriela Patnik

Fragment książki „Przygody ze św. o. Pio”,
Wydawnictwo Ridero

Wierzę i ufam Maryji

Pragnę podziękować Matce Bożej Królowej Różańca Świętego z Pompejów. Choruję na napadowe migotanie przedsionków serca. Jestem po dwóch ablacjach, po zamknięciu ubytku w sercach. Ostatnie kilkanaście miesięcy strasznie mi dokuczało migotanie serca, bałam się gdzieś pojechać, wychodzić

na dłużej z domu. Szóstego stycznia zaczęłam odmawiać nowennę pompejańską. W połowie drugiej części nowenny ustąpiło migotanie i już prawie miesiąc nie miałam takiego napadu migotania.

Dziękuję Ci, Matko Różańcowa z Pompejów.

alicja

Matka Boża depcze demony

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Naprawdę niech będzie pochwalony, na wieczne czasy! Niedawno zakończyłam moją drugą nowennę pompejańską. Obydwie odmawiałam w intencji mojego męża, ale podczas drugiej coś zaczęło się we mnie kruszyć i dostrzegłam, że ja także potrzebuję nawrócenia.

Kłopoty w moim małżeństwie zaczęły się właściwie zaraz po ślubie. Narzeczony jawił mi się jako chłopak głęboko wierzący, dojrzały, szlachetny. Zaraz przed ślubem okazało się, że ma problemy z pornografią, a już po ślubie – że nie ma potrzeby współżycia. Niechęć do spowiedzi, komunii przyjmowana świętokradczo... Rozmowy zamieniały się w awantury, mąż nie znoślił, gdy nawiązywałam do poważnych spraw. Słyszałam od niego straszne słowa, inwektywy pod moim adresem, a także słowa o tym, że nie poślubił mnie z miłości, a z wyrachowania. W trudnych chwilach wychodził z domu, zniknął. W końcu przestałam zaczynać poważne rozmowy. Ale i to nie pomogło. Zrobiłam się czepialska, on oziębły. W końcu relacja zaczęła wygasać, a zastąpiła ją nienawiść. Co niedzielę modliłam się przez wstawiennictwo Matki Bożej po Mszy w kaplicy, ale w końcu przestałam, gdyż czułam, że rzucam grochem o ścianę.

Pierwsza pompejanka – w zeszłym roku – doprowadziła relację z moim mężem do jakiejś takiej poprawności. Mogliśmy żyć obok siebie, było też wiele przyjaznych chwil... Niestety, wszystko to prysnęło zimą. Taka nienawiść, to było całkowite zło. Cierpieliśmy my i cierpiały dzieci. Byłam pewna, że to już koniec, a nawet poczyniłam pewne kroki,

aby dowiedzieć się o stwierdzenie nieważności małżeństwa.

W Popielec, gdy siedziałam na Mszy jak zbity pies, Pan Bóg włożył mi nagle w głowę cytat z Pisma Świętego: „Niektóre rodzaje złych duchów można wyrzucić tylko modlitwą i postem”. Podjęłam więc drugą nowennę pompejańską i pewien rodzaj postu, i już po kilku dniach zaczęły się dziać autentyczne cuda. Mąż zaczął być miły, przyjazny i sam mi oznajmił, że postanowił zmianę. Długo trzymałam gardę, nie ufałam, ale w końcu i ja pękłam. Pojawił się wzajemny szacunek, szczerość, przyjaźń, próby zrozumienia.

Trudno powiedzieć, że kwitniemy. Walczymy. Na pewne tematy milczymy – wierzę, że przyjdzie na nie czas. Niedawno trafiła do mnie książka ks. Piotra Glasa i zrozumiałam, że ten cud w naszym małżeństwie to dopiero początek walki, a nie pretekst, by spocząć na laurach.

Ta nowenna ma wielką moc, szatan boi się jej – bardzo mnie próbował zniechęcić złością, rozdrażnieniem, później różnymi strachami. Ale Maryja ochraniała mnie swym płaszczem.

agnieszka

Odważ się podzielić

Świadczeniem
o łaskach uzyskanych

przez różaniec
nowennę
pompejańską!

Napisz na: swiadczenia@rozaniec.info
lub na adres redakcji
...już dziś!

Wybierz swój...

Różaniec!

z kamieni naturalnych

RÓZANIEC – ZNAK NASZEJ WIARY

Różaniec to wyjątkowy symbol dla każdego katolika. Warto, by był piękny i trwały, by służył pomocą w modlitwie. Nasze różańce znakomicie sprawdzą się jako piękny upominek przybliżający do Boga!



tygrysie oko



biały turkus koralik 6 mm



agat morski



piasek pustyni



agat jesienny



jaspis



agat fioletowy koralik 6 mm

Z krzyżkiem papieskim i medalikiem z Matką Bożą Pompejańską
Średnica koralika: 8 mm, prostokątne pudełko



Bransoletki różańcowe

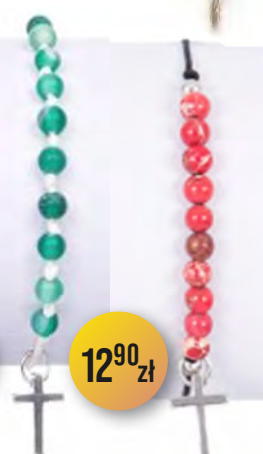
Ekskluzywna dziesiątka różańca w formie bransoletki na rękę. Paciorki i krzyżyk wykonane z naturalnego kamienia, do wyboru: tygrysie oko, agat, turkus, masa perłowa, agat mrożony lub szlifowany, jaspis. Bransoletka zapakowana w pudełko.

Dziesiątka różańca na sznurku

Paciorki połączone są sznurkiem o regulowanej długości, zakończonym metalowym krzyżykiem.



8⁹⁰ zł



12⁹⁰ zł

Więcej wzorów różańców i bransoletek na www.rosemaria.pl
Jak zamówić? Zob. na str. 36

Różańce pompejańskie:

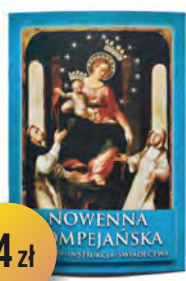
Specjalnie dla Czytelników „KRS” dostępne są różańce pompejańskie właśnie z Pompejów:

- Różaniec z koralików różowych, niebieskich lub perłowych
- Różaniec z paciorków drewnianych czarnych na mocniejszym łańcuszku.

Z każdym różańcem pompejańskim w pakiecie otrzymasz książeczkę Nowenna pompejańska.



14 zł



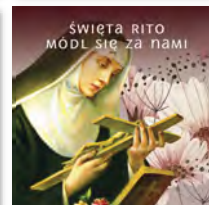
PŁYTKI CERAMICZNE Z PROŚBĄ DO ŚWIĘTEGO PATRONA LUB BŁOGOSŁAWIENSTWEM DOMU

więcej wzorów na rosemaria.pl



9⁹⁰ zł

Do wmurowania lub zawieszenia



„Królowa Różańca Świętego” Czasopismo na każdą kieszeń!

PRENUMERATA – Z PREZENTAMI!

Wydanie drukowane w cenie na każdą kieszeń i wprost do Twojej skrzynki! Dostępne są też wydania archiwalne. Zamów na www.rosemaria.pl!

WYDANIE ELEKTRONICZNE

Ukazują się już wydania elektroniczne naszego czasopisma jako plik pdf do pobrania. Czytaj na komputerze i tablecie. Zamów na www.rosemaria.pl!

ARCHIWUM TEKSTÓW

Teksty, jakie ukazały się w naszym czasopiśmie, są też dostępne na stronie internetowej www.rozaniec.info.

WYDANIE SPECJALNE!

Przygotowaliśmy bezpłatne wydanie specjalne w formacie PDF. Pobierz ze strony www.krs.rozaniec.info i udostępnij rodzinie i znajomym!



Cena prenumeraty: **tylko 30 zł** za cały rok!

PRENUMERATA „KRÓLOWEJ RÓŻAŃCA”

Zaproś Królową Różańca Świętego do siebie!

Prenumerata KRS to najlepszy sposób na wsparcie tego czasopisma i naszych różańcowych inicjatyw. Dzięki prenumeracie możemy planować nasz rozwój. Tylko Prenumeratorzy otrzymują prezenty. W 2020 roku wraz z numerem 42 przesyłamy modlitewnik pompejański „Modlitwa z wiarą”. Kolejny prezent już w numerze 44!



Zamów dla parafii lub wspólnoty!

Pragniemy docierać do nowych czytelników i wspólnot. Dzięki zamówieniu prenumeraty dla grupy osób, możesz zaoszczędzić! Zaproponuj prenumeratę księdzu proboszczowi lub opiekunowi waszej wspólnoty.

CENA PRENUMERATY:

Zamów więcej egzemplarzy na ten sam adres i otrzymaj rabat!

- 1 egzemplarz 30 zł
- 2 egzemplarze 55 zł
- 3 egzemplarze 80 zł
- 4 egzemplarze 105 zł
- 5 egzemplarzy 130 zł
- 10 egzemplarzy 250 zł

HARMONOGRAM W 2020 R.:

Oto nasz plan wydawniczy:
 Numer 42 [1/2020] 1 lutego
 Numer 43 [2/2020] 1 kwietnia
 Numer 44 [3/4/2020] ... 1 czerwca
 – wydanie podwójne z niespodzianką tylko dla Prenumeratorów!
 Numer 45 [5/2020] 1 września
 Numer 46 [6/2020] 1 listopada

Prenumeratę możesz zamówić wypełniając poniższy pocztowy formularz przelewu albo przez wpłatę na konto: 87 7065 0002 0651 8035 8904 0001 – W tytule przelewu prosimy wpisać adres do wysyłki wraz z kodem pocztowym oraz wskazać numer czasopisma, od którego prenumerata ma się zacząć.

DOWÓD/POKWITOWANIE DLA ZLECENIODAWCY

nr rachunku odbiorcy	
odbiorca: FUNDACJA KRŚ UL. ZBĄSZYŃSKA 19/4 POZNAŃ 60-359	
kwota:	
zleceniodawca:	
tytułem: PRENUMERATA KRÓLOWEJ RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO	
stempel dzienny	
opłata:	

nazwa odbiorcy FUNDACJA KRŚ UL. ZBĄSZYŃSKA	
nazwa odbiorcy cd. 19 / 4 POZNAŃ 60 - 359	
nr rachunku odbiorcy 8 7 7 0 6 5 0 0 0 2 0 6 5 1 8 0 3 5 8 9 0 4 0 0 0 1	
waluta W ₺ PLN	kwota
nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)	
nazwa zleceniodawcy	
nazwa zleceniodawcy c.d.	
tytułem PRENUMERATA KRŚ OD NR :	
tytułem cd.	
Opłata:	
pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy	

06

POLECAMY KSIĄŻKI:

Nabożeństwa miesięczne

W serii ukazały się: ❖ **Miesiąc z Maryją** ❖ **Miesiąc ku czci św. Józefa** oraz ❖ **Wielkość św. Michała Archanioła**. Każdy dzień nabożeństwa stanowi inna lektura o świętym, zadanie i modlitwa. Przystępna forma modlitewnika z kolorowymi ilustracjami, na specjalnym papierze ułatwia kontemplację i modlitwę. Dostępne w oprawie miękkiej, twardej ze wstążeczką oraz jako audiobooki na CD! Zamawiając pakiet, otrzymasz zniżkę!



Kompendia katolickie

Katolickie kompendia tematyczne to przystępna treść, modlitwy, świadectwa, wygodny format! Dostępne tytuły:

- ❖ **Sekret Gietrzwałdu** ❖ **Pamiętajmy o Fatimie**
- ❖ **Opowieść o św. Ricie z Cascii** ❖ **Godzina łaski dla świata**
- ❖ **Lourdes** ❖ **Różaniec i nowenna pompejańska**

100 stron ze zdjęciami w kolorze na kredowym papierze

Książki Maryjne

- ❖ **Cuda i łaski Matki Bożej Nieustającej Pomocy** – książka o Bernarda Łubieńskiego o cudownej ikonie
- ❖ **Maryja Róża Duchowna** – objawienia w Montichiari oraz towarzyszące im cuda, uzdrowienia i uwolnienia związane z Godziną łaski. Kolorowe zdjęcia z miejsc objawień.
- ❖ **Nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca** – rozważania różańcowe św. bp. Józefa Pelczara, z tajemnicami światła.
- ❖ **Zwyciężyłaś, zwyciężaj** – nowa książka ks. Józefa Orchowskiego, która przybliży cię do Maryi, pokaże ci jej moc, cuda i łaski na przestrzeni dziejów na całym świecie!



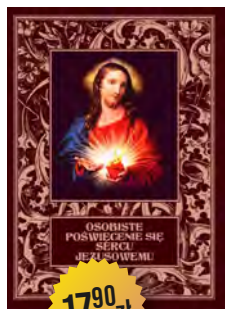
Inne

- ❖ **Zapomniana stygmatyczka Helena Pelczar** – biografia mistyczki i stygmatyczki polskiej zmarłej na emigracji w USA.
- ❖ **Trzy najświętsze Hostie** – tajemnica cudu eucharystycznego w Poznaniu.
- ❖ **Trucizny ludzkiego serca** – Chcesz poznać własne serce? Swoje duchowe słabości? Każdy z nas potrzebuje pewnego przewodnika, który pomoże zwalczyć grzechy i słabości. Ta książka doskonale w tym Ci pomoże!

❖ **Koronka do Miłosierdzia Bożego**
włoska edycja na artystycznym papierze z pięknymi zdobieniami.

❖ Osobiste poświęcenie się Sercu Jezusa

Nabożeństwo zostało obdarzone obietnicami danymi św. Małgorzacie Alacoque przez Jezusa. Uwrażliwia nas ono na grzechy i pilną potrzebę wynagradzania za raniących Boże Serce. W oprawie miękkiej i twardej.



Pisma Alicji Lenczewskiej

- ❖ **Świadectwo**
- ❖ **Słowo pouczenia**
W oprawie twardej.



- ❖ **Modlitwa z wiarą**
Napisany przez bł. Bartola Longo modlitewnik pompejański! Teraz po polsku.



- ❖ **Tajemnica grotty Michała Archanioła**
Historia grotty i kultu Michała Archanioła w Olevano sul Tusciano.



Jak złożyć zamówienie?

Wybierz jedną z trzech możliwości:

- 1) **telefonicznie:** 61-86-87-345 lub 720-123-183 (w godz. 8-16)
- 2) **przez e-mail:** napisz do nas na sprzedaz@rosemaria.pl
- 3) **przez internet:** na stronie www.rosemaria.pl.

Zamówienia od 150 zł to wysyłka GRATIS!

Biblioteczka pompejańska

* **Historia sanktuarium w Pompejach** – to pasjonujące dzieło przedstawia dzieje kościoła pompejańskiego, niezwykłą historię cudownego obrazu, powstania nowenny pompejańskiej, liczne cuda i znaki od Dziewicy Pompejańskiej. To lektura obowiązkowa każdego czciciela Matki Bożej Pompejańskiej! W oprawie miękkiej i twardej.

* **Bartolo Longo. Miłosierdzie, które zmienia historię** – to najpełniejsza biografia bł. Bartola Longo, człowieka Maryi, apostoła różańca i Bożego Miłosierdzia. To doskonałe uzupełnienie Historii sanktuarium w Pompejach! W oprawie miękkiej i twardej.

* **Nabożeństwo dwudziestu sobót** – niezwykle bogate w treść rozważania różańcowe oraz nieprzebrane pokłady inspiracji do modlitwy różańcowej. Książka bł. Bartola Longo, do której odwoływał się Jan Paweł II w Liście o różańcu. W oprawie miękkiej i twardej.



* **Bartolo Longo. Od kapłana szatana do Apostoła Różańca** – biografia w formie opowieści o życiu bł. Bartola, autora nowenny pompejańskiej. Dostępne w oprawie miękkiej, twardej oraz jako audiobook.

* **Cuda i łaski Królowej Różańca Świętego w Pompejach** – książka bł. Bartola Longo, zawiera historię sanktuarium i cudownego obrazu pompejańskiego, przedstawia pierwsze objawienia i cuda Maryi w Pompejach oraz dzieła miłosierdzia. W oprawie miękkiej i twardej.

* **Matka Boża Pompejańska ratuje dzieci więźniów** – historie ratowania dzieci więźniów i nawróceń ich rodziców, spisane przez bł. Bartola Longo, ich wychowawcę.

* **Najpiękniejsze świadectwa nowenny pompejańskiej** – wybrane świadectwa z Wielkiej Księgi Łask.



Filmy DVD i płyty CD

* **Tryptyk „Tajemnica nowenny pompejańskiej”**

Trzy filmy na DVD: **Miasto Maryi** (sanktuarium w Pompejach, pobożność pompejańska pochodzenie nowenny pompejańskiej, dzieła miłosierdzia). **Człowiek miłosierdzia** (o bł. Bartolu Longo). **Fenomen nowenny pompejańskiej** (nowenna pompejańska w Polsce oraz świadectwa). Łączny czas: 125 minut. I Nagroda na festiwalu filmów katolickich Niepokalana 2016!

* **Bartolo Longo** to dwa filmy na DVD: kostiumowy **Różaniec i miłosierdzie** oraz **Człowiek miłosierdzia**.

* **Nowenna pompejańska i różaniec na płycie CD!**

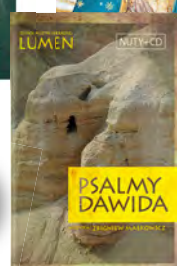
Nagrania różańca i nowenny pompejańskiej ułatwią Ci codzienną modlitwę! Dwie wersje: Płyta audio CD (15 tajemnic) Płyta mp3 audio (20 tajemnic).

* **Broń nas w walce!**

– Kim jest Michał Archanioł? Czy jego misja wciąż trwa? Jak interwencje świętego Michała wpłynęły na losy świata? Jak obronić się przed złem? Odpowiada dwuczęściowy film o objawieniach Michała Archanioła Europie i Polsce. Czas trwania: 2 godz. I Nagroda na festiwalu filmów katolickich Niepokalana 2019!



* **Różaniec i nowenna pompejańska**
Wszystko, co trzeba wiedzieć w temacie nowenny pompejańskiej! 100 stron ze zdjęciami w kolorze na kredowym papierze.



* **Kim jest dla mnie Maryja**

Film prowadzi nas po najważniejszych maryjnych sanktuariach w Polsce. Wraz z księdzem Piotrem Śliżewskim udaj się w wyjątkową duchową podróż! Film DVD, łączny czas: 68 minut.

Płyty muzyczne zespołu LUMEN – skomponowane z rozmachem i energią, ze wspaniałymi wokalami i chórami!

* **Moja miłość** oraz * **Miłosierdzie Boże** – na podstawie Dzienniczka św. siostry Faustyny. * **Psalmi Dawida** oraz maryjne * **Przy sercu Matki**.



Wspomnienia z Lourdes

W jubileuszowym roku objawień Matki Bożej w Lourdes przychodzą mi często na myśl wspomnienia z mojego dwukrotnego pielgrzymowania do tego miejsca, wyjątkowo naznaczonego obecnością Maryi.

Sanktuarium w Lourdes odwiedziłam jako dziecko. Kiedy byłam tam po raz pierwszy, miałam zaledwie sześć lat, jednak do dziś ze szczegółami pamiętam to niezwykle wydarzenie. Razem z moją mamą zostałam zaproszona do udziału w pielgrzymce osób niepełnosprawnych. Po ludzku wydawało się, że to dość szalone i ryzykowne, by w stanie zdrowia, w jakim wtedy byłam, zdecydować się na taki wyjazd. Nikt oprócz najbliższych nie brał mnie na ręce, ponieważ każdy niewłaściwy ruch mógł spowodować złamanie kości. Do tego często miałam krwotoki z nosa, które trudno było zatamować. Jednak udało mi się wyruszyć w pierwszą tak daleką podróż. Pamiętam, że było to dla mnie ogromne przeżycie. Wszystko było nowe i zachwycające. Był początek kwietnia 1994 roku, miesiąc przed moją Pierwszą Komunią Świętą. Jechaliśmy wraz z mamą najpierw autokarem do Paryża, razem z grupą osób niepełnosprawnych z całej Polski. A potem specjalnie

przystosowany pociąg zawiózł nas do Lourdes. Tam było jeszcze bardzo zimno, w Pirenejach leżał śnieg. Największe wrażenie zrobiła na mnie grotta, w której ukazała się Matka Boża, i wzniesiona niedaleko tego miejsca bazylika. Próbowałam sobie wyobrazić, jak mogło wyglądać spotkanie 14-letniej Bernadetty z Maryją. Zapamiętałam dokładnie wygląd skał i umieszczonej w ich zagłębieniu figury Matki Bożej.

Poruszył mnie mocno widok wielkiej liczby osób chorych i niepełnosprawnych, przywożonych do groty na wózkach i specjalnych łóżkach przez bliskich i wolontariuszy. Na co dzień przebywałam wśród osób całkowicie sprawnych, więc po raz pierwszy zobaczyłam ogrom cierpienia i rozmaitych chorób, których ludzie doświadczają. Nie prosiłam o zdrowie dla siebie. Miałam sporo innych intencji. Już w drodze do Lourdes



dowiedziałam się, że każdy będzie mógł zanurzyć się w wodzie z cudownego źródła, które Maryja wskazała Bernadecie. Bardzo czekałam na ten moment, bo w moim prostym, dziecięcym przekonaniu woda przecież powinna być ciepła. Do dziś śmieję się, wspominając, z jakim przekonaniem namawiałam wszystkich do tego, by zanurzyć się w tej wodzie, i niecierpliwie czekałam na ten moment. Jak wielkie było moje zdziwienie, gdy w trakcie zanurzenia woda okazała się strasznie zimna, co dla pozostałych było oczywiste. Cudem był już jednak sam fakt, że mimo zanurzenia w tak zimnej wodzie nikt się nie rozchorował.

Odwiedzając młyn, w którym mieszkała Bernadetta razem ze swoją rodziną, i poznając jej życie, zafascynowałam się jej postacią. Stała się jakby moją duchową przyjaciółką. Już wtedy, będąc dopiero w trakcie przygotowania do Pierwszej Komunii Świętej, postanowiłam, że do bierzmowania wybiorę sobie imię Bernadetta. I temu postanowieniu pozostałam wierna. Dzięki temu kilka lat później nie miałam problemu z wyborem patronki, a rzeczywiście mógłby on być bardzo trudny, ponieważ mam sporo swoich ulubionych świętych. Tak więc ta pielgrzymka miała dla mnie wyjątkowe znaczenie i pozostawiła wyraźny ślad w moim życiu.

Do Lourdes powróciłam po trzech latach, w lipcu 1997 roku. Na pielgrzymkę wyjeżdżałam kilka, a może kilkanaście dni po założeniu Podwórkowych Kół Różańcowych Dzieci. Jeszcze wtedy nie



wiedziałam, jakie Maryja ma plany co do naszej maleńkiej grupki. Z perspektywy czasu jestem jednak przekonana, że Matka Boża tam umocniła mnie i wyposażała w łaski potrzebne do podjęcia tego zadania, o którym dowiedziałam się jakiś czas później. Przecież w Lourdes Maryja ukazywała się z różańcem w ręku i zachęcała do modlitwy różańcowej. Dlatego to miejsce jest mi szczególnie bliskie. Jeśli jest to zgodne z wolą Bożą, to chciałabym jeszcze kiedyś pojechać do Lourdes, by podziękować Matce Najświętszej za jej opiekę i owoce tego dwukrotnego pielgrzymowania.

Wezwanie Matki Najświętszej przekazane przez św. Bernadettę cały czas jest aktualne. Nie traćmy więc czasu, póki są jeszcze osoby, które nie usłyszały jej wezwania. Przekazujmy wszystkim prośbę Maryi o modlitwę różańcową i podejmowanie pokuty w intencji nawrócenia grzeszników. Niech nasza modlitwa i szerzenie tego wezwania nie ustają, bo Matka Boża pragnie się nami posłużyć, by ratować i przemieniać ludzkie serca, prowadząc je ku niebu.

„Lourdes – wezwanie do pokuty”.
Zob. str. 36



Magdalena Buczek
www.pkrd.pl





Bądź dzielną niewiastą!

Fot. werner23brigitte

Poprzedni artykuł otworzyliśmy nawiązaniem do „Zapisków na temat przyjaźni” hiszpańskiego duchownego. José Luis Martín Descalzo powróci także teraz, tym razem jako autor „Historii najgłębszej miłości”. W eseju tym pisze: „Gdyby zapytać wiernych o najpiękniejszą historię czystości i dziewictwa, większość odpowiedziałaby bez wahania, że to historia Maryi. A gdybyśmy zapytali o historię kobiety, która najdzielniej zniosła ból, natychmiast przysłaby im na myśl Matka Boska Bolesna. Gdyby jednak zapytać o to, kto z ludzi najgłębiej przeżył swoją wiarę, już niewielu pamiętałoby o wierze Maryi. A już całkiem niewielu lub może zgoła nikt nie przedstawiłby historii Maryi jako historii najgłębszej miłości. Wiele się mówi o cnotach Maryi, lecz niewiele o miłosnych korzeniach każdej z nich”. Choć one wydają się oczywiste, niestety często o nich zapominamy.

Miłość Maryi wydarzyła się – jak pisze Descalzo – „w przestrzeni opróżnionej od egoizmu. (...) Większość ludzi właśnie dlatego nie potrafi napęlić się miłością, że jest już pełna samych siebie. (...) w tym samouwielbieniu stajemy się nieurodzajni. (...) Jak mógłby kochać ktoś, kto wciąż tylko powtarza: «ja i ja, i ja?»». Tymczasem – nie oszukujmy się – cechuje nas skłonność do tego, by ciągle powtarzać „ja”.

Pamiętam pewien eksperyment, w którym wzięłam udział, będąc w szkole średniej. Pojechałam na kolonie organizowane przez pracującego w mojej parafii księdza. Kapłan zaproponował uczestnikom wy-

jazdu udział w prostym, trwającym jeden dzień zadaniu. Każdy z nas miał zwracać uwagę (taktownie, bez wywyższania się czy złośliwości) każdemu uczestnikowi, który użyje „egoistycznych” zaimków: ja, mój, mnie, moje, swój, sobie, siebie... Efekt tego eksperymentu był piorunujący. W osobach, którym zwracano uwagę, nierzadko budziła się złość. Jak łatwo można się domyślić, byliśmy przyłapywani więcej niż raz na mówieniu „ja”... To boleło. Dlaczego? Przede wszystkim z tego powodu, że wszyscy ochoczo przystąpiliśmy do zadania napęlieni przekonaniem: „ja nie mam z tym problemu”, „mnie to nie dotyczy”. W ten sposób już dochodził do głosu egoizm, choć wtedy nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy. Wieczorem, gdy wszyscy spotkaliśmy się na tarasie jednego z zakopiańskich pensjonatów, ksiądz poprosił: „Niech każdy z was zastanowi się, ile razy zwrócił dziś uwagę na kogoś, kto był obok. Ile razy z miłością pomyślał lub powiedział: «ty», «wy», «ona», «on» czy «my»... Kapłan nie musiał już dodawać drugiej części z pytaniem o to, ile razy zostaliśmy przyłapani na słówku „ja” w różnych jego wariantach. Wszyscy w jednej chwili doskonale zdaliśmy sobie sprawę z tego, jak mocno jesteśmy zorientowani na siebie, jak trudno jest nam zwrócić się ku drugiemu człowiekowi, jakim wyzwaniem jest budowanie wspólnoty. Następnego dnia podczas Mszy św. w kaplicy przy sanktuarium na Krzeptówkach, przy figurze Matki Bożej Fatimskiej, modliliśmy się o to, byśmy potrafili być nieco mniejszymi egoistami na co dzień.

Wspomnienie, które przywołałam, nie jest bezowocne. Ćwiczenie się „w zaimkach” może stanowić istotną pomoc w pracy nad sobą. Warto spróbować samemu łapać się na tym, kiedy mówimy „ja”, i zwracać uwagę na to, czy i jak często myślimy o innych („ty”, „on”, „ona”...) oraz o wspólnotach, w których żyjemy czy które możemy stworzyć („my”). Dobrym pomysłem może być również przyglądanie się sobie przez pryzmat tego ćwiczenia podczas rachunku sumienia.

Descalzo pisze: „Nie znamy innej historii, która mogłaby się równać z historią Maryi”. Jednak jak wspaniałym wyzwaniem jest prowadzenie życia na wzór tej niesamowitej „dzielnej niewiasty”! Księga Przysłów powie, że wartość takiej kobiety „przewyższa perły” (Prz 31,10). Sugeruje również, że to wymagająca życiowa postawa, z tego powodu niełatwo jest spotkać osoby, które starają się według niej żyć. Autor natchniony pyta: „Niewiastę dzielną któż znajdzie?” (Prz 31,10). Jeżeli przyjmiemy, że „dzielność” przejawia się w umiejętności „opróżniania” serca i umysłu z niezdrowego egoizmu, to Nowy Testament podsuwa nam sylwetki kilku niewiast zasługujących na to miano.

Elżbieta w chwili, gdy Maryja przybywa z odwiedzinami, jest zorientowana właśnie na nią, błogosławi Maryję i owoc Jej łona (Łk 1,42), błogosławi Ją za to, iż „uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana” (Łk 1,45). Poza posiadaniem duchowej siły Elżbieta musiała być niezwykle dzielna w swojej codzienności, by mimo dojrzałego wieku poradzić sobie z wyzwaniem ciąży, porodu oraz wychowania dziecka. Możemy przypuszczać, że Maryja przybyła do Elżbiety właśnie po to, by wesprzeć ją w codziennych czynnościach, w czym przejawia się Jej niesamowite zorientowanie na drugiego człowieka.

Elżbieta i Maryja żyły w przyjaźni, a ich relacja była „najdoskonalszą formą miłości” (Descalzo), ponieważ żadna z nich nie myślała najpierw o sobie, lecz o tej drugiej. Mimo że każda z nich miała rozmaite „własne problemy”, egoizm ich nie zaślepił. Maryja wiedziała, że Józef może podejrzewać Ją o zdradę, a gdyby nie przyjął Jej do siebie, Jej i Jezusowi, którego nosiła pod sercem, groziłoby śmiertelne niebezpieczeństwo. Z kolei Elżbieta poczęła dziecko w cudowny sposób, w późnym wieku, a jej mąż nagle stał się niemy. Obie kobiety mogły albo użalać się nad swoim losem, albo przechwalać się łaskami otrzymanymi od Boga, rywalizować o to, która jest bardziej przez niego ukochana, zazdrościć sobie nawzajem, a potem udawać życzliwość, składając pocałunki na policzkach... „Dzielnym niewiastom” to nie przystoi.

Aby stać się „dzielnym człowiekiem”, konieczne jest „opróżnienie” naszego życia choć z części egoizmu, w taki sposób, byśmy mogli zwrócić się ku Bogu. Moment ten pięknie obrazuje opisana przez św. Łukasza scena uzdrowienia kobiety, która „od osiemnastu lat miała ducha niemocy: była pochyłona i w żaden sposób nie mogła się wyprostować. Gdy Jezus ją zobaczył, przywołał ją i rzekł do niej: «Niewiasto, jesteś wolna od swej niemocy». Położył na nią ręce, a natychmiast wyprostowała się i chwaliła Boga” (Łk 13,10–13). Chrystus przywołał chorą, ale nie podszedł do niej. To ona musiała przezwyciężyć swój egoizm i odpowiedzieć na jego wezwanie. Mogła przecież powiedzieć: „Panie, nie widzisz, że jestem chora, pochyłona, cierpiąca? Mam problemy z poruszaniem się. Ty podejdź do mnie...”. Często zdarza się nam zamykać w świecie naszych słabości i problemów, które utrudniają zbliżenie się do Jezusa. Ten krok w jego stronę również wymaga dzielności. Zauważmy także, co dzieje się potem. Jezus wyciąga ręce, dotyka nimi kobietę, a ta natychmiast staje wyprostowana i zaczyna wielbić Boga. Zbliżenie się do

Jezusa sprawia, że dajemy Mu szansę na to, by pomógł nam się wyprostować, przezwyciężyć nasze słabości. Zwróćmy również uwagę na to, że uzdrowiona potrafi okazać wdzięczność. Jej usta od razu zaczynają wielbić Boga. W tym zachowaniu staje się podobna do Maryi wygłaszającej *Magnificat*: „Wielbi dusza

moja Pana...” (Łk 1,46), stwierdzającej: „wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (Łk 1,49).

Gdybyśmy chcieli na podstawie przywołanych dziś bohaterek Ewangelii nazwać niektóre cechy „dzielnej niewiasty”, powiedzielibyśmy, że: jest zorientowana na Boga oraz innych, którym dobrze życzy (Maryja, Elżbieta), i nie boi się zbliżyć do Chrystusa (pochylona kobieta). Każda z nich pozostaje otwarta na działanie łaski i jest świadoma swojej wartości. Ich życie nie było beztrudne. Mimo to, a może właśnie dzięki temu, potrafiły budować na co dzień przyjaźń jako „najdoskonalszą z form miłości”.

Patrycja Pierzynka



Drodzy Czytelnicy, dziękuję Wam za wspólne spotkania w ramach cyklu poświęconego przyjaźni. Życzę nam, aby Ten, który zwyciężył śmierć, pobudził nas do dzielnego życia. Walczmy o taką przyjaźń, o taką miłość, którą wzbudza zmartwychwstały Jezus.

Alleluja!

Anielskim szlakiem na...

Aralar



Podaążając za miejscami objawień anielskich, dotarliśmy do Kraju Basków, na północnym krańcu Hiszpanii, gdzie – jak wskazuje książka „Wielkość świętego Michała Archanioła” – znajduje się sanktuarium ku jego czci. Książka podaje, że „objawienie świętego Michała w Królestwie Nawarry było niezwykle. Na wierzchołku wysokiej góry został wybudowany kościół pod Jego wezwaniem. Powstanie świątyni w tym miejscu związane było z objawieniem. Wydarzyło się ono w czasie, gdy Maurowie przybyli, aby spustoszyć Hiszpanię.”

W tym związłym komunikacie brakuje dat, miejsc, osób i okoliczności objawienia. Zaczęliśmy szukać przekazów historycznych i tak dotarliśmy do fantastycznej historii, spisanej 1000 lat po wydarzeniu. Należałości fabularne są widoczne gołym okiem. Kto czytał sławną powieść „Don Kichot” Cervantesa ten wie, że jest ona w istocie parodią gatunku literackiego, w którym rycerz o nazbyt bujnej wyobraźni toczy walki ze smokami (czy też z przysłowiowymi wiatrakami, jak właśnie Don Kichot), a wszelkie zwykłe okoliczności nabierają fantastycznych kształtów. Oto prosta wieśniaczka wydaje się

Don Kichotowi damą, a właściciel oberży – kasztelanem zamku. Rozbijała wyobraźnia głównego bohatera jest przyczyną zabawnych przygód. Musimy jednak wiedzieć, że choć „Don Kichot” jest satyrą, to przez wieki funkcjonował właśnie taki styl pisania utworów rycerskich, który miał im nadawać głębi i niezwykłości.

I tak też jest z historią spisaną po tysiącleciu przez anonimowego autora. Jest to najmłodsze źródło wiedzy o objawieniu Michała Archanioła na Aralar, pełne metaforycznych naleciałości. Bohaterem jest rycerz Teodozjusz mieszkający w Nawarze wraz ze świeżo poślubioną żoną, Konstancją. W 707 roku udał się on na wyprawę krzyżową. W tym czasie muzułmanie zajęli niemal cały półwysep iberyjski, a chrześcijaństwo opierało się w trudno dostępnych górach baskijskich. Wracając po wojnie, objawił mu się diabeł mówiąc, że żona zdradza go ze sługą. Teodozjusz dotarł do domu bez zapowiedzi, bładym świtem i zabił dwie osoby leżące w jego

małżeńskim łóżu. Jak się okazało, tymi osobami byli jego rodzice, ponieważ Konstancja odstąpiła teściom swój małżeński pokój.

Przerażony Teodozjusz udał się do biskupa Pampeluny, który nakazał mu udać się do Rzymu, aby tam prosić papieża o rozgrzeszenie. Otrzymał je, ale jako pokutę miał nosić na szyi łańcuchy aż do dnia, w którym Bóg odłączy ich od nich, czyli do śmierci.

I tu zaczynają się pojawiać wątki fantastyczne. Otóż wedle podania, w jednej z jaskiń gór Aralar mieszkał smok, który atakował pastery i mieszkańców. Na „przeblaganie” smoka co rok ofiarowano mu jedną osobę na pożarcie. I kiedy wybrano jakiegoś nieszczęśnika,



Sanktuarium na Aralar

rycerz Teodozjusz postanowił go zastąpić i oddać za niego życie.

W nocy, w czasie burzy, Teodozjusz został wrzucony do jaskini. Słyszając straszne pomruki padł na kolana, mówiąc: „Zasłużyłem na to”, ale i prosząc o ratunek Michała Archanioła. I wtedy objawił mu się sam święty Michał, trzymający krzyż na swojej głowie. Michał pokonał smoka z okrzykiem „Któż jak Bóg!”. Zrzucił z Teodozjusza łańcuchy dał mu relikwię krzyża świętego. Uwolniony rycerz wrócił do domu, gdzie czekała na niego żona. Wdzięczni Bogu małżonkowie wzniesli na szczycie Aralar świątynię, którą nazwano *San Miguel in Excelsis*.

Kiedy dotarliśmy na miejsce zapytaliśmy pewnego gorliwie modlącego się człowieka, czy wierzy w tę opowieść. Odrzekł nam, że nie, ale i tak przyjeżdża do sanktuarium na Aralar, by modlić się do świętego Michała Archanioła.

Spróbujmy tę legendę oczyścić z wątków fantastycznych. Prawdą jest, że chrześcijaństwo było w tamtym czasie i miejscu zagrożone. Rycerze udawali się na wojnę, by bronić swoich rodzin i ziem przed najazdem muzułmańskim. Nie można wykluczyć, że żył rycerz Teodozjusz, który działając pod impulsem złego ducha omyłkowo zabił swoich rodziców. Pokuty cielesne w tamtym czasie były częstą praktyką. Problem pojawia się ze smokiem w jaskini: domyślamy się, że autor ubrał w piękną metaforę sakrament pokuty – proces oczyszczania się z grzechu. Oto najpierw rycerz uznaje swoją

winę, przyjmuje karę, w zadośćuczynieniu oddaje swoje życie za niewinną osobę, przeżywa próbę aż w końcu zawiera się całkowicie Bogu. I tu przychodzi pomoc od Bożego posłańca. Postać Michała Archanioła wołającego „Któż jak Bóg” przynosi uwolnienie i przywraca właściwy porządek w życiu Teodozjusza.

Można też zinterpretować to nieco inaczej: w podaniach smok często symbolizuje pogaństwo, a rycerz – chrześcijaństwo. Być może Teodozjusz udał się na kolejną krucjatę, co też mogłoby tłumaczyć przywiezienie relikwii krzyża świętego? Może dokonał jakiegoś chwalebego czynu, którym odkupił dawną zbrodnię?

To wszystko jest już jednak w sferze domysłów. Kiedy spotkaliśmy się na szczycie Aralar z ks. Mikiem Garcianim w celu nagrania do naszego filmu o Michale Archaniele, prawie w ogóle nie nawiązywał on do legendarnej opowieści o Teodozjuszu. Za to położył olbrzymi nacisk na dwie sprawy. Pierwsza to ta, że anioł trzyma krzyż Jezusa nad głową. To pokazuje, że jest postacią pomocniczą, że bez względu na to, jak wielki mamy kult do Michała Archanioła, to jest on „tylko” posłańcem, a to Bóg jest na najwyższym miejscu. Druga: zauważył, że wielu ludzi zachowuje się jakby sami byli bogami i dlatego potrzeba, aby ktoś im wskazał prawdziwego Boga. Możemy to uczynić słowami świętego Michała: „Któż jak Bóg”.

Marek Woś



Relikwiarz
Michała Archanioła



Film o Michale Archaniele? – Nie, DWA filmy!

Tak: aż DWA!

Bogactwo zebranego materiału spowodowało, że ostatecznie przygotowaliśmy nie jeden, ale dwa filmy pod wspólnym tytułem „Bronń nas w walce”. To długo skrywana niespodzianka i główny powód opóźnienia w realizacji. Dziękujemy za Twoją cierpliwość. Nagrodą jest właśnie dyptyk – film dwuczęściowy!

Pierwszy pokaz...

...już za nami! Odbył się on w Markach, w Kurii ge-

neralnej zakonu Michalitów, którzy są głównym patronem projektu filmowego. Filmy zebrały bardzo przychylne recenzje, dziękujemy!

Uwaga Darczyńcy!

Każdy, kto wsparł realizację filmu kwotą od 40 zł, otrzymuje bezpłatnie egzemplarz DVD na swój adres domowy. Tych, którzy jeszcze nie podali adresu do wysyłki, prosimy o podanie go przez formularz na www.pkrs.org.pl/film-dla-darczyncow/ do 31 marca.

Redakcja

Więcej na: www.anielskifilm.pl!



Królowa Proroków

Słowo „prorok” często kojarzy nam się z jakimś wróżbitą lub jasnowidzem. Nawet w Słowniku Języka Polskiego (PWN) wśród określeń tego wyrazu jest „ten, kto przepowiada przyszłość”. Tymczasem według naszej wiary znaczenie proroka jest nieco inne!

W Starym Testamencie prorokami nazywano ludzi posłanych przez Boga, których zadaniem było upominanie narodu izraelskiego przed odchodzeniem od Prawa Przymierza. Prorocy wzywali do nawrócenia, poprawy życia, przestrzegali przed oddawaniem czci obcym bożkom. Owszem, przewidywali także wydarzenia z przyszłości, lecz nie było to żadne wróżbiarstwo, tylko zapowiedź konsekwencji postępowania Izraelitów. Gdy ludzie byli nieposłuszni, grzeszyli, odwracali się od Boga, wtedy prorocy ostrzegali przed nadchodzącą nieuchronnie karą, jak na przykład tutaj: „Z powodu grzechów jakie popełniliście przeciw Bogu, będziecie uprowadzeni w niewolę do Babilonu przez króla babilońskiego Nabuchodonozora” (Ba 6,1). Dodawali jednak także pociechy i nadziei, że Bóg przebacza i nawrócenie przyniesie upragnioną poprawę w ich życiu: „Tak mówi Pan: gdy przyjdzie czas mej łaski, wysłucham cię, w dniu zbawienia przyjdę ci z pomocą” (Iz 49,8).

Zadaniem proroków było też przypominanie o oczekiwaniu na przyjście obiecanego Mesjasza, dlatego można w ich słowach znaleźć zapowiedzi bezpośrednio dotyczące mającego narodzić się na ziemi Zbawiciela: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie Go imieniem Emmanuel” (Iz 7,14).

Prorocy mieli bardzo trudne posłannictwo. Często spotykali się z niezrozumieniem, wyśmianiem, wielu z nich poniosło męczeńską śmierć.

Prorok mógł działać tylko wtedy, gdy został osobiście wybrany przez Boga. Nikt sam siebie nie mógł wyznaczyć do takiego zadania. „Wzbudzę im proroka spośród ich braci (...) i włożę w jego usta moje słowa, będzie im mówił wszystko co mu nakażę. (...) Lecz jeśli który prorok odważy się mówić w moim imieniu to czego mu nie rozkazałem, albo wystąpi w imieniu bogów cudzych – taki prorok musi ponieść śmierć” (Pwt 18,19–20). Zawsze bowiem pojawiali się wśród ludu Bożego także prorocy fałszywi, którzy nie przemawiali w imieniu Pana, ale głosili błędne nauki. Wspierali obce religie, przymykali oko na wykroczenia, mówili nie to, co kazał Jahwe, ale to, co się ludziom podobało. Niestety cieszyli się oni często dużym poparciem osób wpływowych, także władców i królów, którzy ulegając odstępstwom od wiary, ściągali karę Bożą na cały naród.

Niektórzy prorocy zostawili po sobie ślad w postaci biblijnych ksiąg. Najważniejszymi z nich są Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel. Jest też kilkanaście ksiąg proroków mniejszych. Byli jednak też tacy jak Eliasz, Elizeusz czy Natan, którzy niczego nie pisali, a o ich działalności wspominają inni autorzy.



W czasach po wniebowstąpieniu Pana Jezusa funkcję proroków (czyli tych, którzy głosili słowo Boże) pełnili apostołowie, a potem ich następcy – papieże i biskupi, którzy tworzą Urząd Nauczycielski Kościoła. Wierzmy, że w tej działalności wspiera ich Duch Święty, który pomaga, aby nauka, którą słyszymy, była dokładnie tą samą, jaką przekazał Chrystus w swojej Ewangelii. Każdy, kto w jakikolwiek sposób chce w Kościele nauczać (kaznodzieje, katecheci, autorzy religijnych czasopism i książek), powinien mieć na swoją działalność pozwolenie duszpasterzy, aby przekazu nauki wiary w żaden sposób nie zdeformować.

Niestety i w naszych czasach zdarzają się fałszywi prorocy. Bywa, że czasem przychodzą do nas ludzie, nierzadko nawet z Pismem Świętym w ręce, którzy chcą nam przekazać błędną jego interpretację. Najczęściej są to członkowie różnego rodzaju sekt. Może się jednak zdarzyć i tak, że nawet wewnątrz naszego Kościoła ktoś zacznie głosić treści budzące niepokój, czy aby na pewno jest to nauka katolicka. W razie wątpliwości zawsze warto w takich sprawach porozmawiać z zaufanym duszpasterzem, a jeśli obawy są poważne i uzasadnione, trzeba to zgłosić proboszczowi parafii lub księdzu odpowiedzialnemu za daną wspólnotę.

Ograniczone możliwości artykułu nie pozwalają wymienić wszystkich znaków, które powinny wzbudzić naszą czujność, ale pozwólcie, że przedstawię ten najważniejszy. Zawsze, ilekroć ktoś coś głosi w Kościele, musi to być bezwzględnie zgodne ze wszystkimi prawdami naszej wiary. Jakiegokolwiek odstępstwo od tekstu *Credo* lub prawd zawartych w Katechizmie może być powodem do niepokoju, który trzeba wyjaśnić. Zwłaszcza warto przysłuchać się, co ktoś ma do powiedzenia na tematy czysto „katolickie”, a więc

na przykład dotyczące kultu Matki Bożej, sakramentów (zwłaszcza pokuty i Eucharystii), podejścia do etyki małżeńskiej.

Jeszcze większą czujność trzeba mieć podczas czytania stron internetowych, które praktycznie są poza jakąkolwiek kontrolą, więc każdy może właściwie pisać, co chce. Zanim zaczniemy czytać w sieci czyjeś religijne wypowiedzi, warto sprawdzić, kto daną stroną administruje, czy jest to strona jakiejś oficjalnej katolickiej wspólnoty, czy ma duszpasterza, który czuwa nad przekazywaną treścią, czy ludzie, którzy to piszą, na pewno do Kościoła katolickiego należą. Wgłębiając się bowiem w niesprawdzone informacje, możemy sobie narobić prawdziwej duchowej szkody.

Jak zwykle teraz spróbujmy pomyśleć, co to wszystko ma wspólnego z Matką Bożą. Podobnie jak w przypadku patriarchów prorocy Starego Testamentu są już w niebie, gdzie razem z aniołami pozdrawiają Paninę Najświętszą. W czasach Nowego Testamentu wszyscy bez wyjątku święci, którzy w jakikolwiek sposób nauczali i głosili słowo Boże, zawsze traktowali Maryję jako godną najwyższej czci, najlepszą przewodniczkę, która prowadzi do Boga. I odwrotnie – jeśli jakiegokolwiek głosiciel wiary pomniejsza rolę Maryi, osłabia Jej kult, wskazuje jako przeszkodę w drodze do Jezusa – może to być ważny znak, że mamy do czynienia z fałszywym prorokiem, osobą, która chce nas wyciągnąć ze świętego katolickiego Kościoła. W takich kontaktach trzeba zachować roztropność.

Matko Boża, królowo proroków, pomóż nam zawsze wybierać właściwą drogę do Twego Syna, abysmy nie błądzili, wiernie trwali w nauce Kościoła i pewnie doszli do zbawienia.



Matka Boża POMPEJAŃSKA w Tanzanii!

Lidia Wajdzik, autorka KRS, udała się do Tanzanii, gdzie odwiedziła afrykańskich chrześcijan, czciciele Matki Boskiej Pompejańskiej.

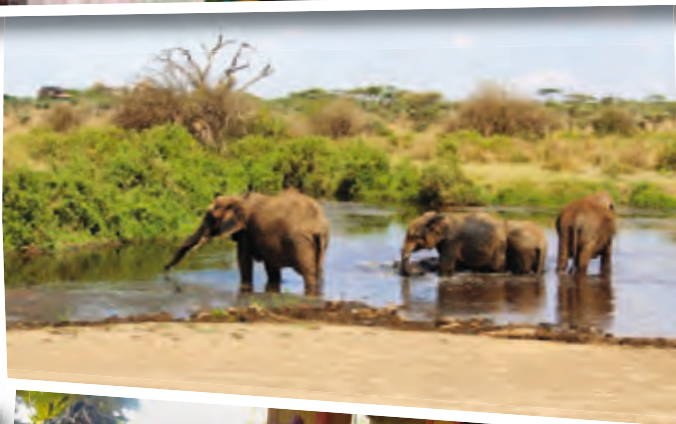


Lidia Wajdzik przekazuje obraz

Głównym punktem pielgrzymki do Tanzanii było spotkanie z ks. bp. Michaeliem, Msonganzilą, ordynariuszem diecezji Musoma. Wtedy też pani Lidia przekazała kopię obrazu Matki Bożej Pompejańskiej.

Trzeba tu zauważyć, że po piętnastu latach wytrwałego apostołowania nowenną pompejańską w Skoczowie i całej Polsce, kolejny cel znalazł się aż na innym kontynencie. Relacja z tej wyprawy już w następnym numerze KRS!

red.



Mieszkańcy z nowennami





Pani Anielska z Dąbrowy Górnicej

W centrum Dąbrowy Górniczej wznosi się majestatyczna, neogotycka bazylika, która jest duchowym centrum Zagłębia i niezwykle żywym ośrodkiem kultu Matki Bożej Anielskiej. Powstanie sanktuaryjnej świątyni jest dziełem jednego człowieka – ks. Grzegorza Augustynika, miejscowego proboszcza, nieprzeciętnie gorliwego duszpasterza.

Ksiądz Grzegorz Augustynik (1847–1929) pochodził z położonego w pobliżu Sosnowca Zagórza, w dzieciństwie był wychowankiem Czcigodnej Służebnicy Bożej Wandy Malczewskiej. Po ukończeniu kieleckiego seminarium duchownego otrzymał w 1872 roku święcenia kapłańskie. Duszpasterzował jako wikary w Siemoni, Grodźcu i Czeladzi, a w latach 1883–1897 sprawował funkcję administratora parafii we Włoszczowie. Stamtąd skierowano go do Dąbrowy Górniczej, gdzie spędził najowocniejsze lata swego życia.

W miejscowości znajdował się wówczas wybudowany przez poprzedniego proboszcza niewielki kościół pod wezwaniem św. Aleksandra. Ze względu

na znaczący wzrost liczby parafian świątynia wkrótce okazała się zbyt mała. Z inicjatywy ks. Augustynika, a według projektu Józefa Pomian-Pomianowskiego wzniesiono w latach 1898–1912 nowy kościół, w stylu neogotyku nadwiślańskiego. Powstał monumentalny obiekt o wewnętrznej długości 68 metrów i wysokości 30 metrów, z licznymi wieżami, z których najwyższa mierzy 86 metrów. Wnętrze wypełniają misternie rzeźbione ołtarze, między innymi Najświętszego Serca Jezusowego, św. Józefa czy św. Barbary. Wraz z nimi jednolity neogotycki wystrój tworzą ambona, konfesjonały, stalle i ławki. Wnętrze pokryte jest ornamentálną, różnobarwną polichromią.



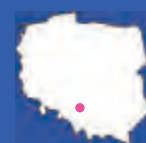
W głównym ołtarzu świątyni od 1904 roku czczona jest łaskami słynąca figura Matki Bożej Anielskiej. Wykonana z drzewa cyprysowego, jest rzeźbiarską kopią wizerunku Madonny Włoszczowskiej, a wyszła spod dłuta Józefa Proszowskiego z Częstochowy. Najświętsza Maryja Panna na lewym ramieniu trzyma Dzieciątko Jezus, a w prawej dłoni dzierży berło. Boża Rodzicielka odziana jest w różową suknię i niebieski płaszcz, a Jej Syn – w białą, ozdobioną złotymi krzyżkami koszulkę. Postaciom towarzyszą figury świętych: Józefa, Joachima, Franciszka i Klary oraz grupa aniołów.

Ogromna determinacja proboszcza sprawiła, że papież Leon XIII w 1901 roku podniósł kościół do godności bazyliki mniejszej (wówczas określanej jako probazylika), co było pierwszym takim aktem na ziemiach polskich. Sprowadził także do świątyni liczne relikwie różnych świętych. Kreując duchowe oblicze swej parafii, mocno czerpał z charyzmatu franciszkańskiego. Założył bractwo Matki Bożej Anielskiej, do którego w krótkim czasie zapisało się tysiące wiernych.

Informacje o pierwszych łaskach doznanych przez czcicieli dąbrowskiej Madonny pochodzą z początku XX wieku. Szesnastoletni chłopiec ze Strzemieszyc zachorował na niezidentyfikowane schorzenie. Jego stan pogarszał się, a lekarze byli bezsilni i radzili przygotować się na najgorsze. Strapiona matka udała się do nieodległego sanktuarium dąbrowskiego, błagając Królową Aniołów o ratunek. Gdy powróciła do domu, syn czuł się już lepiej. Okazało

się, że ta nagła poprawa nastąpiła w czasie, gdy kobieta zanosiła swe modlitwy przed cudowną figurą. Kilka dni później uradowana wraz z synem przybyła do Dąbrowy, aby złożyć przed proboszczem podziękowanie za otrzymaną łaskę.

Wstawiennictwu Matki Bożej Anielskiej przypisywane jest nawrócenie ekskomunikowanego kapłana, ks. Andrzeja Huszno, do którego doszło w 1939 roku. Jego konflikt z władzami kościelnymi rozpoczął się ponad dwadzieścia lat wcześniej. Młody ksiądz głosił heretyckie nauki, negując szereg dogmatów i żądając zniesienia celibatu, a wszystko to łączył z postulatami o charakterze komunistycznym. Swą sekciarską działalnością siał zamęt wśród mieszkańców Zagłębia. Przez cały ten czas matka ks. Huszno polecała błądzącego syna opiece Matki Bożej Anielskiej, prosząc o jego powrót na łono Kościoła. Modlitwy kobiety zostały wysłuchane i gdy w 1939 roku zbuntowany kapłan śmiertelnie zachorował, zdecydował się złożyć katolickie wyznanie wiary i poprosił dąbrowskiego proboszcza o udzielenie mu Wiatyku.



**Bazylika
Najświętszej
Maryi Panny
Anielskiej
w Dąbrowie**

**Górnicej. Więcej informacji
znajdziesz na stronie
www.nmpanielska.pl**

Podczas II wojny światowej i okresu stalinizmu Najświętsza Maryja Panna pozostawała wsparciem i pociechą dla mieszkańców Dąbrowy Górniczej i okolic. Wdzięczni za nieustanną opiekę mieszkańcy zwrócili się do kard. Stefana Wyszyńskiego o ogłoszenie Matki Bożej Anielskiej Patronką Dąbrowy Górniczej. Prymas, korzystając z uprawnień udzielonych mu przez Stolicę Apostolską, zatwierdził dokonany wybór 3 maja 1957 roku.

Niezwykle istotnym wydarzeniem w historii dąbrowskiego sanktuarium była koronacja cudownej figury Matki Bożej Anielskiej. Główne uroczystości odbyły się 19 maja 1968 roku na placu przed dąbrowską bazyliką. Figurę koronowali kardynałowie: Stefan Wyszyński i Karol Wojtyła. Władze komunistyczne podjęły szereg przedsięwzięć mających utrudnić wiernym dotarcie do sanktuarium, zniechęcić do udziału w uroczystości czy zakłócić jej przebieg. Mimo to koronacja Pani Zagłębia stała się wielką manifestacją religijną, w której wzięło udział niemal 20 tysięcy ludzi. Prymas Tysiąclecia w wygłoszonym kazaniu powiedział: „Królowo Aniołów i ludzi! Oddajemy się dzisiaj w Twoją szczególną opiekę. Patrzymy z radością na Twoje Ukoronowanie. Stało się to, czego pragnął rzetelny, pracowity, gorliwy, wierzący lud Dąbrowy Górniczej i Zagłębia Dąbrowskiego (...). Po krańce polskiej ziemi niech będzie opowiadane, że Pan swój naród wyzwolił!”

Rok po koronacji Matka Boża Anielska, Patronka górniczego trudu mieszkańców Zagłębia, nie opuściła swoich czcicieli podczas jednej z największych katastrof w historii polskiego górnictwa. W maju 1969 roku woda i muł z pękniętego dna osadnika wdarły się do wnętrza kopalni „Generał Zawadzki”. 119 mężczyzn zostało odciętych od świata. Niezwykle ryzykowna i wyczerpująca akcja ratownicza, w którą zaangażowanych było tysiące osób, trwała cztery dni. W tym czasie w dąbrowskiej bazylice nie ustawały modlitwy za uwięzionych. Według dąbrowian dzięki wstawiennictwu Matki Bożej Anielskiej akcja ratunkowa została ukończona pomyślnie mimo szeregu przeciwności, dopisała pogoda, a ratujący mieli na tyle determinacji i odwagi, że z wyjątkiem jednego górnika udało się wszystkim ocalić.



Gdy w 1992 roku powstała diecezja sosnowiecka, sanktuarium dąbrowskie w naturalny sposób stało się jej głównym ośrodkiem pątniczym. Z okazji rocznicy koronacji (trzecia niedziela maja) przybywają tu mężczyźni, 2 sierpnia pielgrzymują kobiety z terenu diecezji, a świątynia określana jest dumnym mianem Zagłębiowskiej Kany. Przesłanie dąbrowskiego sanktuarium trafnie streścił w 2007 roku bp Adam Śmigielski: „Najcenniejsze jest to, że Matka Boża ludziom, którzy byli bez nadziei, tę nadzieję daje; ci, którzy pragnęli miłości, tę miłość tu odnajdują, a ci, którzy nie znali Jezusa, tu Go znajdują. W tym sanktuarium ludzie naprawdę odnajdują siebie, swoje człowieczeństwo, w obliczu Matki i Jej Syna stają się prawdziwymi ludźmi”.

Szymon Wilk





O Katechezie Dobrego Pasterza

Jak wprowadzać dzieci w świat wiary?

„Msza jest nudna, nie chce mi się iść do kościoła” – wielu rodziców słyszy takie słowa. **Trudno się z ich powodu nie denerwować...** bo dzieci – szczególnie młodsze – są szczere i po prostu mówią to, co myślą. Jak zatem spowodować, by wiara była dla nich **czymś pięknym i pociągającym?**

Z pomocą może przyjść metoda zwana Katechezą Dobrego Pasterza. Jej historia sięga lat 50. W Rzymie. Wszystko zaczęło się od zadziwienia: Sofia Cavalletti, wybitna biblistka, asystentka naukowa byłego, ochrzczonego rabina Rzymu, w rozmowie z kilkuletnim chłopcem zobaczyła jego wielkie zainteresowanie Pismem Świętym. Z czasem zaczęła współpracować z Gianą Gobbi, asystentką i uczennicą Marii Montessori, twórczyni nowatorskiej wówczas metody pedagogicznej. Obserwacja dzieci, wiedza biblijna i religijna oraz pedagogika Montessori pozwoliły opracować cały system katechezy, który znamy dziś. Powstało pierwsze Atrium – czyli specjalne miejsce wyposażone w pomoce, które wprowadzają dzieci w świat wiary, liturgii, Biblii. Co według Katechezy Dobrego Pasterza zrobić, by pomóc dzieciom wejść w świat wiary?

Po pierwsze: słuchać

Przede wszystkim traktować uczestników katechezy bardzo poważnie i podmiotowo. Z takiego podejścia

wynikają: uważne słuchanie, czytanie prawdziwego tekstu z Pisma Świętego, a nie „Biblii dla dzieci”. Katecheta prowadzi biblijną medytację, aby rozmyślanie nie meandrowało po mętnych wodach; pozwala dzieciom na swobodne pytanie czy rozmyślanie. – „Najcenniejsze wydaje mi się to, że nie dajemy dzieciom gotowych odpowiedzi. Pozostawia się je z pytaniami i ze Słowem Bożym, które zapada głęboko i prędyżej czy później przynosi owoce. Tak właśnie było w przypadku dwojga moich dzieci: po kilku latach katechezy przyjmowały z niezwykłą dla nich powagą Tego, który zawołał ich po imieniu” – mówi Nina Brzostowska-Smólska, która współprowadzi katechezę dla dzieci w jednej z warszawskich wspólnot dla rodzin i jednocześnie jest mamą trojga uczestników spotkań.

Po drugie: towarzyszyć

Drugą ważną zasadą jest to, że osoba prowadząca katechezę przeżywa ją wspólnie z uczniami. Nie nakazuje przyswojenia wiedzy czy bezwarunkowej wiary. Raczej uważnie obserwuje i wsłuchuje się w prag-

nienia uczniów. Stwarza im też zewnętrzne warunki, przygotowuje modele, miniaturowe figurki czy inne specjalnie opracowane pomoce.

To wymaga pokory i trochę niestandardowego podejścia. Przyzwyczajenia wykładowe, umiejętność głoszania dobrych homilii czy wiedzę wyniesioną ze studiów trzeba na chwilę odłożyć na bok, by w pełnej prostocie po prostu usiąść z dziećmi i pozwolić im na samodzielne odkrywanie prawdy o Bogu. To pozwala dotrzeć do głębi duchowego doświadczenia dzieci. Gdy prowadzący katechezę usunie się trochę na bok, robi miejsce żywemu Jezusowi, który mówi do dzieci poprzez przypowieści czy znaki liturgiczne.

Trzeba też przyznać, że taki układ przenosi akcent z pamięciowej znajomości modlitw czy katechizmowych zasad na osobiste przeżycia i przemyślenie ich. Nic dziwnego, że efekty są dla katechetów zadziwiające, a rozważania współprowadzone przez uczniów okazują się pełne głębokiej dojrzałości.

Może właśnie dlatego gdy Jan Paweł II obserwował, jak pracują dzieci w Atrium, stwierdził krótko: „Nigdy nie słyszałem tak dobrej homilii. To dowód, że Królestwo Niebieskie należy do dzieci”. Papież doskonale wyczuł ich potrzeby i w czasie wizyty prawie nic nie mówił, wyłącznie słuchał i obserwował dzieci.

Po trzeciej: obserwować

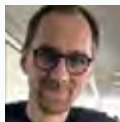
Właśnie obserwacja uczniów jest jednym z kluczowych zadań nauczyciela w szkołach Montessori. Podobnie w Katechezie Dobrego Pasterza. – „Jej twórcy zaobserwowali, że dzieci w wieku lat 3–6 przeżywają swój złoty wiek relacji z Bogiem, to «wiek metafizyczny»” – mówi Tatiana Jaroszyńska, od wielu lat pracująca z dziećmi metodą Katechezy Dobrego Pasterza.

Jak wynika z długotrwałej obserwacji, już małe dzieci mają swoistą zdolność do odczytywania przypowieści. Pisze o tym Sofia Cavalletti w książce „Potencjał duchowy dziecka w wieku 3–6 lat” (wyd. Ziarno Maku, Kraków 2019). Stąd silne przekonanie wielu prowadzących katechezę, że z wychowaniem religijnym nie powinniśmy zatem czekać do wieku szkolnego. – „Dzieci wchodzą wtedy w fazę wrażliwą na moralność i mogą Boga odebrać przede wszystkim jako nadzór moralny” – dodaje Tatiana Jaroszyńska. A tu chodzi przede wszystkim o pokazanie Boga miłosiernego, działającego i prawdziwego.

Katecheza Dobrego Pasterza jest obecna w wielu miastach w Polsce – jest prowadzona zarówno w szkołach, jak i przy parafach.

Coraz więcej rodziców uczestniczy w kursach, by prowadzić zajęcia samodzielnie.

Bartłomiej Kuczyński



Więcej informacji na stronie:
www.katechezadobregopasterza.pl



„Królowa Różańca Świętego”
Czasopismo na każdą kieszeń!

Drodzy Czytelnicy!

Oto garść ważnych informacji dotyczących naszego czasopisma:

1. ZMIANA NUMERU KONTA

Poprzedni numer konta dla prenumerat jest ważny tylko do końca 2019 roku. Nowy numer konta to:

87 7065 0002 0651 8035 8904 0001

2. WYDANIA ARCHIWALNE

Nasze czasopismo się nie deaktualizuje. Wciąż możesz nabyć poprzednie wydania KRŚ w promocyjnej cenie. Odwiedź www.rosemaria.pl i zamów wybrane numery archiwalne taniej!

3. WYDANIE ELEKTRONICZNE

Ukazują się już wydania elektroniczne naszego czasopisma jako plik pdf (do pobrania) oraz za niedługo w wersji dostosowanej na tablety. Wymaga to pewnych nakładów i modernizacji sprzętu. Jeśli możesz, wesprzyj tę inicjatywę na www.wdowigrosz.pl!

4. ARCHIWUM TEKSTÓW

Wszystkie teksty, jakie ukazały się w naszym czasopiśmie, są też dostępne na stronie internetowej www.rozaniec.info.

Masz pytania? Propozycje? Uwagi? Napisz:

Nasz e-mail: krolowa@rozaniec.info

Redakcja

Pan idzie z nieba...

*Zielem, kwiatami ścielcie Mu drogi,
Którędy Pańskie iść będą nogi!
I okrzyknijcie na wszystkie strony:
„Pośród nas idzie Błogosławiony!”*

Zapewne wszyscy znamy doskonale pieśń, z której pochodzi powyższy fragment. Jednak nie wszyscy wiemy, że jej autorem jest polski poeta czasu oświecenia, Franciszek Karpiński. Urodził się w Hołoskowie na Ukrainie w pierwszej połowie XVIII wieku. Pochodził z niezamożnej, religijnej rodziny szlacheckiej. W wieku dziewięciu lat rozpoczął naukę w Stanisławowie i kontynuował ją w Akademii Jezuickiej we Lwowie, gdzie zdobył tytuł doktora filozofii i bakałarza teologii. Mógł obrać stan duchowny, do czego go namawiano, ale – jak napisał w swoich Pamiętnikach – wolał być „znośnym [święcikiem] człowiekiem niżeli niedobrym księdzem”. Ostatecznie Franciszek Karpiński podjął m.in. pracę nauczyciela i poświęcił się pisarstwu, stając się jednym z przedstawicieli sentymentalizmu w literaturze polskiej.

W polskiej beletrystyce religijnej zapisał się poeta jako tłumacz psalmów i autor zbioru „Pieśni nabożnych”, który ukazał się w 1792 r. I liczył 29 utworów. To z tego tomu pochodzą m.in. takie utwory, jak: „Pieśń poranna” [Kiedy ranne wstają zorze...], „Pieśń wieczorna” [Wszystkie nasze dzienne sprawy...] czy kolęda „Bóg się rodzi”. W zbiorze tym również pojawiła się pieśń „Na procesję Bożego Ciała”, której początek „Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba” wszyscy doskonale znamy. W utworze tym Bóg został przedstawiony jako dobry Pan, ukryty pod postacią chleba, który „sam ludu swego odwiedza ściany”, aby zobaczyć, jak powodzi się jego dzieciom. Karpiński w swoim utworze nawiązał do procesji Bożego Ciała, która – jak wiemy – obchodzi specjalnie na tę okoliczność przygotowane ołtarze.

Przed twoim Bogiem zginaj kolana...

Z pieśnią Franciszka Karpińskiego koresponduje obraz Paula Schada-Rossy „Boże Ciała”. Autor malował żył i tworzył w drugiej połowie XIX wieku. Był niemieckim malarzem, kopistą dawnych mistrzów i rzeźbiarzem. Na swoim płótnie z 1891 r. ukazał uroczystą procesję Bożego Ciała, która właśnie zatrzy-

mała się przy jednym z ołtarzy. Kapłan zapewne odczytał już Ewangelię, skoro błogosławi wiernych Najświętszym Sakramentem. Za chwilę procesja ruszy dalej. Jej uczestnikami są niewątpliwie mieszkańcy wioski – gospodarze, ich żony i córki. Starsze dziewczęta niosą pięknie przystrojoną figurę Matki Bożej, młodsze, ukazane w głębi obrazu, sypią kwiaty. Nad zgromadzonymi dostrzegamy również krzyż, z którego Jezus spogląda na wiernych. Na twarzach uczestników procesji widać modlitewne skupienie. Dziewczyna w bieli, trzymająca chorągiew, z czią pochyla głowę na błogosławieństwo, powaga maluje się na obliczach mężczyzn stojących blisko ołtarza, skupienie widać na twarzach klęczących kobiet. Uczestnicy procesji są ubrani w odświętne stroje, ale klęczą przed Panem, nie zważając na grudy ziemi czy zieloną murawę, które przecież mogą pobrudzić ubiór! Wszyscy oni doskonale wiedzą, że sam Bóg „zagrody nasze widzieć przychodzi i jak się jego dzieciom powodzi”.

W przededniu uroczystości Bożego Ciała zróbmy rachunek sumienia. Jak wygląda moje uczestnictwo w tej procesji eucharystycznej? Czy aby nie traktuję jej jak spaceru, na którym mogę spotkać znajomych i pogawędzić z nimi? Czy na ten czas wyłączam telefon? Może lepiej zostawić go w domu? W końcu idę na mszę świętą i aktywnie uczestniczę w procesji, włączając się w śpiew i modlitwę. Czy mam świadomość, że to mój czas tylko dla Pana Boga? Czy klękam podczas błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem? Czy może robię wszystko, aby tego nie uczynić?

A jak reaguję na widok kapłana niosącego choremu komunię świętą? Czy mam świadomość, że staję się wówczas także uczestnikiem i tej procesji eucharystycznej? Czy wiem, że klęcząc w tej sytuacji, oddaję cześć nie księdzu, lecz Bogu? A może jest mi to zwyczajnie obojętne?

Czy przechodząc obok kościoła, czynię znak krzyża? Jak wreszcie zachowuję się w świątyni? Czy mam świadomość, że jestem w domu Bożym, gdzie obowiązuje odpowiedni strój i zachowanie? Jak przygotowuję się do udziału we mszy świętej? Czy zach-



wuję post eucharystyczny? Jak przystępuję do komunii świętej? Czy klękam, jeśli jest to tylko możliwe, ze świadomością, że przyjmuję Boga do swego serca? Jaka jest moja pobożność? Czy jest ona wyrazem mojej autentycznej miłości do Boga? Czy może – niestety – powinienem uczyć się jej od bohaterów obrazu Paula Schada-Rossy...

Zróbcie mu miejsce...

W tym szczególnym czasie Bożego Ciała, kiedy rozważamy Tajemnicę naszej wiary, kiedy adorujemy samego Boga ukrytego pod postaciami chleba i wina, warto może przypomnieć, jak niegdyś czczono Najświętszy Sakrament. Dawniej, uchwałą soboru trydenckiego, post eucharystyczny obowiązywał od północy aż do momentu przyjęcia komunii świętej. Dopiero w połowie XX w. papież Pius XII pozwolił na picie wody, a następnie skrócił obowiązujący czas postu do trzech godzin. Z kolei papież Paweł VI określił minimalny czas jego trwania jedynie do sześćdziesięciu minut. Czy chociaż tę formę postu zachowujemy?

Niegdyś w każdym kościele znajdowały się balaski, takie specjalne balustrady, oddzielające prezbiterium od nawy świątyni. Przed komunią świętą ministrant nakrywał je białym płótnem niczym obrusem. Przystępujący do Stołu Pańskiego klękali i w skupieniu przyjmowali Eucharystię, aby następnie powrócić na swoje miejsce i pogrążyć się w głębokiej adoracji.

Z kolei kapłana niosącego komunię świętą choremu poprzedzał ministrant z zapaloną świecą albo z dzwonkiem w rękę. Dzwoniąc, sygnalizował nadejście Pana Jezusa. Dobre obyczaje nakazywały wówczas przyknieść i nie do pomyslenia było, aby w pełni sprawny człowiek tego nie uczynił!

W dzisiejszym świecie coraz częściej słychać o nadużyciach i świętokradztwach, które mają miejsce w kościołach całego świata. Co się z nami stało, że nie okazujemy Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie należytej mu czci? Nietrudno zauważyć, że wielu ludzi po przyjęciu Eucharystii wraca na swoje miejsce tak, jakby nie mieli świadomości, że dotknęli niepojętej Tajemnicy! Z ubolewaniem należy stwierdzić, że dzieci i młodzież podchodzą do Eucharystii z dużym roztargnieniem. Odpowiednią postawą po przyjęciu komunii świętej pokażmy im, jak ważna jest wówczas adoracja wyrażona naszym uwielbieniem i dziękczynieniem! Bądźmy świadomi realnej obecności Jezusa Chrystusa w Eucharystii. Okażmy ją poprzez szacunek i postawę wiary, w której człowiek pada na kolana przed Bogiem – swoim Stwórcą. Szczerze wyznajmy Mu naszą miłość i zróbmy mu miejsce w naszej społeczności, w miejscach naszej pracy, w naszych rodzinach, a nade wszystko – w naszych sercach.

Izabela Marciniak



Tak, był przestępcą, odpowiedzialnym za przemysł alkoholu i prostytucję. Tak, jego gang zabijał ludzi. Tak, nie był święty. Jednak Alphonse Capone był kiedyś małym, beztrioskim chłopcem. Został pozbawiony szans edukacyjnych przez nadgorliwą nauczycielkę i tak trafił na ulice Brooklynu. Matka jednak modliła się za syna. Była ubogą włoską emigrantką z miasteczka Angri, położonego w pobliżu Pompejów. W jej dłoni często gościł różaniec, modliła się szczególnie podczas przygotowywania posiłków. Ojciec, Gabriele, zarabiał jako fryzjer, aby wyżywić dziewięcioro dzieci. Wyjechali do Stanów Zjednoczonych za chlebem...

Z Alphonsem niestety nie układało się łatwo. Po wyrzuceniu ze szkoły trafił w złe towarzystwo. Nocna praca, gangi, pokusa szybkich pieniędzy. W czasach prohibicji zorganizował przemysł alkoholu i szybko stał się milionerem. Państwo wymierzyło mu sprawiedliwość: w 33. roku życia został aresztowany i osadzony w ciężkim więzieniu w Alcatraz. Jednym z pierwszych gości była jego matka. Ciasna kratka rozmównicy utrudniała kontakt, mimo to Al starał się spojrzeć matce w oczy. Po wyjściu z więzienia, Teresa całą drogę do Chicago przepląkała, modląc się za syna na różańcu.

Al Capone w więzieniu poznał ojca Josepha Clarka, jezuitę. Ten duchowny uczył gangstera radzić sobie z agresją. Ta praca przyniosła rezultaty – wkrótce Al zaczął uchodzić za przykładnego więźnia.

Kiedy Teresa spytała o Clarka, czy Al chodzi na codzienną mszę, ojciec odparł, że w Alcatraz nie ma kaplicy, a on sam był pierwszym kapelanem tego więzienia. Przekazał jednak więźniowi prośbę matki. Al Capone zapytał wtedy, dlaczego by nie zbudować ołtarza? I tak powstała więzienna kaplica w Alcatraz.

W 1938 roku Al napisał w liście do żony, że „poprawia się każdego dnia”. W tym czasie zaczął tracić pamięć. Jak twierdził o. Clark, było to skutkiem złego traktowania w więzieniu. Zaświadczył, że „próbowano zniszczyć jego umysł i to im się udało”. Opowiedział, że Ala na długo zamykano w karcerze i stale zmieniano temperaturę: od bardzo niskiej, do gorącej. Pod pozorem leczenia syfilisu wstrzykiwano mu substancje chemiczne. Twierdził, że obawiano się wyjścia Ala na wolność i powrotu to przestępczego życia, dlatego postanowiono go „zneutralizować”...

Kiedy po 6,5 roku więzienia Al Capone wyszedł na wolność, lekarze zakwestionowali kontrowersyjne metody „terapii”. On nigdy już nie odzyskał pełni zdrowia i pamięci. Zmarł 8 lat później na udar i zapalenie płuc. Na jego grobie widnieje napis: „Jezu, miej miłosierdzie nad nami!”. Jedną z pamiątek, jakie pozostały po Alu Capone jest różaniec. Widzimy go na zdjęciu. Żółty, z tworzywa, noszący ślady częstego użytkowania.

Marek Woś



AL CAPONE TEŻ MODLIŁ SIĘ RÓŻAŃCEM

Al Capone z mamą



Więzienna cela Ala Capone



Kaplica w Alcatraz



Drogami przemiany

*Gdy kończyłem poprzedni artykuł, wśród różnych pytań znalazły się między innymi te odnoszące się do **prognozowania szans na poprawę** skazanych objętych formalnym wsparciem religijnym oraz tych, którzy takiego wsparcia nie mają wcale.*

Przypomnijmy, że według rysu historycznego rozwinięta pomoc religijna pojawiła się po I wojnie światowej i jej współczesną reaktywację można datować na koniec lat 80. ubiegłego stulecia. W poczuciu wywalczonej wolności udział w mszach świętych, nabożeństwach, rekolekcjach miał wręcz charakter euforyczny. Umożliwiono kapelanom nieskrępowane wchodzenie do jednostek karnych.

Coraz liczniej pojawiali się tam także świeccy wolontariusze. Odnotowano przypadki udzielania skazanym sakramentu bierzmowania, a nawet chrztu świętego. Nie oznacza to, że w więzieniach dochodziło do masowych nawróceń i więźniowie stawali się ideałami. Niestety ich pierwotny zapał dość szybko stygł i od lat na przykład udział w Eucharystii oscyluje na poziomie ponad 30%.

Te smutne dane każą się zastanowić nad sensem zabiegów religijnych w placówkach zamkniętych. Pessimistyczne spojrzenie można szybko rozwiązać, od-

wołując się do naukowych danych. Wiadomo przecież, że żaden człowiek nie rodzi się z zakodowaną agresją. Nie stwierdzono też genetycznych uwarunkowań wywołujących zachowania przestępcze. Patologiczne zachowania mają zawsze charakter nabyty. To świat uczy ułomnych postaw i próbuje niwelować obiektywne normy. Zatem można, a nawet należy próbować człowiekowi skazanemu ukazać jaśniejszą stronę życia.

Trzeba wyjaśnić, dlaczego istnieje sens wewnętrznej przemiany. Ta będzie znacząca, możliwa i trwała, jeśli zostanie odniesiona do Boga. Owszem, są skazani, których do poprawy motywuje brak rodziny, bliskości z dziećmi, jednak dość często te względy okazują się niewystarczające. Także więźniowie, którzy szukają ratunku w Bogu, mówią zupełnie o czymś innym niż to, co opisywaliśmy w sprawie nawróceń w strukturach wspólnoty protestanckiej. Nie chodzi o to, aby negować możliwość „namacalnego” doświadczenia Boga, niemniej proces nawrócenia jest

zazwyczaj żmudny, długi i pozbawiony duchowych „fajerwerków”.

Potwierdzają to też osobiste doświadczenia autora artykułu. W czasie prowadzonych badań znalezienie spisanych świadectw więźniów wyznania rzymskokatolickiego okazało się nie lada wyzwaniem. Na rynku wydawniczym większość publikacji pochodzi z nurtu protestanckiego, katolickich nie ma prawie wcale. Problem ten wyjaśnił mi przynajmniej pobieżnie były skazany, który obecnie prowadzi ośrodek dla byłych więźniów. Zapytany, dlaczego tak się dzieje, odpowiedział krótko: „A czym tu się chwalić?”. W tych słowach chyba zamyka się istota ciężkiej pracy poprawczej. Wzlotów i upadków, moralnych strat i moralnych zysków. Słowem, nawrócenie każdego człowieka, tego za kratami i tego na wolności, trwa całe życie i może się zakończyć pełnym zwycięstwem dopiero w chwili śmierci. Jest to nieustanna walka o bycie z Bogiem „dzisiaj” i w wieczności. Do końca życia każdy dzień człowieka, który poważnie traktuje sprawy wiary, to nieustanna walka.

Oto jedna z takich historii, która wpisuje się w powyższe rozważania. Andrzej został skazany prawomocnym wyrokiem na 11 lat pozbawienia wolności za zabójstwo. W czasie spisywania tego świadectwa był izolowany od 8 lat. Opowiada, jak już trzeci rok z rzędu uczestniczy w zorganizowanej pielgrzymce pieszej do Częstochowy. Jak mówi, przez wiele lat nic nie słyszał o Bogu, teraz zaś pielgrzymkowe zmę-

czenie, trud, odciśnięte stopy ofiaruje Najwyższemu jako wotum za duchowe ocalenie. Przypomina sobie, jak pierwszy raz wyruszył na pątniczy szlak. Tak jak za pierwszym razem, podczas kolejnych pielgrzymek ujmuje go niezwykła gościnność gospodarzy mających domostwa na trasie przemarszu. Nie przeszkadza im też, że Andrzej jest więźniem na przepustce. Dla nich takie spotkanie to także szansa na usunięcie zakorzenionych stereotypów. Według Andrzeja w więzieniu trudno spotkać dobrego człowieka, ale jeszcze rzadziej spotyka się bezinteresowność i dobre czyny. Ta dobroć doświadczana na trasie pielgrzymki była i jest niczym młot uderzający w zatwardziałą skorupę otaczającą jego serce. Po pielgrzymce wraca się do więzienia „zarażony” dobrem, przepełniony wiarą i nadzieją.

Czy bohater tej historii się nawraca, czy zmienia się jego życie? A jeśli za jakiś czas trafi do zakładu karnego jako recydywista, to był na drodze nawrócenia czy nie? I jeśli się poprawi, a powie Bogu „nie” na chwilę przed śmiercią, to co wówczas z jego przemianą?

Trudno znaleźć obiektywne kryteria, aby mówić o nawróceniu, pełnym nawróceniu bądź szukać opisujących tę rzeczywistość słów pokrewnych. Wszystko bowiem, gdy zachodzi, dokonuje się w głębi ludzkiego jestestwa, a tam pełny wgląd ma tylko Wszechmogący. Opinie ludzkie mogą być bardzo zawodne i obciążone wysokim ryzykiem błędu.

dr Robert Bryl

**Proces nawrócenia
jest zazwyczaj
żmudny, długi
i pozbawiony
duchowych
„fajerwerków”...**

Nieśmy pomoc więźniom i ich rodzinom w duchu dzieł bł. Bartola Longo!

W ramach Fundacji Królowej Różańca Świętego podejmujemy się różnych działań ewangelizacyjnych i społecznych dla więźniów i ich rodzin. Także spotykamy się z ludźmi w zakładach karnych, rozmawiamy i widzimy, że wielu chce zbliżyć się do Boga, jednak nie pamiętają modlitw. To główny powód przygotowania modlitewnika, który ma pomagać w drodze do nawrócenia. Został on napisany przez bł. Bartola Longo, naszego patrona, i ma aż 445 wydań w języku włoskim. Pierwsze polskie wydanie w nakładzie 10.000 egzemplarzy już się ukazało. Było to możliwe dzięki hojności naszych Darczyńców, którzy przekazali środki na ten cel! Modlitewniki wysyłamy do kapelanów więzień, którzy rozdają je osadzonym.

Dodatkowo, w Wydawnictwie Rosemaria ukazała się limitowana edycja pt. „Modlitwa z wiarą” w promocyjnej cenie: 5,90 zł. Jak za-mówić? Zobacz na str. 36.

Marek Woś



**Pierwsza partia wysyłkowa
– 2500 modlitewników – trafiła
do zakładów karnych we Wrocławiu**

Pocałunek dla Madonny w Pompejach!

XVII PIELGRZYMKĄ POMPEJAŃSKĄ

Pielgrzymka lotnicza 2-9 maja 2019 r.

Jak spędzić maj? Może warto wybrać się na pompejańską pielgrzymkę do Włoch na Święto Sanktuarium w Pompejach! Zaplanuj sobie czas na to wyjątkowe spotkanie z Matką Bożą Pompejańską!

Divino Amore – Rzym – Watykan – Manoppello – Lanciano – San Giovanni Rotondo – Monte Sant’Angelo – Pietrelcina – Pompeje – Neapol

Dzień 1: Lądowanie w Rzymie. Przejazd do sanktuarium Matki Boskiej Najczystszej Miłości w okolicy Ciampino. Później transfer do hotelu w okolicy Rzymu, kolacja, nocleg.

Dzień 2: Wczesne śniadanie. Zwiedzanie Rzymu. W ciągu dnia Msza Św. Powrót do hotelu, kolacja, nocleg.

Dzień 3: Po śniadaniu przejazd do Manoppello – sanktuarium Świętego Oblicza. Później przejazd do sąsiedniego sanktuarium Cudu Eucharystycznego w Lanciano. Potem przejazd do hotelu w Puglii, kolacja, nocleg.

Dzień 4: Śniadanie, Msza Św. W San Giovanni Rotondo, zwiedzanie: Kościół Stary z konfesjonalem Świętego, jego celą i pierwotnym miejscem pochówku, potem przejście do nowej bazyliki – krypta z grobem św. Ojca Pio. Po południu przejazd do sanktuarium Michała Archanioła w Monte Sant’Angelo – wizyta w sanktuarium prowadzonym przez polskich Michalitów. Powrót do hotelu, kolacja, możliwość wieczornej modlitwy w sanktuarium, nocleg.

Dzień 5: Śniadanie, przejazd do Pietrelciny – miasteczka, w którym urodził się i dorastał Ojciec Pio. Następnie przejazd do Pompejów. Udział w wieczornych nabożeństwach – Różaniec Święty i uroczysta adoracja obrazu Matki Bożej Pompejańskiej. W ciągu dnia Msza św. Przejazd do hotelu na nocleg w okolicach Pompejów.

Dzień 6: Po śniadaniu przejazd do Neapolu: zwiedzanie miejsc związanych z o. Dolindo Ruotolo, następnie katedra św. Januarego, słynąca z Cudu Eucharystycznego, spacer ulicą Św. Grzegorza Ormianina, będącą największym po Krakowie centrum produkcji szopek bożonarodzeniowych. Powrót do hotelu na kolację i nocleg w okolicach Pompejów.

Dzień 7: Śniadanie, uczestnictwo we Mszy Świętej w Sanktuarium, podczas której zostanie wyrecytowana Suplika do Matki Bożej Pompejańskiej. Następnie po



zakończonych uroczystościach zwiedzanie ruin starożytnego miasta. Przejazd w okolice Rzymu, kolacja, nocleg.

Dzień 8: Śniadanie. Transfer na lotnisko, odprawy i wylot do Polski.

Szczegółowe informacje i zapisy:

poprzez e-mail: pielgrzymka@rosemaria.pl
oraz telefon: **61 66 24 921** (godz. 10-16; pon-czw.)

Cena: 2590 PLN + 90 Euro – zawiera przelot samolotem i autokar, opiekę przewodnika i duszpasterza; śniadania i obiadowe kolacje; noclegi w trzygwiazdkowych hotelach, w pokojach 2/3 osobowych; ubezpieczenia; opiekę przewodnika i duszpasterza.

Więcej informacji
o pielgrzymkach!

Zostań Pomocnikiem Królowej Różańca!

Koniec roku to czas podsumowań i kolejnych planów. Tak wiele wydarzyło się w ostatnim czasie, a jeszcze tyle do zrobienia!

Nasza Fundacja realizuje swoje liczne cele dzięki pomocy darczyńców oraz naszej pracy. Nie mamy wątpliwości, że bez wsparcia stałych Darczyńców niewiele moglibyśmy uczynić. Serdecznie Wam dziękujemy i modlimy się za was w poniedziałki w Radiu Różaniec.

Także i Ty możesz dołączyć do Darczyńców!

Kolejny rok to następne rachunki do zapłacenia. Są koszty, które trzeba pokryć: księgowość, obsługa stron internetowych, informatycy. Aby to wszystko utrzymać, potrzebujemy grona stałych darczyńców.

Sporą pomocą byłaby Twoja comiesięczna darowizna w wielkości 10 zł. Stałe grono Darczyńców pozwoli nam na realizację obecnych celów, jak i wyznaczanie nowych planów na chwałę Królowej Różańca!

W jaki sposób możesz nas wesprzeć?

Działania Fundacji można wesprzeć dowolnym datkiem, podając w tytule przelewu wybrany cel. Numer konta bankowego Fundacji:

87 7065 0002 0651 8035 8904 0001

Cele możliwe do wsparcia: ① cele ogólne. ② Zagrożenia duchowe. ③ Nowenna dla więźnia. ④ Różaniec w internecie. ⑤ 8 stron dla KRŚ (zob. str. 27). ⑥ Radio Różaniec. ⑦ Wielka Księga Łask Nowenny Pompejańskiej. ⑧ Aplikacje mobilne. ⑨ Druk obrazków z nowenną pompejańską. ⑩ Film o Eucharystii.

Ponadto na stronie www.wdowigrosz.pl na bieżąco przedstawiamy projekty naszej Fundacji.



Razem możemy naprawdę wiele!

Marek Woś

Fundacja Królowej Różańca Świętego
www.pkrs.org.pl • kontakt@pkrs.org.pl



Przygotowujemy się do kolejnej filmowej inicjatywy!

Po filmach „Tajemnica nowenny pompejańskiej” oraz „Broń nas w walce!” chcemy zrealizować film poświęcony wybranym cudom eucharystycznym. Tym doskonałym znakom dla wierzących i niewierzących, dowodom obecności Boga wśród nas. Chcemy poprzez ten film skierować nasz wzrok na Jezusa ukrytego w Eucharystii. Czy dołączysz do pomocy temu dziełu?

Wesprzyj cel numer ⑩.



Miesięczne nabożeństwo do św. Michała Archanioła – jako audiobook, dla wszystkich!

Wielkim sukcesem cieszyły się nasze miesięczne nabożeństwa do Maryi i Józefa, zrealizowane i dostępne na naszych kanałach facebookowych i YouTube. Tysiące ludzi mogło korzystać dzięki temu z ewangelizacji przez internet! Teraz przygotowaliśmy miesięczne nabożeństwo do Michała Archanioła. Możesz w nim bezpłatnie uczestniczyć przez Youtube albo nabyć w formie płyty CD na stronie www.rosemaria.pl.



Trwa siódma akcja rozsyłania obrazków z nowenną pompejańską do wszystkich chętnych!

Na stronie www.wdowigrosz.pl jest aktywna zbiórka, gdzie można wesprzeć tę inicjatywę. Jednocześnie dokładamy starań, aby pakiety z obrazkami docierały szybciej do osób, które je zamawiają.

Jak otrzymać swój pakiet? – Wystarczy podać swój adres w formularzu na stronie www.pompejanka.pl lub zadzwonić do naszej redakcji! Wesprzyj cel numer ⑨.





RÓŻANIEC W INTERNECIE...

Pomóż tworzyć dobre, katolickie media!

Fundacja Królowej Różańca Świętego prowadzi kilkanaście stron internetowych o szerokim zasięgu i oddziaływaniu. Zajmujemy się nie tylko szerzeniem różańca i nowenny pompejańskiej (np. www.pompejanska.rosemaria.pl, www.zywyrozaniec.pl, www.rozaniec.info) ale także ostrzeganiem przed niebezpieczeństwami ruchu new age, bioenergoterapii, sekt, satanizmu i płynących z tego zagrożeń duchowych (www.egzorcyzmy.katolik.pl).

Dlaczego potrzebujemy Twojego wsparcia?

Opłata za serwery koszty redakcyjne to spore wydatki, których nie jesteśmy w stanie pokryć bez Twojej pomocy. Chcemy być także częścią naszego zespołu i naszych działań ewangelizacyjnych, które tworzymy w myśl słów; „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię!”.

Cięcia czy... rozwój?

Chcemy się rozwijać i pracujemy nad kolejnymi inicjatywami ewangelizacyjnymi, a te istniejące wciąż udoskonalamy. Obecnie wspiera nas garstka osób. Serdecznie wam dziękujemy. Patrząc jednak realistycznie, kwota darowizn nie pozwala nam nawet na zatrudnienie jednej osoby, przez co większość prac wykonujemy samodzielnie, z opóźnieniem i po godzinach... Stąd apel do Czytelników, aby wesprzeć tę inicjatywę, dzięki czemu będziemy mogli utrzymać istniejące działania bez ryzyka ich zamknięcia.

Potrzeba stałego wsparcia

Chcemy się rozwijać i mamy kolejne pomysły. Jeśli możesz, wesprzyj cel numer 4 comiesięczną, dowolną ofiarą. Gdyby każdy Czytelnik naszej gazety przeznaczył symboliczną złotówkę na ten cel, nie martwilibyśmy się o przyszłość!

Nowenna pompejańska

...na obrazkach!

Zadaniem Apostolatu Nowenny Pompejańskiej jest rozpowszechnianie obrazków z nowenną pompejańską. Dzięki Darczyńcom, można otrzymać bezpłatne pakiety po 70 obrazków. Zamówienie można złożyć na www.pompejanka.pl.

Obrazki w większych ilościach można też nabyć w cenie już od 11 groszy. Istnieją dwie wersje: 1. dla początkujących (z instrukcją odmawiania różańca oraz 2. dla zaawansowanych (z historią nowenny pompejańskiej). Więcej na www.rosemaria.pl.



Msze święte w sanktuarium pompejańskim

Pragniesz złożyć intencję albo podziękować za otrzymaną łaskę?

w naszych intencjach są odprawiane każdego 25. dnia miesiąca. INTENCJE można przysyłać najpóźniej do 20. dnia miesiąca na jeden ze sposobów:

1. Na email: msza@rozaniec.info

2. Wysyłając list na adres redakcji koniecznie z dopiskiem na kopercie: „Intencja” i z numerem telefonu, abyśmy mogli oddzwonić i potwierdzić.

3. Poprzez specjalny formularz na naszej stronie internetowej www.rozaniec.info, gdzie jest też możliwość złożenia ofiary przelewem on-line.

DOWOLNE OFIARY NA MSZĘ można wpłacać przelewem na poniższe konto koniecznie z tytułem wpłaty: „Msza święta” lub przekazem pocztowym na adres Fundacji.

Numer konta:

87 7065 0002

0651 8035 8904 0001

Adres: Fundacja Królowej Różańca Świętego
ul. Zbąszyńska 19/4, 60-359 Poznań

Potwierdzenia dla ofiarodawców przesyłamy pocztą elektroniczną lub informujemy telefonicznie.

Jak modlić się nowenną pompejańską?

Nowennę pompejańską poleciła Matka Boża chorej dziewczynie, Fortunatinie, w 1884 r. wraz z obietnicą, że ktokolwiek będzie się nią modlić, otrzyma łaski. Jej cudowne uzdrowienie było pierwszym cudem i potwierdzeniem obietnicy Maryi. Po dziś dzień świat słyszy wiele wspaniałych świadectw dotyczących tej różańcowej nowenny! Nowenna pompejańska:

- składa się właściwie z sześciu dziewięciodniowych nowenn, czyli razem trwa 54 dni.
- Codziennie odmawiasz 15 tajemnic różańca (radosne, bolesne, chwalebne). Możesz dodać tajemnice światła.
- Przez pierwsze 27 dni na koniec różańca dodajesz modlitwę błagalną, a przez ostatnie 27 dni – dziękczynną.

A oto kolejność modlitw:

- 1 Najpierw odmów modlitwy początkowe różańca (*Wierzę, Ojcze nasz, 3x Zdrowaś Maryjo, Chwała*).
- 2 Następnie przedstaw intencję (jedna konkretna intencja na wszystkie dni nowenny), modląc się słowami: *Ten różaniec odmawiam na Twoją cześć, Królowo Różańca Świętego w intencji...*
- 3 Przejdź do modlitwy różańcowej, rozważając 15 tajemnic. Masz na to cały dzień.
- 4 Na koniec odmów poniższą modlitwę (błagalną lub dziękczynną).
- 5 Zakończ modlitwę trzykrotną prośbą: *Królowo Różańca Świętego, módl się za nami!*

Modlitwa błagalna

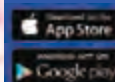
Pomnij o miłosierna Panno Różańcowa z Pompejów, jako nigdy jeszcze nie słyszano, aby ktokolwiek z zcicieli Twoich, z różańcem Twoim, pomocy Twojej wzywający, miał być przez Ciebie opuszczony. Ach, nie gardź prośbą moją, o Matko Słowa Przedwiecznego, ale przez święty Twój różaniec i przez upodobanie, jakie okazujesz dla Twojej świątyni w Pompejach, wysłuchaj mnie dobrotliwie. Amen.

Modlitwa dziękczynna

Cóż Ci dać mogę, o Królowo pełna miłości? Moje całe życie poświęcam Tobie. Ile mi sił starczy, będę rozszerzać cześć Twoją, o Dziewico Różańca Świętego z Pompejów, bo gdy Twojej pomocy wzywałem, nawiedziła mnie łaska Boża. Wszędzie będę opowiadać o miłosierdziu, które mi wyświadczyłaś. O ile zdołam będę rozszerzać nabożeństwo różańca świętego, wszystkim głośić będę, jak dobrotliwie obeszłaś się ze mną, aby i niegodni, tak jak i ja grzesznicy, z zaufaniem do Ciebie się udawali. O, gdyby cały świat wiedział jak jesteś dobra, jaką masz litość nad cierpiącymi, wszystkie stworzenia uciekałyby się do Ciebie. Amen.



Aplikacja na telefony i tablety!



Z tą aplikacją odmówisz łatwiej nowennę pompejańską i różaniec! Zobacz na stronie: www.nowenna-pompejanska.pl



Bądź apostołem różańca!

**Nie chowaj czasopisma
do szuflady, ale podziel
się z innymi!**